

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 4
T O M XI

ROK 1938
KWIECIEŃ

TREŚĆ NUMERU

Imperium Brytyjskie — *Wiktor Podoski*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w marcu 1938 r.

Miesięczny przegląd polityczny w marcu 1938 r.

Portugalia wobec wojny hiszpańskiej — *M. P.*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Czesław Lubicz*

Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — *Jan Warecki*

Sytuacja na Dalekim Wschodzie — *Kazimierz Wężyk*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych



WIKTOR PODOSKI

IMPERIUM BRYTYJSKIE

ROZWÓJ USTROJU KONSTYTUCYJNEGO

SŁOWO WSTĘPNE

Jaka jest treść i forma tego największego geopolitycznego tworu świata, zwanego dotąd: *The British Empire*? I, praktycznie rzecz biorąc, jaka jest jego przyszłość? Czy długo utrzyma się Imperium Brytyjskie?

Po to, żeby postawić słuszną diagnozę, trzeba nie tylko znać anatomię i fizjologię organizmu, jako takiego, trzeba jeszcze znać samego pacjenta. Sądzę, że błąd popełniają ci, co podchodzą do zagadnienia od strony czysto prawnej, albo stosują per analogiam metody badawcze, zwykle używane przy stawianiu diagnozy innych tworów. Imperium Brytyjskie to twór zupełnie odmienny od innych. Nie można samych metod logiki stosować do zjawisk, w dużej mierze wynikających z instynktu. Mam wrażenie, że ludzie na kontynencie Europy mają w badaniach skłonność do zbytniego opierania się na czystej logice — z pominięciem psychologii. A przecież znajomość ludzkiej natury, charakteru narodu, jego reakcyj emocjonalnych, jego instynktownych odruchów — może do całości naszych rozważań wprowadzić ważne korekty. Rozwinę to w drugiej części tego artykułu. Na razie upieram się przy tym, że trzeba osobiście znać pacjenta, by wydać o nim słuszną diagnozę.

Znam mego pacjenta na przestrzeni ćwierć wieku. To nie dużo, jeśli idzie o wiek mego pacjenta. To dużo, jeśli idzie o mój wiek. Znam kraje anglosaskie i brytyjczyków z całego Imperium od zarania mojej odpowiedzialnej świadomości. Tym

się usprawiedliwiam, że odważam się zabrać głos o jego zdrowiu. Ale nie lekceważę i strony czysto teoretycznej. Niewątpliwie potrzebna jest znajomość anatomii i fizjologii. Znamy je wszyscy w odniesieniu do Imperium Brytyjskiego, — przypomnimy je sobie wspólnie przy tej okazji.

W ciągu pierwszej części przejdę, dla tego przypomnienia — poprostu w formie encyklopedycznej — poszczególne części składowe tego tworu, który zwiemy "British Empire". Następnie trochę czasu poświęcę funkcjonowaniu organów, czyli fizjologii ustroju.

W drugiej części przejdę do rozważań o charakterze filozoficznym. A wtedy dopiero, jako wynik rozumowania, zaryzykuję postawienie diagnozy i prognostyku w odpowiedzi na pytanie: czy pacjent długo będzie żył? Tyle słyszy się krakań na ten temat. Mówią, że Imperium bliskie jest końca. I ja wierzę, że Imperium bliskie jest końca. Postaram się uzasadnić to w dalszym ciągu tego artykułu. W rozwinięciu jednak wniosek mój nie będzie wyglądał tak alarmująco, jak samo krótkie stwierdzenie, że Imperium Brytyjskie niedługo utrzyma się przy życiu.

Przedstawiłem metodę mego podejścia do tematu. Mogę teraz przejść in medias res. Zaczynam tedy od anatomii.

CZĘŚĆ I. A.

ANATOMIA IMPERIUM

Imperium Brytyjskie — to całkowity obszar, którego mieszkańcy, pod różnymi formami rządu, związani są wspólnym zwierzchnictwem korony brytyjskiej w osobie tytularnego monarchy.

Obszar i ludność.

Imperium Brytyjskie zajmuje blisko $\frac{1}{4}$ całkowitej powierzchni lądowej ziemi, czyli około 14 milionów angielskich mil kwadr. (36 milionów klm. kw.).

Znaczna większość tego obszaru przypada na strefy umiarkowane i nadaje się do osadnictwa rasy białej. Rozmieszczenie na półkulach północnej i południowej jest prawie równe, tak, że pół Imperium ma lato, gdy druga połowa przechodzi okres zimowy. Rozmieszczenie na półkulach zachodniej i wschodniej, lubo z dużą przewagą dla tej ostatniej, daje jednak na całości globu warunki takie, że zawsze gdy część Imperium ma dzień, inna część pogrążona jest w nocy.

Ten podział pór roku i pór dnia, a również różnorodność klimatu i gleby, ma niemały wpływ na rozwój Imperium, tak pod względem gospodarczym, jak i politycznym.

Według spisu ludności z r. 1931, całkowita ludność Imperium sięga cyfry 493 milionów. Z tej liczby ludność biała — rasy głównie anglosaskiej — wynosi około 70 mil. Ludność tubylcza, w liczbie około 430 mil. obejmuje rasy: czarną, żółtą, brunatną i czerwoną (w Kanadzie).

Podział wyznaniowy.

210 mil. wyznaje religię hinduską, 100 mil. mahometańską, 12 mil. — buddyjską; 750.000 — jest wyznania mojżeszowego; na chrześcijan przypada 80 mil. (67 mil. protestantów i 13 mil. katolików).

Konstytucja.

Nie ma takich zbiorów dokumentów, któreby można nazwać konstytucjami Anglii, Zjednoczonego Królestwa, czy też Imperium. Konstytucję stanowią konwencje — prawo zwyczajowe, oraz szereg aktów parlamentu. Jeśli chodzi o konstytucję Imperium, to w ostatnich zwłaszcza latach daje się zauważyć znaczna przewaga aktów pisanych nad niepisanymi konwencjami¹⁾.

¹⁾ Jest to rzecz zrozumiała. Konstytucja Zjednoczonego Królestwa opiera się na 12 wiekach doświadczenia politycznego. Wytworzone zostały w mało zmiennych warunkach normy obyczajowe, nawyki, zapatrywania. Pewna elastyczność była tu potrzebna właśnie poto, aby dopasować ustrój do niewielkich stosunkowo zmian wewnętrznych życia. W stosunku do względnie nowych tworów, jakimi są samorządne kolonie, mamy przecież do czynienia z odmien-

Trzy są główne zasady, na których opiera się konstytucja Imperium: samorząd, samowystarczalność finansowa i samoobrona.

S a m o r z ą d stosowany jest od wielu lat i osiągnął pełnię rozwoju w krajach cywilizowanych, jak Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Związek Afryki Południowej i Wolne Państwo Irlandzkie.

S a m o w y s t a r c z a l n o ść stosowana jest pod względem finansowym we wszystkich prawie częściach składowych Imperium: wydatki pokrywane są z własnych dochodów. Tylko niektóre kolonie korzystają z pomocy rządu centralnego.

S a m o o b r o n a. Dominiony od niedawna same zabezpieczają obronę swych bezpośrednich granic, wszakże ogólna obrona strategiczna Imperium podejmowana jest przez rząd Zjednoczonego Królestwa. Sprawy te rozważane są na komitecie obrony imperialnej, który koordynuje prace obrony na morzu, lądzie i w powietrzu.

Rozbudowa terytorialna Imperium.

W rozwoju Imperium rzeczą pierwszorzędnej wagi jest ta okoliczność, że w rozmieszczeniu geograficznym Imperium pięć głównych obszarów: Wyspy Brytyjskie, Afryka Południowa, Indie, Australia i Kanada oddzielone są od siebie trzema wielkimi oceanami. Wielkie odległości dzielące główne obszary Imperium wywołały potrzebę stworzenia na drogach handlowych pośrednich portów, jako stacyj węglowych i żywnościowych, później stacyj telegraficznych, ostatnio zaś pośrednich portów lotniczych. To te dystanse były przyczyną powstania wielu kolonij angielskich, które założono i utrzymywano nieraz w ce-

nymi warunkami. Pewne nawyki i pojęcia zostały przeniesione razem z ruchami migracyjnymi. Ale w zetknięciu z innymi rasami, niż anglosaska (np. francuska w Kanadzie, holenderska w Afryce Połudn.), i dopasowane do nowych warunków życia społeczno-politycznego wymagały jednak pewnych spreycyzowań. Tendencje w tym kierunku wykazuje zwłaszcza element holenderski w Afryce Połudn. zwolennik tradycji prawa rzymskiego i element irlandzki w Wolnym Państwie — z zasady przeciwstawiający się tradycjom angielskim.

lach wyłącznie strategicznych i komunikacyjnych. Bermudy, Gibraltar, Malta, Aden, Ceylon, Hong-Kong są tego przykładem.

Zaoceaniczny rozwój Imperium jest kwestią niezbyt odległych czasów. Z wyjątkiem Nowej Funlandii, objętej we władanie nominalne Anglii w r. 1583 wszystkie zdobycze terytorialne Imperium dokonane były po r. 1600. Wymienię ważniejsze:

Półn.-Zach. obszar Kanady	w r. 1669
Nowa Południowa Walia w Australii	„ „ 1788
Ceylon	„ „ 1795
Przylądek Dobrej Nadziei (zarodek Zw. Afr. Południowego)	„ „ 1806
Australia Południowa	„ „ 1836
Nowa Zelandia	„ „ 1840
Hong-Kong	„ „ 1841
Nigeria	„ „ 1884—86
Afryka Wschodnia	„ „ 1888
Wyspy Oceanu Spokojnego	„ „ 1898
Orania i Transvaal	„ „ 1900

Poszczególne części składowe Imperium wcielone były bądź w drodze okupacji wojskowej, bądź w drodze osadnictwa, bądź traktatu, bądź ogłoszenia protektoratu.

Obszary Indyjskie zajmowane były stopniowo przez Anglików od r. 1608, na mocy uprawnień nadanych przez Królowę Elżbietę Spółce Handlowej „East India Company“. Uprawnienia te przekazane były w r. 1858 na rzecz Rządu Imperialnego, a w roku 1877 Królowa Wiktoria została Cesarzową Indyj.

Części składowe według formy rządu.

Rozliczne, a różnorodne terytoria, objęte przez Imperium, rządzone są przez zwierzchnią władzę w osobie Monarchy Brytyjskiego w szeregu odmiennych form. Formy te są wynikiem procesu rozwojowego trwającego ciągle i przeznaczonego na stałe zmiany, zależnie od zmian samego życia. Imperium można podzielić, zależnie od form rządu, na następujące kategorie:

1. Zjednoczone Królestwo W. Brytanii i Irlandii Półn., składające się z Anglii i Walii, Szkocji oraz Irlandii Półn. Ma pełną suwerenność zewnętrzną i wewnętrzną. Konstytucja przewiduje ograniczoną monarchię. Władza monarchy jest w istocie sprawowana przez Gabinet Ministrów, wyłoniony przez Izbę Gmin. Członkowie zaś Izby Gmin wybierani są przez ludność na szerokich zasadach demokratycznych.

2. Samorządne dominiony, będące członkami Ligi Narodów, a przez to mające status quasi-międzynarodowy. Mają taką samą niezależną sytuację prawną, co i W. Brytania. Współ z nią należą do Konferencji Imperialnej.

Są to: Dominion Kanady, Związek Australijski, Dominion Nowej Zelandii, Unia Południowo-Afrykańska, Wolne Państwo Irlandzkie.

Pozycja i wzajemne stosunki W. Brytanii i Dominionów określone były przez Konferencję Imperialną w r. 1926 w sposób następujący:

„Są to jednostki autonomiczne w obrębie Imperium Brytyjskiego, równe co do sytuacji prawnej, zupełnie nie podlegające sobie wzajemnie tak pod względem spraw wewnętrznych, jak i zewnętrznych, lubo związane wspólną zwierzchnością Korony, i swobodnie zrzeszone, jako członkowie „Brytyjskiego Związku Narodów“... Każdy samorządny członek w obrębie Imperium jest panem własnego losu“.

2a. Nowa Fułanda — była uznana za samorządny dominion z prawem członkostwa w Konferencjach Imperialnych, ale bez udziału w Lidze Narodów. Następnie jednak, wskutek trudności finansowych, konstytucja tego kraju została — na zasadzie umowy z r. 1933 — czasowo zawieszona. Obecnie rządy sprawowane są przez Komisję Rządową, odpowiedzialną przed Rządem Zjednoczonego Królestwa.

3. Federacja Indyjska (do niedawna jeszcze: Cesarstwo), składająca się z Indyj Brytyjskich i państweczek indyjskich.

1-go kwietnia 1937 r. weszła w życie nowa konstytucja pod nazwą „Government of India Act. 1936“. Indie otrzymały ustrój związkowy, oparty na federacji prowincyj i niektórych państw

samodzielnych (Indian States). Każda prowincja otrzymała izby ustawodawcze, wybierane w drodze bezpośredniego głosowania. Parlament centralny jest dwuizbowy; izba niższa wybierana jest przez parlamenty prowincjonalne. Na czele aparatu państwowego stoi nadal Wicekról Indii, któremu podlegają całkowicie sprawy zagraniczne i obrona kraju. Mimo to, przez istnienie parlamentów, konstytucja stwarza pewne podstawy dla samorządu w Indiach. W każdej prowincji władza wykonawcza należy do Gubernatora oraz Rady Ministrów, która pomaga mu w wykonywaniu jego funkcji. Gubernatorzy mają władzę dyskrecyjną i posiadają prawo weta przeciw uchwałom legislatyw indyjskich.

Prowincja Birmania została odłączona od Związku, otrzymała oddzielną konstytucję i dopuszczona została do Konferencji Imperialnej roku zeszłego.

4. Dwie samorządne kolonie o dużej, choć ograniczonej autonomii, bez przedstawicielstwa w Konferencji Imperialnej: Rodezja Południowa i Malta. Southern Rodesia ma rząd odpowiedzialny od r. 1923, Malta uzyskała go w r. 1921, ale konstytucja została tam zawieszona w r. 1930. W tymże roku wznowiona, i ponownie zawieszona w r. 1933.

5. Kolonie Koronne są to obszary nie posiadające odpowiedzialnego rządu, t. j. takie, w których władza wykonawcza podlega Rządowi Brytyjskiemu za pośrednictwem Sekretarza Stanu dla Kolonij.

Kolonie, zależnie od formy rządu, można podzielić na 3 grupy:

a) takie, które rządzone są przez zgromadzenia ustawodawcze wybierane całkowicie lub częściowo, oraz przez Radę Wykonawczą mianowaną przez Koronę, względnie Gubernatora, reprezentującego Koronę. Tu należą np.: Bahamy, Barbados, Bermudy, Gwiana, Jamajka, wyspy Seeward, wyspa Św. Maurycego;

b) takie, w których rządy sprawuje Gubernator w porozumieniu z Radą Wykonawczą i Ustawodawczą, przyczem obie te Rady mianuje Korona lub Gubernator reprezentujący Koronę. Tu należą np. Cejlon, Posiadłości Cieśninowe (Straits Settle-

ments), wyspy Falklandzkie, Fidzi, Gambia, Gibraltar, Kenia, Nigeria, Sierra Leone, wyspa Św. Wincentego;

c) takie, w których funkcje tak ustawodawcze, jak i wykonawcze, sprawuje sam Gubernator. Tu należą — z pewnym ograniczeniem funkcji legislacyjnych Gubernatora — Basutoland, Bechuanaland, wyspa Św. Heleny i Labuan. Poza tem, bez żadnego ograniczenia funkcji ustawodawczych gubernatora Bechuanaland i Basutoland.

6. *Protectoraty* są to obszary zarządzane jak kolonie. Różnią się jednak od kolonij tym głównie, że nie zostały zaanektowane do Korony i mieszkańcy ich nie są poddanymi brytyjskimi. Jednakże protektorat zwykle jest preludium do wcielenia do Korony, z chwilą, gdy zarządzanie przez urzędników brytyjskich przenikło już dostatecznie głęboko do ustroju danego (zwykle bardzo prymitywnego) plemienia. Pod względem stosunków zagranicznych protektoraty całkowicie podlegają Koronie. Tu należą: Niassaland, Somaliland, Swaziland, Uganda.

7. *Sfery Wpływów* są to obszary, w których inne mocarstwa zobowiązały się nie wywierać swoich wpływów. Do takich należą: państwka arabskie i obszary w zatoce Perskiej.

8. *Mandaty* — dawne posiadłości kolonialne Niemiec i Turcji, w których rządy sprawuje się z ramienia Ligi Narodów. Tu należą Palestyna, część Togo i Kamerun, Tanganika itd. W niektórych z nich mandaty przekazane zostały dominionom.

Mezopotamia, przemianowana na Irak, uznana została w traktatach r. 1922—24 za Królestwo niepodległe.

Zadaniem moim w niniejszym artykule nie jest przypomnienie o rozwoju politycznym Anglii, czy Zjednoczonego Królestwa, ale o stosunku Metropolii do reszty Imperium, a w pierwszym rzędzie do najbardziej ucywilizowanych i usamodzielnionych ich części składowych — dominionów.

Rozwój polityczny dominionów szedł po linii rozwoju Zjednoczonego Królestwa. Obywatele brytyjscy na obszarach zamorskich osiągnęli z biegiem czasu, etap po etapie, tę samą sytuację

prawno-polityczną, co obywatele brytyjscy w Metropolii. Główną wytyczną tego procesu była równość. To nierówność spowodowała swego czasu oderwanie od Korony angielskiej najpiękniejszych terytoriów: kolonij amerykańskich. Tylko na zasadach równości może być utrzymany obecny związek między macierzą a dominionami.

Pierwsi koloniści na wybrzeżu Północnej Ameryki nie mogli oczywiście wywierać wpływu politycznego równym rodakom, pozostawionym w Starym Kraju. Izolacja, duża odległość komunikacyjna uniemożliwiały małej garstce pionierów kolonialnych reprezentowanie swych interesów w Parlamencie angielskim lub uczestniczenie w szerszych zagadnieniach politycznych całości Imperium. Jednakże w prowadzeniu własnych spraw miejscowych mieli oni od początku pewien zakres równości. Jako Anglicy, zachowali na nowej ziemi stare angielskie prawa i obyczaje właściwe Anglikom. Najważniejsze z tych praw i obyczajów to przedstawicielstwo narodowe. To też w każdej kolonii, wkrótce po jej założeniu, ustanowiono zgromadzenie narodowe na wzór Izby Gmin. Zgromadzenie to wydawało ustawy dla kolonii, nie wyłączając ustaw o opodatkowaniu na koszt administracji. Ale władza wykonawcza nie była zależna od legislatury, a gubernator i inni urzędnicy kraju macierzystego byli w większości kolonij odpowiedzialni tylko przed Koroną, względnie przed Ministrem-Doradcą Monarchy.

Tak więc zewnętrznie kolonie amerykańskie podlegały całkowicie rządowi Metropolii. Handel ich oparty był na systemie aktów nawigacyjnych i innych ustaw stosowanych przez Anglię do całego Imperium. Również nie brali koloniści żadnego udziału w sprawach zagranicznych Imperium.

System taki mógł trwać dopóty, dopóki kolonie były młode i małe. Nawet znośny był w połowie XVIII wieku, kiedy ludność ich sięgała 2 milionów, choć już bywały tarcia między władzą wykonawczą i ustawodawczą. Aż zdarzyło się coś, co uświadomiło kolonistom, że stosunek do Metropolii musi ulec zmianie. Rząd Angielski wydał zarządzenie ściągnięcia podatku na utrzymanie oddziałów wojskowych w Ameryce. "No taxation without

representation“ — powiedzieli koloniści. Powiedzieli tak, choć oddziały wojskowe miały być użyte głównie do ich własnej obrony. Ale nie chcieli, żeby o nich decydowano bez nich. Wybuchło powstanie, zakończone oderwaniem najpiękniejszych kolonii od Korony Brytyjskiej. Anglia dostała mocno po palcach. Dostała za to, że zapomniała o zasadzie równości, a zamierzyła się na prawo do wolności, — święte prawo narodów, starych, czy młodych. Błędu tego Anglia więcej już nigdy nie powtórzyła.

Pół wieku po Rewolucji Amerykańskiej, brytyjscy mężowie stanu stanęli wobec podobnego kryzysu w tych koloniach Ameryki Północnej, które nie weszły do Stanów Zjednoczonych albo które powstały później. Wprawdzie Anglia trzymała się mocno postanowienia, żeby nigdy już nie nakładać na kolonie podatków bez ich zgody. Ale nowy system polityczny był jeszcze zbyt podobny do dawnego. Legislatury nie miały kontroli nad egzekutywami. W Górnej i Dolnej Kanadzie okoliczność ta, wraz z antagonizmem rasowym między elementem anglosaskim i francuskim, — dała w wyniku serię wybuchów powstań przeciw administracji angielskiej. Były to wybuchy drobne, ale symptomatyczne. Posłany dla zbadania sytuacji Lord Durham zalecił w słynnym raporcie, jako jedyny środek zaradczy, nadanie kolonistom tej samej formy samorządu we wszystkich sprawach wewnętrznych, jaki mieli Anglicy w Anglii. Po pewnym wahaniu przyjęto raport Durhama. Północno-Amerykańskie kolonie otrzymały rząd nie tylko odpowiedzialny parlamentarnie, lecz i przedstawicielski. Było to w latach 1846—49.

A w kilka lat później takie same rządy otrzymały Australia i Nowa Zelandia. W Afryce Południowej proces ten opóźniło zagadnienie rasowe: antagonizm angielsko-holenderski; jednocześnie zaś biały człowiek był tu w znacznej wobec niecywilizowanej ludności tubylczej mniejszości.

Ustanowienie rządów reprezentacyjnych w cywilizowanych koloniach brytyjskich było punktem zwrotnym w procesie asymilacji politycznej. Skoro bowiem zgodzono się raz, żeby ludność kolonij miała te same prawa, co ludność Metropolii, do zarzą-

dzania we własnym zakresie swymi sprawami lokalnymi, tak wykonawczymi, jak i ustawodawczymi, — jakże później odmówić ich żądaniom większego zakresu równości? Zrazu zadowoleni z samorządu wewnętrznego, kanadyjczycy pozostawili Metropoli dziedzinę spraw zewnętrznych, przede wszystkim zagraniczny handel i politykę zagraniczną. Ale nie długo to trwało. Już w 1859 r. po krótkim sporze, Anglia ustąpiła żądaniu Kanady pozostawienia jej własnej jurysdykcji prawa ustanawiania ceł ochronnych, a to nie tylko w stosunku do towarów obcych, lecz i brytyjskich. Od tego czasu do dziś dnia nie sprzeciwiano się żadnym tendencjom kolonij lub dominionów w kierunku zrównania ich praw z Metropolią.

Najważniejszym etapem w tym postępie było przekształcenie się pewnych kolonij na dominiony. Niektóre grupy kolonialne połączyły się w jednostki państwowe. W ten sposób kolonie niewielkie i słabe, póki żyły oddzielnym życiem, osiągnęły rozmiary i siłę, upodabniające je narazie choćby potencjalnie — do kraju macierzystego. Unifikacja umożliwiła również narodziny, a potem stały rozwój, odrębnego poczucia narodowego. Początek dała tu znów grupa starych kolonij. W r. 1867 cztery główne prowincje Północno-Amerykańskie, z własnej inicjatywy, ale z pełną zgodą W. Brytanii, ukonstytuowały się jako federacja pod nazwą „Dominion Kanady“. Stąd też pochodzi termin „Dominion“, stosowany później do podobnych części składowych Imperium. Inne prowincje kanadyjskie, bądź już istniejące, bądź później powstałe, przystąpiły z czasem do Federacji. Tylko Nowa-Funlandia wolała pozostać sama. Wyspiarze miewają odmienne od ludzi kontynentu poglądy, a Nowa Funlandia jest wyspą.

Dominion Nowej Zelandii, tworzący zawsze jedną kolonię, mimo swego rozmieszczenia na dwu wyspach, otrzymał konstytucję w r. 1870.

Dla różnych przyczyn charakteru miejscowego inne grupy kolonij nieprędko poszły za przykładem Kanady. Republika

Australijska powstała dopiero w r. 1900. Związek Afryki Południowej w r. 1909²⁾).

Rozpatrzmy teraz pokrótce formę rządu w każdym z omawianych dominiów.

K a n a d a. Konstytucja Kanady tworzona była w tym czasie, kiedy poszczególne Stany Unii Amerykańskiej przechodziły okres odbudowy, wyniszczone moralnie i materialnie wojną domową. Tym tłumaczy się zapewne mocno scentralizowany charakter rządu kanadyjskiego. Żadna z prowincyj nie może na mocy konstytucji odłączyć się od Unii. Prowincje mają tylko niewielkie uprawnienia, przewidziane w konstytucji, większość należy do rządu centralnego w Ottawie, który ma prawo weta w stosunku do ustaw prowincyj.

Dlaczego Kanadyjczycy obrali federalną formę rządu? Przypomnijmy sobie, co oznacza federacja. To taka forma rządu, w której rząd centralny ma władzę zwierzchnią we wszystkich dziedzinach wspólnego zainteresowania, a rządy prowincjonalne administrują sprawami lokalnymi.

Kanada składa się z czterech głównych obszarów: 1) angielskie terytoria nadmorskie, 2) Ontario: rolnicze i przemysłowe ośrodki, zamieszkałe przez ludność szkocką, 3) nowe obszary na Zachodzie, wreszcie 4) Prowincja Quebec z centrem Montreal, z ludnością francuską, odmienną od anglosaskich mieszkańców Ontario i antagonistycznie wobec nich nastrojoną. Jest to ludność katolicka, konserwatywna, tkwiąca jeszcze w tradycjach z przed Wielkiej Rewolucji Francuskiej i nieufna wobec nowoczesnej cywilizacji handlowo-technicznej.

Cóż w tych warunkach można było utworzyć w życiu wewnętrznym Dominionu, jak nie federację? To też po szeregu zatargów, zażartych i krwawych zatargów, katolicy francuscy i anglosascy protestanci utworzyli rząd federalny.

A u s t r a l i a. Konstytucja australijska powstała w zupełnie innych warunkach. Australia jest kontynentem zamieszka-

²⁾ Materiał historyczny na str. 352 nn. zaczerpnąłem z "Encyclopedia Britannica".

łym przez bardzo jednolitą ludność. Nadaje się zatem do jakiejś formy rządu unitarnego. Zwłaszcza że zupełnie jest odcięta od reszty świata. Pozatem była tu potrzeba stworzenia wspólnego wewnętrznego systemu komunikacyjnego i wspólnego systemu celnego. Istniała więc podstawa do utworzenia związku, chociaż nie było konieczności, jak w wypadku Kanady. W Australii utworzono federację dużo później, bo w r. 1900. Ale ponieważ mniejsze stany obawiały się pochłonięcia przez większe, federacja musiała im zapewnić specjalne gwarancje.

Konstytucja Australijska jest zatem typu federalnego, ale w stadium rozwoju bardziej nowoczesnym niż w wypadku Kanady. Sześć poszczególnych Stanów zachowało sobie tu znacznie więcej samodzielności.

N o w a Z e l a n d i a. Konstytucja Nowej Zelandii jest prosta, niemniej dzieje jej rozwoju są bardzo ciekawe. Przez kilkadziesiąt lat Nowa Zelandia poprostu robiła doświadczenia w dziedzinie formy rządu. Wreszcie wybrała formę zbliżoną do angielskiego systemu parlamentarnego z legislaturą o dwu Izbach. Nowozelandczycy szybko zorientowali się w potrzebie zatrzymania do szerokiego użytku dyspozycji obszarami wolnymi, i nie dopuścili do polityki trustów i monopolów. Ustanowili demokratyczny system opodatkowania. System zapobiegający strajkom (dzięki mediacji rządu) okazał się bardzo skutecznym. Nowa Zelandia dała przykład innym krajom wprowadzeniem prawa głosowania dla kobiet. Wogóle pod wielu względami kraj ten mógłby służyć przykładem.

Z w i ą z e k A f r y k i P o ł u d n i o w e j. Ciekawą formę centralizacji przedstawia Afryka Południowa. Element holenderski z anglosaskim długo żył w niezgodzie. Niezgodę tą zakończyła w r. 1902 wojna (którą nawet wielu Anglików uznało za bezceremonialną agresję). We wszystkich czterech prowincjach Afryki Południowej biała ludność składa się z dawnych antagonistów. Wiele względów przemawiało za rządem silnie scentralizowanym. To też kolonie zrzekły się wszystkich prawie niezależnych praw i zgodziły się na administrację lokalną przez rady wykonawcze i ustawodawcze własnego wyboru, z nielicznych-

mi tylko uprawnieniami konstytucyjnymi (i ewentualnymi dodatkowymi w przyszłości nadaniami Rządu Centralnego). Pod względem prawnym Związek Afryki Południowej nie jest federacją. Jest to raczej państwo scentralizowane o silnie rozbudowanych prowincjach autonomicznych. W praktyce jednak nie różni się wiele od federacji typu kanadyjskiego.

Wolne Państwo Irlandzkie. Dzieje stosunków anglo-irlandzkich — to nieprzerwana walka, przechodząca rozmaite formy — od krwawo tłumionych powstań i surowo karcanych zamachów, poprzez obstrukcje parlamentarne, do bezwzględnej wojny celnej, właśnie zakończonej umową. Stan ten trwał w Irlandii od końca XII stulecia, tj. od czasu gdy skłóceni między sobą poszczególni władcy irlandzcy zaprosili dla wprowadzenia porządku sąsiadów angielskich. Sąsiedzi, zaprowadziwszy porządek, usadowili się na stałe na szmaragdowej wyspie.

Od tego czasu ciężkie były dzieje tego dziwnego narodu, jakim są Irlandczycy. Ciężkie były wobec nich przewinienia Anglików.

Ale nową erę otworzyła konstytucja z grudnia 1922 r. Akt ten postawił na tej samej stopie, co i Kanada, 26 hrabstw irlandzkich. Nowy dominion: wolne Państwo Irlandzkie nie obejmowało 6 hrabstw północnych, zamieszkałych przez ludność protestancką, pochodzenia szkockiego i angielskiego. Prowincja ta pod nazwą „Northern Ireland“ pozostawała przy Zjednoczonym Królestwie.

Akt umowny z r. 1922 nie wniósł wszakże uspokojenia do stosunków anglo-irlandzkich. Nastroje antybrytyjskie nie ustały. Przyczyniały się do tego tak obecność gubernatora generalnego i garnizonów brytyjskich w kilku portach, jak i warunek umowy płacenia dużej sumy odszkodowania rocznego za wyłączone w Wolnym Państwie ziemie lordów angielskich.

Wrzenie wewnętrzne w Irlandii na tle stosunku do W. Brytanii trwało do r. 1932, tj. do chwili objęcia władzy przez de Valerę. Wówczas wrzenie wewnętrzne przeszło w otwartą walkę przeciw Anglii i umowie z Anglią.

Celem wymuszenia ustępstw, de Valera poszedł na wojnę celną ze Zjednoczonym Królestwem, rozpoczynając jednocześnie rokowania handlowe z innymi państwami. W. Brytania odpowiedziała retorsją celną. A wtedy okazało się, że to przede wszystkim Wolne Państwo na tej wojnie traci.

Stosunek W. P. Irlandii do Brytyjskiego Commonwealth'u Narodów i jego przeobrażenia znalazły, po konstytucji z 1922 r., wyraz w 2 ustawach uchwalonych przez Dail dn. 11. i 12. XII. 1936 r. oraz w projekcie nowej Konstytucji z dn. 1. V. 1937 r.

Z ustaw tych pierwsza (Constitution Act, Amendment No. 27) eliminuje z Konstytucji W. Państwa wszystkie stypulacje, dotyczące króla i czynności sprawowanych przez niego bądź osobiście, bądź przez gen. gubernatora, i przelewa wykonanie ich na przewodniczącego parlamentu wspólnie z radą ministrów. Urząd gen. gubernatora zostaje zniesiony. Ustawa ta, wykluczając m. in. osobę króla z czynności prawodawczych Państwa i ze zwierzchnich czynności wykonawczych, proklamuje suwerenność W. Państwa w zakresie spraw wewnętrznych.

Druga ustawa (Executive Authority Act) uznaje króla jako formalną władzę zwierzchnią w zakresie pewnych spraw zagranicznych o wspólnym dla Commonwealth'u interesie (umowy międzynarodowe i mianowania przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych).

Znacznie dalej poszedł projekt nowej konstytucji z I. V. 1937 r. W dokumencie tym nie ma wogóle wzmianki ani o królu, ani o Commonwealth. Państwo otrzymało nową nazwę „Eire“. Eire ma być państwem „suwerennym, niepodległym i demokratycznym“. Pierwszym językiem urzędowym jest język irlandzki, drugim — angielski. Ustrój jest dwuizbowy z senatem z 60 członków. Na czele państwa stoi prezydent, wybierany bezpośrednio tajnym głosowaniem ludności na 7 lat. Jest on również najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych.

Ostatnie rokowania de Valery w Londynie odbywały się, jak wiadomo, w spokojnej, a nawet przyjaznej atmosferze. Układ podpisany 26 kwietnia rb. rokuje nadzieje dalszego rozwoju stosunków anglo-irlandzkich narazie bez powikłań. W. Brytania

poszła na dalekoidący kompromis: zgodziła się na wycofanie garnizonów z portów irlandzkich, pozostawiając w nich Wolnemu Państwu całe urządzenie i materiał obronny. Poza tym przyjęła znacznie zredukowaną kwotę opłat rocznych za odszkodowania. Wreszcie zawarła umowę handlową, która — lubo i dla Anglii korzystna — daje spore możliwości wywozowe swemu partnerowi.

Na mocy tej umowy, obecny stan prawno-polityczny i gospodarczy jest tak dla Wolnego Państwa korzystny, że w bliskiej przyszłości Eire z pewnością nie odseparuje się od reszty Imperium. Podstawowe artykuły konstytucji irlandzkiej pozostaną prawem pisanym.

CZĘŚĆ I. B.

FIZJOLOGIA IMPERIUM

Najważniejszym organem w ciele British Empire, sercem, które rozprowadza po całym ustroju krew ożywczą i wywołuje stałą przemianę materii, jest Konferencja Imperialna.

Instytucja zwana Konferencją Imperialną jest ewolucją konferencyj kolonialnych. Tych ostatnich było pięć.

Pierwsza z nich zwołana była z okazji jubileuszu Królowej Wiktorii w r. 1887. Wszystkie samorządne kolonie, a również szereg większych kolonij koronnych, przysłały delegatów. Głównym celem zwołania konferencji było wzmocnienie obrony Imperium.

Podobnie do pierwszej konferencji kolonialnej, wszystkie następne miały, obok gospodarczych celów, głównie cele obrony.

Pierwsza z serii konferencyj pod nazwą „Imperialnej“ odbyła się w r. 1911. Brali w niej udział wszyscy Premierzy dominionów³⁾.

O najważniejszych uchwałach następnych konferencyj Imperialnych mówić będę przy okazji rozpatrywania ewolucji myśli

³⁾ Następne odbyły się w latach: 1918, 1921, 1923, 1926, 1930, 1933, 1937.

konstytucyjnej odnośnie spraw zagranicznych i spraw obrony Commonwealth.

Deklaracje i rezolucje Konferencyj Imperialnych z r. 1926 i 1930 uzyskały formę aktu prawnego w t. zw. Statucie Westminsterskim z r. 1931.

Dla prawnika Statut Westminsterski to początek Commonwealth'u. Dla niego z chwilą wejścia w życie Statutu powstał Brytyjski Związek Narodów. W istocie wszakże Statut jest tylko formalnym, a niepełnym, wyrazem pewnych idei i pewnych kompromisów i pewnych praktyk, które już przedtem istniały. W każdym razie, jako dokument, Statut jest epokowym dokumentem. To podstawowa pisana Konstytucja Commonwealth'u.

Ale od tego czasu wypadki potoczyły się dalej. Konstytucja istotna przerosła drukowane słowa. Stan Australii Zachodniej złożył np. petycję o oddzielenie się od reszty Związku Australijskiego. W Indiach weszła w życie nowa konstytucja. Świeżo oddzieliła się od Indyj Birmania. Omówiona właśnie konstytucja Wolnego Państwa Irlandzkiego jest też zupełnie nowym dokumentem, zwłaszcza zaś świeżo zawarta umowa.

Statut uznał był, że w razie konfliktu ustawy parlamentu Westminsterskiego z ustawą parlamentu Dominialnego — ta ostatnia bierze górę. Poprzednio było wręcz odwrotnie. Niedawno zaszedł też ważny wypadek w dziedzinie sądownictwa: w r. 1935 Komisja Sądownicza Rady Tajnej (Privy Council) zaopiniowała, że parlament dominionu ma prawo konstytucyjne odebrania prawa apelacji obywatela tego dominionu do Sądu Najwyższego w Londynie (King in Council).

Centralną instytucją opartą na wyżej omawianej konstytucji jest Konferencja Imperialna. Jest więc ona zarazem tworem i twórcą. Nie jest legislaturą. Tymbardziej nie jest ciałem wykonawczym. Ale jest Wielką Radą Rządów, która z jednej strony ustanawia akty ustawodawcze dla każdej części Imperium Brytyjskiego — samorządnego, czy też zależnego, —

a z drugiej jest organem wykonawczym woli dominionów, woli wyrażonej w ich prawodawstwie. Jest w takim samym stopniu wierną wyrazicielką cech charakterystycznych narodów brytyjskich, jak ich poszczególne parlamenty i systemy sądownicze. Jak one, Konferencja jest wynikiem ewolucji, przystosowania do warunków zmieniających się zależnie od wymogów czasu i miejsca.

Reasumując, Konferencja Imperialna jest 1) jakby opiekunką masy spadkowej, mianowicie praw konstytucyjnych poszczególnych posiadłości imperialnych, 2) jednym ze źródeł konwencji konstytucyjnych Commonwealth'u, których to konwencji Statut Westminsterki jest podstawą i 3) ciałem konsultatywnym, formułującym pewne wytyczne, które następnie zainteresowane rządy rozwijają.

Ośrodkiem agend Konferencji Imperialnej jest powołane do życia w r. 1925 specjalne Ministerstwo do Spraw Dominionów, wydzielone z Ministerstwa do Spraw Kolonij. Nowy urząd przejął, poza sprawami dominionów, jeszcze sprawy Rodezji Południowej i terytoriów kolonialnych Południowej Afryki.

Colonial Office zawiaduje teraz administracją kolonij koronnych, protektoratów i mandatów, z wyłączeniem tych, którymi administrują same dominiony.

Warto jeszcze przypomnieć, na tle abdykacji Króla Edwarda VIII, że préambule Statutu postanawia, iż skoro Korona jest symbolem wolnego członkostwa w Brytyjskim Związku Narodów, a członkowie związani są wspólnym poddaństwem wobec Korony, wszystkie sprawy dotyczące się zmian dziedziczności tronu, tytułów monarchy itp. muszą odtąd podlegać tak samo uchwałom parlamentów dominionów, jak i Zjednoczonego Królestwa.

Konferencja 1937 r.

Minęło pół wieku od czasu pierwszej konferencji kolonialnej zwołanej z okazji jubileuszu Królowej Wiktorii. Rok temu odbywały się w Londynie posiedzenia Konferencji Imperialnej (otwartej 14 maja 1937 r.). Przewodniczył jej najpierw Bald-

win, a następnie nowy Premier Chamberlain. Było to w 30 lat po tym, jak rosnącej samodzielności kolonij dano wyraz przez zamianę konferencji kolonialnej na imperialną. Od tego czasu zacieśniły się więzy łączące ten związek „partnerów w wielkim przedsiębiorstwie” (jak się Baldwin wyraził przy inauguracji Konferencji).

Zagadnienia konstytucyjne usunęły się same w cień z chwilą uznania poszczególnych dominionów za narody na równej stopie pod względem stanu prawnego. Od daty pierwszej konferencji tj. od r. 1887 rzeczy poszły naprzód w swym rozwoju: Stany Australijskie zawiązały federację, utworzył się Związek Afryki Południowej, powstało Wolne Państwo Irlandzkie na stopie dominionu, a 1-go kwietnia r. z. Birmania, oddzielona od Indyj, jest niezależnie od niej reprezentowana na konferencji. Dalej Związek Afryki Południowej, Australia i Kanada uruchomiły w kilku krajach swe oddzielne przedstawicielstwa dyplomatyczne, Australia zaś ma wśród personelu Ambasad Brytyjskich własnych urzędników służby zagranicznej. Zmiany te zaszły w wyuczuciu, że Imperium Brytyjskie nie jest organizmem statycznym.

Jednakże sprawy omawiane na konferencji pozostały w istocie te same: polityka zagraniczna i obrona, a następnie sprawy migracyjne i sprawy ekonomiczne.

Do wiadomości publicznej niewiele przedostało się danych. Prasa podała tylko wiadomości, poza tekstami przemówień inauguracyjnych i końcowych, o charakterze ogólnikowym. Jedynym źródłem informacji jest Biała Księga, która jednak również, poza owymi przemówieniami, niezbyt dużo daje materiałów. Podaję poniżej streszczenie tych informacji. Sądzę, że ze względu na znaczenie Konferencji Imperialnej, agendy jej zasługują na uwagę, choćby dla celów orientacyjnych.

W dziedzinie spraw zagranicznych, omówiono stosunek do Ligi Narodów, sytuację europejską, zagadnienie morza Śródziemnego, Pacyfiku i Dalekiego Wschodu.

Rezolucja końcowa po zakończeniu dyskusji na te tematy mówi ogólnikowo o wspólnym postanowieniu utrzymania pokoju. Metodami utrzymania pokoju mają być: kooperacja, wspólne

badanie przedmiotu nieporozumień i koncyliacja. Cele i postępowanie członków British Commonwealth winny opierać się na ideałach Ligi Narodów. Zbrojenia nigdy nie będą użyte do celów agresji ani do jakiegokolwiek celu sprzecznego ze statutem Ligi lub z Paktem Kelloga. Dla wzmocnienia jednak wpływów Ligi drogą rozszerzenia jej członkostwa, Konferencja jednomyślnie uznała konieczność wyłączenia Statutu Ligi z Traktatu Wersalskiego. Wszelkie nie stojące w sprzeczności ze statutem Ligi porozumienia regionalne między poszczególnymi członkami Brit. Comm. a innymi Państwami Konferencja wita z uznaniem, pod warunkiem że porozumienia te prowadzić będą do wzmocnienia pokoju. W tym duchu ocenione było oświadczenie Premiera australijskiego co do ewentualnego Paktu Nieagresji Państw Oceanu Spokojnego. Uznano potrzebę rozbrojenia na szeroką skalę, ale w granicach możliwości. Zarazem stwierdzono konieczność... dozbrojenia dla celów obronnych wielu dominiów, a przede wszystkim samego Zjednoczonego Królestwa.

Omówiono organizację Komitetu Obrony Imperialnej, zwłaszcza odnośnie wspólnego programu prac dla Floty, Armii i Lotnictwa i odnośnie mobilizacji przemysłu. Podkreślono osiągnięcia już unifikację w dziedzinie wyszkolenia i wyekwipowania, a również rutyny administracyjnej. Omówiono sprawę baz morskich, głównie w Australii i w Singaporze, oraz problem organizowania obrony lokalnej przez Dominia. Obszernie przedyskutowano sprawę zaopatrzenia w amunicję i środki żywnościowe tak w zakresie lokalnym jak i w skali imperialnej. W dyskusjach tych dużą uwagę zwrócono na obronę dróg imperialnych biegnących przez Morze Śródziemne.

Dyskusje nad sprawami handlowymi oparto, w zgodnym zrozumieniu wszystkich delegatów, na wynikach konferencji Otawskiej: przede wszystkim preferencje wewnątrz Imperium, następnie dążenie do odzyskania dawnych pozycji w handlu światowym. Przy czym, mimo prób W. Brytanii, nie dyskutowano projektu umowy handlowej Zjednoczonego Królestwa ze Stanami Zjednoczonymi.

Poza tym komisje omawiały sprawy: żeglugowe, połączeń lotniczych, specjalne zagadnienia gospodarcze, jak prac Imperialnej Komisji Ekonomicznej i ustanowienia Imperialnej Rady Rolniczej.

Komisja Żeglugowa osiągnęła konkretny wynik w postaci subwencji dla shippingu brytyjskiego przez Kanadę, N. Zelandię i Australię. Komisja Imperial Airways postanowiła przystąpić do rozbudowy nowych imperialnych dróg lotnictwa.

* Współpraca w dziedzinie zagranicznej.

Jeszcze Konferencja 1911 r. uchwaliła, że w dziedzinie spraw zagranicznych dominiony mają być w przyszłości konsultowane przed wydawaniem ostatecznych instrukcyj dla delegacji brytyjskiej na Konferencję Haską i że, w miarę możliwości, praktyka ta stosowana będzie również w wypadkach opracowywania instrukcyj na rokowania międzynarodowe, które dotyczą również dominionów.

Warto zauważyć, że z wnioskiem tym wystąpił... Rząd W. Brytanii. Uchwalono poza tym, że Rząd W. Brytanii wystąpi wobec szeregu państw obcych z propozycją modyfikacji dawnych traktatów z K. N. U. obowiązujących dominiony, w tym sensie, żeby te ostatnie miały swobodę wycofania się z nich bez obalania tym samym całego traktatu.

W r. 1917 powstał Wojenny Gabinet Imperialny przez czasowe włączenie na stopie zupełnej równości przedstawicieli dominionów do Wojennego Gabinetu Brytyjskiego. Był to, jak się wyraził ówczesny premier Lloyd George, — „pamiętny etap w rozwoju historii konstytucyjnej Imperium“. Przedstawiciele dominionów mieli całkowity wgląd we wszystkie sprawy, które dochodziły do wiadomości Gabinetu.

Od tego czasu również zaczęto regularnie posyłać premierom dominionów wiadomości o przebiegu wojny, a od roku następnego — materiałów dotyczących polityki zagranicznej W. Brytanii.

Imperialna Konferencja Wojenna z 1917 r. włączyła Indie na pełnych prawach członka do przyszłych Konferencji Imperialnych.

Wogóle od czasu Wojny Światowej zacieśniła się współpraca imperialna w sprawach polityki zagranicznej. Dominiony współpracowały z delegacją Zjednoczonego Królestwa w pracach, zakończonych Traktatem Wersalskim. Jak wiemy, weszły one, a również Indie, do Ligi Narodów. Brały udział w Konferencji Waszyngtońskiej z r. 1921/22. W łonie delegacji Imperium Brytyjskiego w Londyńskiej Konferencji Morskiej nie tylko brały udział już oddzielne delegacje dominionów, ale każda z nich składała oddzielny podpis w imieniu autonomicznych części.

Nie poszło tak gładko przy okazji Traktatu Lozańskiego: Kanada odmówiła ratyfikacji. Gorzej jeszcze było z Locarnem: W. Brytania, związana po wojnie sprawami ściśle europejskimi, zaangażowała się w umowy locarneńskie. Wtedy w Commonwealth zapanował duch daleki od „ducha Locarna“: Generał Smuts wręcz przestrzegł Rząd angielski przed identyfikowaniem polityki brytyjskiej z polityką W. Brytanii. Był to sygnał ostrzegawczy. Londyn ma ciągle w pamięci czerwone światło locarneńskie.

To też nic dziwnego, że Konferencja Imperialna 1926 r. zajęła się w dużej mierze kwestią polityki zagranicznej i sprawą zawierania umów międzynarodowych. Jeszcze na Konferencji 1923 r. postanowiono, że każdy z rządów Commonwealth'u, przystępując do rokowań ze stroną trzecią, winien zastanowić się nad refleksami, jakie ewentualne porozumienie może mieć na innych członków Brytyjskiej Rodziny. Zasadę tę rozbudowała Konferencja r. 1926. Uchwalono wtedy 4 wytyczne:

- 1) że każdy z Rządów J. K. M. winien poinformować pozostałe o zamierzonych rokowaniach, które mogłyby je interesować;
- 2) że Rządy konsultowane winny szybko wydawać opinię;
- 3) że żaden z Rządów nie może brać na siebie zobowiązania, któreby rozciągały się na inne, bez ich wyraźnej zgody;

- 4) że wszystkie części składowe Imperium, których Traktat może dotyczyć, winny być reprezentowane — wprost czy pośrednio — w rozmowach prowadzących do Traktatu i uprzednia jego ratyfikacja musi być warunkiem wejścia Traktatu w życie.

Wytyczne te były ponownie stwierdzone przy okazji Konferencji r. 1930.

Pozostały jeszcze ważne luki do wypełnienia. Np. nie określono dotąd, jakiego rodzaju umowy mają obowiązywać całe Imperium.

W każdym razie jednak kontakt z dominionami w sprawach zagranicznych jest tak ścisły, że p. Bruce, b. Premier Australii, powiedział kiedyś, iż lepiej był informowany w tej dziedzinie, niż jakikolwiek członek Gabinetu angielskiego, poza Premierem i Sekretarzem dla Spraw Zagranicznych.

Pakt Kellogga z r. 1928 ratyfikowany był przez Króla w imieniu całego Imperium jednocześnie, na mocy zaleceń rządów wszystkich dominionów i Indyj.

W Porozumieniu Reparacyjnym w Lozannie w r. 1932 i w Światowej Konferencji Ekonomicznej w Londynie w r. 1933 były reprezentowane osobno wszystkie dominiony, prócz Irlandii, i porozumienia te oddzielnie podpisały.

Na samym zaś początku ostatniej Konferencji premier Australijski wskazał na potrzebę sformułowania jednolitej dla całego Imperium polityki zagranicznej. Myśl tę rozwinął następnie jeden z Ministrów Australijskich, proponując utworzenie stałego Sekretariatu dla Spraw Zagranicznych Imperium w składzie przedstawicieli wszystkich dominionów. Oczywiście organ ten miałby charakter pomocniczy i funkcjonowałby tylko w wypadkach wymagających szybkiej decyzji.

Współpraca w dziedzinie obrony.

Od r. 1871 wojskowe oddziały brytyjskie stopniowo były wycofywane ze wszystkich dominionów i obecnie obrona lądowa dominionów leży całkowicie we własnym ich ręku.

Garnizony brytyjskie pozostały jednak w Gibraltarze, w Malcie, na Ceylonie, Hong-Kongu, Jamaice itd.

Brytyjskie oddziały stacjonują w Palestynie, Transjordanii itd.

Obrona m o r s k a Imperium spoczywa głównie na flocie imperialnej, i większość dominionów udziela na ten cel pomocy finansowej.

W kierunku obrony imperialnej Konferencja 1923 r. dokonała ważnych rzeczy przez wprowadzenie jednolitości sił lotniczych w Imperium (jednakowy sprzęt, organizacja, wyszkolenie). Zasadę tę rozciągnięto później w ogólnych zarysach również na siły morskie i lądowe. Zachowano przy tym zupełną autonomię poszczególnych części co do organizacji obrony. Opracowano jednak wspólne środki zabezpieczające obronę Imperium.

Bazami morskimi Imperium są m. i. Bermudy, Malta, Gibraltar, Singapore, Hong-Kong.

Kontakt w sprawie obrony jest bardzo ścisły.

Niektóre dominiony mają stałych oficerów łącznikowych w Podkomisjach przy Komisji do Spraw Obrony Imperialnej.

Współpraca w dziedzinie gospodarczej.

Pominałem dotąd jedną ważną dziedzinę: stronę ekonomiczną. Ale pominąłem celowo. Z samego założenia niniejszej pracy wynika, że podejście do tematu obrałem sobie od strony idei raczej, niż interesu. Chciałem naświetlić dziedzinę charakteru, instynktu, talentu rządu rasy anglosaskiej. Dziedzina handlowo-finansowa jest poza tym tematem spopularyzowanym, łatwiejszym do zanalizowania, choćby na podstawie dostępnych cyfr statystycznych.

Wszakże muszę się choć przelotnie zatrzymać na ważnym punkcie etapowym w życiu rodziny narodów brytyjskich. Mam na myśli Konferencję w Ottawie z r. 1932. Sprawozdanie końcowe tej konferencji podaje taką rezolucję wszystkich delegatów: „Przez wzajemne obniżenie barier... ułatwione będą obroty handlowe różnych części Imperium... przez wynikię stąd zwiększenie

siły nabywczej pobudzony i powiększony będzie tym samym handel świata“.

Zasada ustalona na Konferencji Imperialnej w r. 1926, że Traktaty Międzynarodowe, negocjowane przez jednego z członków Commonwealth'u, będą komunikowane wszystkim innym, rozciąga się i na Umowy Gospodarcze.

Porozumienia handlowe zawarte w Ottawie otworzyły nową erę w stosunkach międzyimperialnych, dzięki przyjęciu ważnej zasady, że kamieniem węgielnym polityki gospodarczej każdego z krajów brytyjskich ma być odtąd wzajemnie preferencyjny handel.

Poraz pierwszy w życiu Imperium ułożono cały aparat gospodarczych stosunków, mających zastosowanie dla wszystkich części składowych, nie tylko Commonwealth'u, lecz i całego Imperium, gdyż całe British Empire powiązane zostało preferencjami. Ponieważ zaś Imperium Kolonialne liczy 50 krajów, widać stąd, że Umowy Gospodarcze ściślej jeszcze zespoliły ze sobą organizmy poszczególnych części⁴⁾.

Mówiąc o Ottawie warto podkreślić jeszcze, że Metropolia zdecydowała się na wewnętrzne (w W. Brytanii) opodatkowanie pewnych artykułów, aby móc sobie pozwolić na udzielenie preferencji dominionom. Te ostatnie zaś obniżyły bariery celne dla towarów angielskich, mimo ostrej opozycji własnych zainteresowanych obywateli. Warto też przypomnieć sobie, że liberałowie Samuela z Sir Herbertem na czele wycefalili się na tle Ottawy z rządu angielskiego, a paru ministrów australijskich zrobiło to samo w stosunku do swego Gabinetu.

W dziedzinie współpracy finansowej pamiętajmy, że Bank of England jest centralną instytucją finansową całego Imperium.

⁴⁾ Pewne kolonie Afrykańskie i inne pałacie Imperium nie mogą jednak — z uwagi na zobowiązania międzynarodowe — udzielać preferencji, jakkolwiek wszystkie mogą je otrzymywać.

CZĘŚĆ II.

ROZWAŻANIA SYNTETYCZNE

W toku I-szej części zauważyliśmy, jak British Empire coraz bardziej przekształca się w British Commonwealth of Nations. Drugie wyrażenie jest węższe: oznacza ono w obrębie pierwszego terminu — zespół usamodzielnionych dominionów wraz z Metropolią. Wyrażenie to uświęcone zostało przez Balfoura w r. 1926 i stało się odtąd powszechnie używanym terminem.

Pierwszy termin „British Empire“ dziś jeszcze obejmuje całość, t. j. Brytyjski Związek Narodów plus Indie, plus kolonie koronne, plus Protektoraty i Mandaty. Ale używa się go z coraz większą nieśmiałością. Bo i imperializm cieszy się wśród narodów brytyjskich coraz mniejszą popularnością. Demokracja angielski naprawdę zrobił ogromne postępy. Pozytywizm Federalistów Imperialnych upadł, bo przewidywał jakąś federację opartą na ad hoc stworzonych instytucjach i ad hoc stworzonych aktach konstytucyjnych. Myślę, że taka teoretyczna budowla nie nadaje się dla żadnego organizmu państwowego, a tymbardziej dla praktycznego narodu brytyjskiego.

W jakim sposób powstał w łonie British Empire Brytyjski Związek Narodów? Proces transformacyjny był skomplikowanym procesem, w którym działały dwie główne siły. Na pierwszy rzut oka, wzajemnie wykluczające się siły: idea pełnego bytu narodowego — w koloniach, i idea imperialna — w Metropoli. Niepodległość i mocarstwo — stare rywalki.

W pewnym stadium rozwoju kolonie wytworzyły w sobie poczucie odrębności narodowej i dzięki temu poczuciu opanowały pewne wewnętrzne zjawisko, mianowicie zwalczyły wewnętrzne antagonizmy rasowe: francusko-brytyjski w Kanadzie, a brytyjsko-holenderski w Afryce Południowej. Gdyby nie to poczucie odrębności w stosunku do Metropolii, zapewne nie doszłoby do unifikacji lub federacji wewnętrznej dominionów. Stosując metodę dialektyczną, możemy stwierdzić, że w obrębie dominionów mieliśmy do czynienia z tezą, antytezą i wreszcie syntezą.

Unifikacja, względnie federacja wewnętrzna dominionów, spotęgowały pierwszą siłę: ideę pełnego bytu narodowego.

Wtedy zaczęły występować zmagania z siłą idącą z Metropoli: z imperializmem, mocarstwowością. Wynikiem tego zmagania było stopienie obu sił i wytworzenie wypadkowej. Kolonie zaniechały idei odrębności kolonialnej i poszły na Commonwealth. W. Brytania wyrzekła się imperializmu i przeszła na Commonwealth, na dyktowaną instynktem teorię polityczną. Obie siły wytworzyły wspólną ideę w interesie obu stron. Znów, używając metody dialektycznej, stwierdzimy: tezę, antytezę, a wreszcie syntezę.

Władzę centralną w koncepcji federalnej zastąpiono międzywzwiązkową współpracą (Inter-Commonwealth Cooperation). Oto klucz do drzwi wielu dawnych trudności.

W ostatnich czasach Południowa Rodezja, Malta i Nowa Fundlandia są na drodze do członkostwa w Commonwealth. Kto wie, czy z czasem Indie nie znajdą dla siebie tego samego wyjścia ze swych antagonizmów rasowo-religijnych, — najpierw drogą syntezy wewnętrznej, która wytworzy antytezę w stosunku do Metropoli, aby dać w rezultacie syntezę w obrębie Commonwealth* u.

Bo te zmagania idei są właśnie siłami twórczymi w brytyjskim organizmie państwowym. One skonsolidowały, a nie rozbiły, posiadłości rasy brytyjskiej. One łączą, a nie dzielą, poszczególne narody Związku Narodów. Ciągłe spotkanie w pół drogi, gdy wyczuwa się obawę, że słabnie więź organiczna (istotna i praktyczna, oczywiście, nie prawno-formalna). Na tym polega wielki talent administracyjny rasy anglosaskiej — talent wpływający nie ze sztywnej doktryny, ale z wrodzonego instynktu społecznego.

Do tego dołącza się jeszcze wiara — jestem pewien, że to nie hipokryzja — wiara w zadanie do spełnienia wobec cywilizacji: misji opiekuńczej nad ludami jeszcze niedość rozwiniętymi (trusteeship of undeveloped races). Idea ta przekształciła się już nawet w doktrynę i stała się zasadą polityki angielskiej. To zresztą niezbyt odległe od wiary misjonarzy nawracających kolo-

rowe rasy na swoje wyznanie (żeby nie pominąć również milczeniem naszych ongiś „apostołów“ z czarnymi krzyżami na białych płaszczach...).

Teraz zapewne będzie zrozumiałe, co miałem na myśli, mówiąc o bliskim końcu Imperium Brytyjskiego: akcent stawiałem na słowo „Imperium“, nie na wyraz „koniec“.

RÉSUMÉ

Możebyśmy teraz, dla względów metodyki, zsumowali cośmy dotąd powiedzieli, dodając ewentualnie pewne uzupełnienia.

Warunki geograficzne ludów zamieszkujących Wyspy Brytyjskie, o czym wspomniałem poprzednio, nie mogły nie odbić się na ich charakterze — na tle korzystnego przemieszania (t. zw. dziś „nieczystości“) rasy. Położenie wyspiarskie — z jednej strony wytworzyło zamknięte od sąsiadów środowisko ludzi, którzy tym spokojniej mogli rozwijać się i rozbudowywać tak własną dyscyplinę społeczną, jak i własną osobowość. Równy klimat nie mógł przez pokolenia nie wyrzucić wpływu na równość usposobienia. Możliwość pracowania w jednakowy sposób przez cały rok bez przerwy, dzięki niewielkim zmianom w temperaturze⁵⁾ i opadach, musiała wyłobić łagodne, spokojne łożysko w charakterze tak jednostek, jak i narodów zamieszkujących Wyspy Brytyjskie.

Z drugiej strony, właśnie fakt, że brzegi Wysp Brytyjskich nigdy nie zamarzają, że nie ma w Anglii punktu oddalonego od wybrzeża bardziej, niż o 120 klm. — musiał wyrobić zamiłowanie nie tylko do morza, ale i do pasowania się z żywiołem morskim, do wycieczek w poszukiwaniu tej drugiej linii brzegowej, do żądzy przygód, podróży w dal. Niewątpliwie odegrały swą rolę w wyrobieniu tego „sea-sense“ (poczucia morza) i „sea-faring“ (zamiłowania do wypraw morskich) domieszka krwi skandynawskich żeglarzy.

⁵⁾ Najwyższa średnia temperatura roczna Wysp Brytyjskich równa jest maksymalnej Helsinek; najniższa średnia — minimalnej Madrytu (17°C i 4°C).

Stąd same już wypływają takie cechy, jak: samodzielność, przedsiębiorczość, uzdolnienie kolonizacyjne. A to są właśnie elementy polityki brytyjskiej — to podstawa potęgi całego Imperium.

Dlaczego wysiłki imperialne W. Brytanii dały w wyniku większy efekt, niż polityka kolonialna jakiegokolwiek innego kraju? Częściowo przypisać to należy przewadze sił morskich, choć i odwrotne rozumowanie nie jest nielogiczne: że to flota rozbudowała się dla powiązania i ochrony mocarstwa kolonialnego. Zapewne oba czynniki działały równomiernie i wzajemnie. Jeden dopomagał drugiemu w rozbudowie Imperium.

Dalej, wpłynęły na to cechy charakteru, któreśmy właśnie omówili: żądza przygód, odwaga, wytrzymałość. Ale są jeszcze inne przyczyny: to zdolność wyciągania wniosków ze swych błędów (jak np. błędu amerykańskiego) i elastyczność systemu, który zmienia się zależnie od warunków.

Mieszkaniec Wysp Brytyjskich przeniósł ze sobą za morza, gdziekolwiek się osiedlił, swój charakter, swoje podejście do otoczenia, swoją osobowość. Gdziekolwiek wybudował sobie swój własny „home“, wniósł swój własny tryb życia. W nowo utworzonych osiedlach wprowadził swoje prawa (w znaczeniu pojęcia sprawiedliwości) i własne obyczaje. Wniósł cechy nabyte w ciągu pokoleń na Wyspach Brytyjskich i zachował te cechy, mimo że osiedlił się w różnych klimatach i pod różnym niebem. Strona fizyczna, hartowana ruchem, powietrzem i wodą, nie poddała się odmiennym warunkom. Dyscyplina wewnętrzna i społeczna zahartowały stronę duchową. W zetknięciu z naturą cechy te nie uległy naturze: mrozom kanadyjskim i tropikalnym upałom; nie zmogły ich śniegi, deszcze i susza. W zetknięciu z rasą niższą, jeśli nie niższą pod względem dawności cywilizacji (mam na myśli Indie), to ustępującą pod względem wyrobienia polityczno-społecznego, opanowała w ten czy inny sposób tę rasę i wyrobiła w sobie poczucie wyższości własnej rasy i własnego narodu.

Administracja brytyjska w koloniach daje liczne dowody talentu organizacji i rządzenia. Proszę sobie przypomnieć, że Związek Afryki Południowej w 12 lat po przegraniu wojny transwaalskiej ofiarował Anglii ochotnika na wojnę światową. Ci sami generałowie, co walczyli przeciw Koronie, poszli teraz na wspólną pod jej egidą walkę — ramię przy ramieniu z tymi, których uważali za wrogów jeszcze tak niedawno.

Nie myślę jednak, by talenty organizacyjno-administracyjne były funkcją brytyjskiego mózgu. Wydaje mi się, je jeśli chodzi o czysty rozum, to przeciętny inteligent anglosaski ustępuje przeciętnemu inteligentowi rasy łatyńskiej lub słowiańskiej. Ale, jak już temu dałem wyraz, myślę, że błąd popełniają ci, co wnioski swe wyciągają w oparciu wyłącznie o intelekt. Są przecież inne, ważne w człowieku i społeczeństwie składniki — poza intelektem. Poruszyliśmy już charakter. Jest jeszcze jeden, specjalnego w społeczeństwie brytyjskim znaczenia: to instynkt społeczny. Wycucie przez członka zespołu socjalnego właściwej dla tego zespołu drogi, jakiej każda z jednostek ma się trzymać, i ruchów, jakie ma wykonywać. Podobnie, jak w organizacjach zwierząt o wysokim stopniu organizacji, jak mrówki, termity, pszczoły. Przypominam tu prace poety-filozofa Maeterlincka na ten temat.

Ruchy mrówek wydają się nam nieraz chaotyczne, bezplanowe. To prawda, że niejedna mrówka utonie w syropie, ale przecież mrowiska, to niezmiernie ciekawe świat zorganizowanych tworów. Wydaje mi się, że rasa anglosaska ma w zespole coś z mrówki lub pszczoły. Postępowanie Anglika, to nie wynik doktryny, świadomie i planowo osiągnięty. To raczej jakaś podświadoma, czy pół-świadoma akcja wypadkowa wszystkich działających sił, przeprowadzana instynktownie tak, jak instynktownie pszczoła buduje z własnego potu komórkę o najbardziej ekonomicznej strukturze, o ściśle jednakowym kącie.

Stosunek Brytyjczyka do innych narodów w Imperium opiera się w dużej mierze na tym instynkcie, wycuciu możliwości w danych warunkach, od wypadku do wypadku. Miało to wpływ na kolejne fazy rozwoju Imperium.

1. W okresie ekspansji merkantylnej, dla zapewnienia sobie samowystarczalnego bytu a potem dochodów, anglosasi rozplęnęli się po globie. Zajęli obszary bogate w surowce i produkty roślinne, lub zdatne do uprawy. Po drodze zabezpieczyli sobie stacje, jako punkty komunikacyjne.

2. W następnym okresie przeszli do asymilacji zajętych ludów, lub potomków własnych osadników, którzy zaczęli żyć odrębnym już życiem. Jednocześnie musieli sobie zapewniać obronę swych zamorskich posiadłości. Utrzymanie i zabezpieczenie tych obszarów zaczęło jednak tak ciążyć na Metropolii, że poważnie mówiono w Anglii o tym „zbytecznym balaście“, jakim są kolonie. Tak, że stary Józef Chamberlain musiał rozbudzać w opinii ideę imperialną. Idea ta dotąd ma jeszcze zwolenników. Ale już w odmiennej formie i w innym znaczeniu.

3. W miarę rozwoju cywilizowanych części Imperium, w miarę postępu idei demokratycznych, kraj macierzysty coraz bardziej idzie na usamodzielnienie się swoich córek. Sam to sugeruje, jak to ma ciągle miejsce na Konferencjach Imperialnych. A jeśli nawet nie występuje z inicjatywą, to inicjatywę w tym kierunku zawsze przyjmuje. Dyktuje mu to poprostu „common sense“. Pobudza do tego poczucie „fair play“. Polityka imperialna weszła w nowy okres: okres „wspólnoty narodów brytyjskich na równej stopie“. Jestem przekonany, że Anglicy robią to bez pruderii: idą za instynktem samozachowawczym. A przytem wierzą naprawdę, że rasa anglosaska jest rasą dominującą i że Imperium Brytyjskie, przechodząc stopniowo w „Brytyjski Związek Narodów“, staje się przykładową organizacją dla reszty świata. „We have a contribution to make to the world“ — to swoisty mesjanizm, dla którego nie trudno znaleźć towarzyszy w ustrojach europejskich, a nawet w ideach i projektach Amerykanów.

Możemy nie dać się przekonać co do misji rasy anglosaskiej wobec innych narodów, niemniej jednak niepodobna zaprzeczyć, że rozwój Imperium — stale postępujący i dający się nawet w naszym pokoleniu obserwować na różnych etapach: dominiony, Mezopotamia, Egipt, Irlandia, Indie — jest zjawiskiem niezmier-

nie interesującym i pouczającym. „Die wichtigste Weltpolitische Bewegung“ — jak nazwał rozwój Imperium Brytyjskiego znany pisarz niemiecki nowego reżimu, Karl Haushofer.

ZAKOŃCZENIE

Niepodobna, mówiąc o Imperium Brytyjskim, pominąć milczeniem ważnego w tym ustroju — ważniejszego, niżby się to napozór wydawało — czynnika, jakim jest: k o r o n a. Korona to symbol jedności i równości. Zakrawa to na paradoks, że w przemianie arystokratycznego Imperium na demokratyczny Związek Narodów pierwszą rolę przy wyrównywaniu pozycji członków tej rodziny odgrywa Monarcha. Jerzy VI jest w takim samym stopniu królem Anglii, Szkocji i Irlandii Północnej, jak Kanady, jak Australii, jak wszystkich innych dominionów.

Tak samo jest królem Wolnego Państwa Irlandzkiego. A choć ostatni projekt konstytucyjny de Valery nic o tym nie wspomina, właśnie de Valera byłby chyba ostatnim, któryby istotnie pragnął rozvodu Irlandii z resztą Imperium. Po Irlandczykach spodziewać się można gorących słów i czynów protestacyjnych — to wypływa z ich natury. Wsadzenie w powietrze pomnika Jerzego II w czasie ostatnich uroczystości koronacyjnych w Londynie nikogo nie zdziwiło. Ale na oddzielenie się od Anglii nie może sobie pozwolić... Irlandia.

Król tedy jest tym łącznikiem w Imperium, które na naszych oczach transformuje się w British Commonwealth. Obieralny Prezydent nie mógłby go nigdy zastąpić w tej roli. Musiałoby go obierać chyba całe Imperium. Jakie z tym trudności i komplikacje... A jakieby potem wynikły zawiści... Dziedziczny król stoi w istocie ponad Anglią, jest głową całego Imperium. Dla ludów kolorowych, przywykłych do książąt i karyków, jest on pozatem zwierzchnikiem bardziej usposabiającym do poszanowania, niż zwykły obrany obywatel. Dla nich to jeszcze „pomazaniec Boży“, choć doktryna ta przestała już na wyspach brytyjskich mieć zwolenników (jak to podkreślił Baldwin). Zdają sobie z tego sprawę szerokie odłamy opinii publicz-

nej w British Empire. Oceniają to równie dobrze labourzyści i liberałowie, jak i konserwatyści.

Rola króla polega i na tym, że on jest jedyną — niezmienną w ciągu pozostawania na tronie — osobą, która ma przed oczami ciągłość spraw państwowych (zarówno dostępnych wszystkim, jak i najbardziej poufnych).

W dzisiejszych warunkach osoba króla z jego zakresem prerogatywy jest kamieniem węgielnym całego ustroju British Empire. Słusznie mówi o tym Bailey: „...Cała przyszłość brytyjskiego systemu konstytucyjnego zdaje się zależeć od zakresu, w jakim — w ciągu następnych kilku lat — okaże się, iż uprawnienia korony nie są antytezą, lecz uzupełnieniem zasady demokratycznej, że zwierzchność polityczna pochodzi od Narodu“.

Bo też poddany Jego Królewskiej Mości zachował tylko dla tradycji tę formę feudalną „allegiance to the Crown“. W istocie widzi w osobie Monarchy symbol swej własnej mocy, wielkości swego własnego narodu. Dlatego tak łatwo przeszedł do porządku nad wypadkami dynastycznymi z grudnia 1936 r., rozumiejąc, że ks. Windsoru nie ma tych cech charakteru brytyjskiego, które chciały widzieć zwłaszcza w eksponowanej publicznie osobie swego monarchy. Te cechy charakteru zdobia właśnie obecnego króla. Jerzy VI jest pracowity, sumienny, solidny, jest dobrym mężem i ojcem, zamiłowanym sportmanem. Czegóż więcej człowiek z ulicy wymagać może od monarchy konstytucyjnego? Codzienną funkcją króla jest przecież — w oczach tego człowieka z ulicy — przecinanie wstęg, ściskanie dłoni ekipom cricketowym i odczytywanie przemówień (zawczasu przygotowanych przez przedstawicieli narodu, odpowiedzialnych przed tym narodem). W angielskich warunkach te formalne funkcje króla wcale nie są tak błahe. Tyle przynajmniej na dzień powszedni.

Przy specjalnych okazjach — jak np. ostatnio przy okazji koronacji — urządza się zato w Londynie uroczystości pełne przepychu; a to po to, aby dać wyraz upodobaniom do tradycyjnych obyczajów i zmanifestować dawność brytyjskiej kultury.

A nadto — aby nastawić reflektor na centrum Imperium (chodzi tu głównie o własnych współobywateli) i ściągnąć do Londynu jaknajwiększą liczbę swych różnorodnych narodów. Są to bowiem uroczystości rodzinne. Podkreślała to prasa, podnosił Rząd. Dał temu przede wszystkim wyraz w swych przemówieniach Król — naczelną i centralną figurą tych i tym podobnych uroczystości.

Ale jak to omówiłem wyżej, osoba monarchy jest dla narodów brytyjskich nie tylko formalnym symbolem wielkości państwa. Jest i głównym czynnikiem ciągłości i łączności, co sprawia, że stale, bez wstrząsów i powikłań, odbywa się na ćwierci lądowej powierzchni naszego globu wielka przemiana — przemiana British Empire na British Commonwealth of Nations.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

MARZEC 1938 R.

- 1.III. *W Londynie rozpoczęły się rokowania w sprawach morskich między przedstawicielami Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w związku z odmowną odpowiedzią Japonii na notę tych trzech mocarstw, dotyczącą budowy jednostek morskich ponad 35 tysięcy ton.*
W Genewie rozpoczęła się w Międzynarodowym Biurze Pracy konferencja rzeczoznawców dla współpracy technicznej i finansowej w dziedzinie migracji osadniczych.
- 2.III. *Gabinet brytyjski zatwierdził instrukcje dla ambasadora Perth w sprawie rokowań z Włochami.*
Przed trybunałem wojskowym sądu najwyższego ZSRR w Moskwie rozpoczął się proces 21 oskarżonych, t. zw. bloku trockistowskiego z Bucharinem i Rykowem na czele.
- 3.III. *Odpowiadając na interjeliję w Izbie Gmin, premier Chamberlain oświadczył, iż porozumienia austriacko-niemieckiego w Berchtesgaden nie uważa za pogwałcenie postanowień traktatu pokojowego w St. Germain lub protokołu genewskiego.*
- 4.III. *Premier Hodža wygłosił w parlamencie przemówienie o polityce zagranicznej Czechosłowacji, którego największą część poświęcił stosunkom czesko-niemieckim, w szczególności zaś sytuacji Niemców sudetkich.*

Mussolini przyjął bawiącego w Rzymie następcę tronu królestwa Jemenu.

Belgijska partia robotnicza uchwaliła ogromną większość głosów rezolucję, aprobującą politykę zagraniczną rządu.

5.III. *Premier węgierski Daranyi wygłosił na zgromadzeniu stronnictwa rządowego przemówienie, w którym omówił sytuację wewnętrzną i zewnętrzną Węgier oraz nakreślił wielki plan gospodarczy na najbliższe lata.*

W Berlinie rozpoczął się pod hasłem „Wytrwamy i wygramy” kongres Polaków w Niemczech.

Parlament francuski uchwalił jednogłośnie ustawę o finansowaniu obrony narodowej.

Fińskie władze wojskowe postanowiły wzmocnić obronność granicy fińsko-sowieckiej przez utworzenie zaskieku z drutu kolczastego na przestrzeni ponad 100 km.

6.III. *Min. Beck przybył wraz z małżonką z oficjalną wizytą do Rzymu.*

7.III. *Minister Beck odbył pierwszą konferencję w Rzymie z min. Ciano. W czasie wizyty Min. Beck wręczył włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych insygnia wielkiej wstęgi orderu Orła Białego.*

Min. Beck przyjęty został przez premiera Mussoliniego, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Premier Mussolini wydał w Pałacu Weneckim obiad galowy na cześć Min. Becka.

Premier Chamberlain wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którym uzasadniał konieczność zwiększenia zbrojeń Wielkiej Brytanii.

Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota oświadczył w parlamencie, że Japonia będzie musiała uciec się do zarządzeń odwetowych, by położyć kres uciskowi, jakiemu podlegają w północnym Sachalinie

koncesjonariusze naftowi i węglowi oraz japońskie towarzystwa rybackie.

- 8.III. *Min. Beck przyjęty został na audiencji przez króla Wiktora Emanuela III, zaś p. Jadwiga Beckowa przez królową Helenę. Po audiencji król i królowa podejmowali gości polskich śniadaniem.*

Wieczorem min. Ciano podejmował Min. Becka z małżonką obiadem. W czasie obiadu obaj ministrowie wygłosili przemówienia.

Ambasador brytyjski w Rzymie ustalił z ministrem Ciano program rokowań włosko-angielskich.

Wojska japońskie zajęły Pu-Czau, główne miasto prowincji Szen-Si.

- 9.III. *W wyniku rzymskich rozmów Min. Becka ogłoszony został komunikat oficjalny, podkreślający rozwój szczerzej i serdecznej współpracy polsko-włoskiej.*

Min. Beck po zwiedzeniu miasta lotniczego Guidonii odbył godzinny lot w samolocie, pilotowanym przez Mussoliniego.

Min. Beck złożył wobec przedstawicieli dziennikarzy włoskich i polskich deklarację na temat swej wizyty w Rzymie.

Na opróżnione przez lorda Halifax stanowisko prezydenta angielskiej tajnej rady królewskiej mianowany został kanclerz Izby Lordów, lord Hailscham.

W czasie dorocznego obiadu Towarzystwa angielsko-polskiego w Londynie pierwszy toast na cześć Polski wzniosł książę Kentu, dając wyraz swym miłym wspomnieniom wizyty w Polsce.

Kanclerz Schuschnigg zarządził na dzień 13 marca plebiscyt pod hasłem: „za wolną, niezawisłą, stanową, chrześcijańską i jednolitą Austrią, za pracą i pokojem, oraz za równouprawnieniem wszystkich przynależnych do narodu i ojczyzny“.

- Kanclerz Schuschnigg wygłosił w Innsbrucku przemówienie, w którym uzasadniał decyzję w sprawie plebiscytu w Austrii.*
- Premier Stojadinowicz wygłosił w Skupczynie przemówienie, poświęcone polityce zagranicznej Jugosławii.*
- Premier Daranyi przeprowadził w związku z wielkim programem gospodarczym rządu rekonstrukcję gabinetu w resortach gospodarczych.*
- Wojska gen. Franco rozpoczęły natarcie na froncie aragońskim.*
- 10.III. *Min. Beck wyjechał wraz z małżonką z Rzymu do Neapolu.*
- Rząd premiera Chautemps podał się do dymisji. Prezydent Lebrun dymisję przyjął i powierzył utworzenie nowego rządu przywódcy socjalistów Blumowi.*
- Zapowiedź plebiscytu w Austrii, która zaskoczyła Niemcy, wywołała tam bardzo silną negatywną reakcję.*
- Minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop przybył do Londynu celem złożenia wizyt pożegnalnych w związku z opuszczeniem stanowiska ambasadora w Londynie.*
- 11.III. *Na pograniczu polsko-litewskim zastrzelony został przez policję litewską, żołnierz KOP, w wyniku prowokacji litewskiej.*
- Kanclerz Schuschnigg odwołał plebiscyt, wyznaczony na 13 marca i następnie podał się do dymisji. Krok swój uzasadnił w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, jako wyraz zdecydowanej woli niedopuszczenia do przelewu krwi.*
- Tymczasowy kierownik rządu austriackiego Seyss-Inquart zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o możliwie szybkie wysłanie wojsk niemieckich do Austrii, celem przeszkodzenia przelewowi krwi.*
- Wojska niemieckie wkroczyły o godz. 21 na terytorium Austrii.*

O północy utworzony został nowy gabinet z min. Seyss-Inquartem na czele.

12.III W związku z prowokacją litewską na pograniczu polskim z 11 marca, w której wyniku zastrzelony został przez policję litewską żołnierz KOP, ukazał się komunikat oficjalny, podkreślający, że incydent ten jest nieuniknionym skutkiem braku normalnych stosunków sąsiedzkich polsko-litewskich oraz wrogiej atmosfery, utrzymywanej przez rząd litewski wobec Polski, i stwierdzający, że Rząd Polski rezerwuje sobie prawo zajęcia stanowiska po uważnym zbadaniu sytuacji, jakiego wymaga powaga incydentu.

Kanclerz Hitler przekroczył granicę austriacką w swym rodzinnym miasteczku Braunau nad rzeką Inn.

Kanclerz Hitler wygłosił w Linzu w odpowiedzi na powitalną mowę kanclerza Seyss Inquarta przemówienie, w którym stwierdził, że wypełnił swoje posłannictwo wobec Rzeszy i Austrii.

Kanclerz Hitler wystosował list do Mussoliniego, w którym uzasadniał krok niemiecki wobec Austrii i zapewniając o przyjaźni Niemiec w stosunku do Włoch, stwierdził, iż Brenner stanowi definitywną granicę między Rzeszą a Włochami.

Wielka Rada Faszystowska powzięła uchwałę, ustosunkowując się negatywnie do jakiegokolwiek akcji interwencyjnej w sprawy austriackie.

Minister Goebbels odczytał na konferencji dla prasy zagranicznej tekst proklamacji kanclerza Hitlera w związku z wypadkami austriackimi.

W Londynie ukazał się komunikat urzędowy o przebiegu posiedzenia gabinetu angielskiego, stwierdzający, że rząd brytyjski złożył kategoryczny protest wobec rządu niemieckiego w związku z wypadkami austriackimi.

- 13.III. Prezydent Republiki Austriackiej Miklas ustąpił i przekazał swe obowiązki kanclerzowi Seyss Inquartowi. Rząd austriacki ogłosił zarządzenie, że Austria staje się krajem Rzeszy Niemieckiej.
- Rząd austriacki zdecydował wyznaczenie na 10 kwietnia rb. wolnego i tajnego głosowania ludowego niemieckich mężczyzn i kobiet Austrii w sprawie ponownego zjednoczenia z Rzeszą Niemiecką.
- Rząd Rzeszy uchwalił ustawę, stwierdzającą, że postanowiona przez rząd austriacki ustawa o ponownym połączeniu Austrii z Rzeszą staje się ustawą Rzeszy Niemieckiej.
- Kanclerz Hitler jako naczelny wódz sił zbrojnych zarządził, że austriacka armia związkowa podlega jego rozkazom jako część składowa armii niemieckiej.
- Kanclerz Hitler wysłał depezę do Mussoliniego z podziękowaniem za jego stanowisko w sprawie Anschlussu.
- Premier Blum uformował gabinet francuski o charakterze rządu Frontu Ludowego bez udziału komunistów.
- Trybunał wojenny najwyższego sądu ZSRR ogłosił wyrok w procesie bloku prawicowo-trockistowskiego, skazujący spośród 21 oskarżonych — 18 na karę śmierci, m. nimi Bucharina, Rykowa, Jagodę i Krestińskiego.
14. III. Kanclerz Hitler przybył do Wiednia witany entuzjastycznie przez mieszkańców stolicy Austrii.
- Kanclerz Hitler udzielił wywiadu korespondentowi „Daily Mail” w sprawie wypadków austriackich.
- Premier Chamberlain złożył w Izbie Gmin oświadczenie rządu w sprawie austriackiej, potępiające samowolny krok Niemiec.
- Posel niemiecki w Bernie udzielił rządowi szwajcarskiemu zapewnień, że Niemcy żywią sympatię i szacunek dla Szwajcarii i misji historycznej tego kraju.

Litwa zwróciła się oficjalnie do rządu polskiego z propozycją podjęcia rokowań zarówno w sprawie incydentu z 11 marca, jak również w kwestiach zasadniczych, dotyczących incydentów granicznych.

15. III. *Kanclerz Hitler wygłosił w Wiedniu przemówienie, w którym podkreślił, że najstarsza marchia wschodnia niemieckiego narodu staje się najmłodszym bastionem narodu, a tym samym państwa niemieckiego. Kanclerz Hitler mianował namiestnikiem Rzeszy dla krajów Austrii dotychczasowego kanclerza Seyss-Inquarta.*

Kanclerz Hitler wyjechał z Wiednia do Berlina.

Oficjalna wizyta króla Karola rumuńskiego w Londynie, ustalona na dzień 22 marca, została w związku z sytuacją w Europie na tle przyłączenia Austrii do Niemiec odroczone bez wyznaczenia na razie nowego terminu.

W Moskwie został wykonany wyrok śmierci na 18 skazanych w procesie bloku prawicowo-trockistowskiego.

16. III. *Min. Beck powrócił z Włoch do Warszawy.*

Pan Prezydent RP przyjął w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza: Premiera gen. Sławoja-Składkowskiego, Wicepremiera Kwiatkowskiego i Ministra Becka.

Posłowie Estonii i Łotwy oświadczyli litewskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że rządy ich uważają za wskazane, aby Litwa unormowała stosunki z Polską.

Przedstawiciel Niemców sudeckich oświadczył w senacie czeskim, że rząd czeski może liczyć na współpracę Niemców sudeckich jedynie wówczas, gdy zmieni swą dotychczasową politykę wewnętrzną i zagraniczną.

Mussolini wygłosił w Izbie Deputowanych przemówienie o wypadkach w Austrii, w którym podkreślił trwałość osi Rzym-Berlin.

17. III. Rząd polski za pośrednictwem posła RP. w Tallinnie złożył rządowi litewskiemu notę, domagającą się nawiązania stosunków dyplomatycznych z dniem 31 marca między Polską a Litwą, dając stronie litewskiej 48 godzin czasu dla przyjęcia propozycji.
18. III. Marszałek Śmigły-Rydz przybył do Wilna, gdzie spędził jeden dzień.
- W związku z interpelacją w Izbie Gmin premier Chamberlain oświadczył, że rząd brytyjski nie sądzi, aby zwołanie Rady Ligi w związku z konfliktem polsko-litewskim mogło być uznane za celowe.
- Kanclerz Hitler wygłosił w Reichstagu przemówienie w sprawie austriackiej, w którym zapowiedział na 10 kwietnia rb. plebiscyt w całej Rzeszy w związku z przyłączeniem Austrii do Niemiec oraz nowe wybory do Reichstagu.
19. III. Rząd litewski przyjął warunki polskie nawiązania wzajemnych stosunków dyplomatycznych w określonym terminie.
- Posel RP. w Tallinnie wymienił z posłem litewskim noty w sprawie nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Litwą i akredytowania z dniem 31 marca posłów w Kownie i w Warszawie. Noty przewidywały warunki normalnego funkcjonowania obu reprezentacji dyplomatycznych i w związku z tym gwarantowały od 31 marca możliwość bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwami a ich rządami.
- Sejm litewski zaaprobował odpowiedź swego rządu w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych polsko-litewskich.
- Min. Beck złożył prasie polskiej oświadczenie w sprawie stosunków polsko-litewskich.
20. III. Radiostacja kowieńska nadała komunikat, poświęcony ostatnim wydarzeniom polsko-litewskim.

- Min. Łozorajtis* podał się do dymisji, która jednak nie została przyjęta przez prezydenta Litwy.
21. III. *Min. Beck* udzielił wywiadu korespondentowi „Daily Mail” w sprawie wypadków polsko-litewskich oraz w sprawie podstaw polskiej polityki zagranicznej. Rząd Rzeszy wystosował notę do Sekretariatu Ligi Narodów, stwierdzającą, że Austria z chwilą utracenia swej odrębności państwowej nie powinna być nadal uważana za członka Ligi Narodów. Szwajcarska Rada Związkowa złożyła w parlamencie deklarację w sprawie neutralności Federacji Szwajcarskiej.
22. III. *Wojska gen. Franco* dokonały ponownego przerwania frontu wojsk czerwonych w Katalonii. Związek rolników niemieckich w Czechosłowacji wystąpił z koalicji rządowej i przystąpił do partii Niemców sudeckich *Henleina*.
23. III. *Min. Beck* wygłosił w Senacie *exposé* w sprawie stosunków polsko-litewskich. Prezydent Rzeczypospolitej udzielił *agrément* dla posła litewskiego w Warszawie *Skirpy*, zaś prezydent Republiki Litewskiej dla posła RP w Kownie *Charwata*. *Ambasador RP.* w Paryżu przesłał do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę, protestującą przeciwko tendencyjnemu stanowisku zajętemu przez znaczną ilość organów prasy francuskiej co do ostatniej fazy stosunków polsko-litewskich. *Wojska gen. Franco* zdobyły miasto *Huesca*. Premier Chamberlain odbył naradę z przedstawicielami Rady Naczelnej Trade Unionów w sprawie przyspieszenia programu zbrojeniowego Wielkiej Brytanii.
24. III. Rząd litewski premiera *Tubelisa* podał się do dymisji. Premier Chamberlain wygłosił w Izbie Gmin deklarację, w której sformułował zobowiązania międzynarodowe brytyjskie w dziedzinie pomocy wojskowej, podkre-

ślając w szczególności brak tego rodzaju zobowiązań w stosunku do Czechosłowacji.

Minister spraw zagranicznych Węgier Kanya wygłosił w parlamencie exposé, w którym omówił przede wszystkim sytuację Węgier po przyłączeniu Austrii do Rzeszy oraz podkreślił przyjaźń węgiersko-polską.

Niemiecka partia chrześcijańsko-społeczna w Czechosłowacji postanowiła wystąpić z koalicji rządowej, odwołać swego przedstawiciela z rządu i przystąpić do partii Niemców sudeckich.

25. III. W Augustowie rozpoczęła się konferencja polsko-litewska w sprawach komunikacyjnych w związku z notami, wymienionymi w Tallinnie dnia 19 marca.

Kanclerz Hitler wygłosił w Królewcu pierwsze swoje przemówienie, poświęcone kampanii wyborczej i plebiscytowej.

Prezydent Smetona mianował nowy gabinet litewski z ks. Mironasem, naczelnym kapelanem armii, jako premierem.

Przywódca partii Niemców sudeckich Henlein, przemawiając na posiedzeniu komitetu politycznego prezydium partii, zażądał rozpisania w Czechosłowacji nowych wyborów do instytucji ustawodawczych i administracyjno-politycznych oraz likwidacji dotychczasowego systemu politycznego, krzywdzącego Niemców sudeckich.

26. III. Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie do członków koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Premier Göring wygłosił w Wiedniu wielkie przedplebiscytowe przemówienie, w którym omówił obszernie program prac w Austrii na odcinku gospodarczym.

Poselstwo RP. w Wiedniu uległo likwidacji. Agendy urzędów polskich na terenie Wiednia zostały podporządkowane ambasadzie RP. w Berlinie.

27. III. Przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji, zebrani w czeskim Cieszynie, uchwalili utworzyć Związek Polaków w Czechosłowacji, jako wyraz jednolitego frontu ludności polskiej.

Premier japoński Konoé oświadczył w parlamencie, że walka w Chinach w rzeczywistości dopiero się zaczyna.

28. III. W Augustowie podpisane zostało polsko-litewskie porozumienie o bezpośredniej komunikacji kolejowej, drogowej, lotniczej, pocztowej, telegraficznej, radio-telegraficznej i telefonicznej, zgodnie z brzmieniem not, wymienionych w Tallinnie dnia 19 marca.

Premier Hodža wygłosił przez radio deklarację w imieniu rządu czeskiego, w której zapowiedział nową fazę w polityce rządu czeskiego wobec mniejszości narodowych.

Wojska gen. Franco wkroczyły do Katalonii.

29. III. Poseł RP. Charwat przybył do Kowna, zaś poseł litewski Skirpa do Warszawy.

Na posiedzeniu czeskiej Izby Deputowanych przedstawiciel ludności polskiej w Czechosłowacji złożył deklarację, domagającą się zasadniczego uregulowania sytuacji ludności polskiej w formie udzielenia jej praw autonomicznych.

Premier czerwonej Hiszpanii Negrin wygłosił przemówienie przez radio, wyrażając zamiar bronięcia się do upadłego i nawołując do walki.

30. III. Min. Beck przyjął pierwszego posła litewskiego w Warszawie Skirpę, zaś minister spraw zagranicznych Litwy Łozorajtis — posła RP. Charwata.

W Rumunii nastąpiła zmiana rządu. Przewodnictwo nowego gabinetu, w którym uległa zmianie obsada kilku resortów, objął ponownie patriarcha Miron.

Mussolini wygłosił w Senacie mowę, poświęconą sprawom uzbrojenia i obrony narodowej Włoch.

Związek Polaków w Czechosłowacji ogłosił odezwę, w której domaga się autonomii w ramach Republiki Czechosłowackiej także dla ludności polskiej.

31. III. Posel litewski Skirpa złożył listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi RP., zaś poseł Charwat prezydentowi Litwy.

W Londynie odbyło się posiedzenie Komitetu Nieinterwencji po 2-miesięcznej przerwie.

Przemawiając na bankiecie, wydanym przez Związek Prasy Zagranicznej, lord Halifax oświadczył, że Wielka Brytania nigdy nie pozostanie obojętna wobec podjętej gdziekolwiek agresji.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

MARZEC 1938 R.

Dnia 6 marca przybył do Rzymu z oficjalną wizytą na zaproszenie rządu włoskiego Min. Beck z małżonką. Wizyta odbyła się w atmosferze szczerych i gorących manifestacji przyjaźni ze strony włoskiej, które pochodziły zarówno ze sfer urzędowych, jak i z szerokich mas społeczeństwa.

Następnego dnia po przybyciu Min. Beck złożył wieńce na grobach królów włoskich, na grobie Nieznanego Żołnierza, przed pomnikiem poległych faszystów, oraz u pomnika Marszałka Piłsudskiego. Tegoż dnia złożył wizytę min. Ciano, oraz premierowi Mussoliniemu, z którymi odbył dłuższe rozmowy. W czasie wizyty u min. Ciano Min. Beck wręczył mu insygnia orderu Orła Białego. Wieczorem premier Mussolini wydał w pałacu weneckim obiad galowy na cześć Min. Becka.

Dnia 8 marca Min. Beck po odebraniu defilady młodzieży faszystowskiej na Forum Mussoliniego, przyjęty został na audiencji przez Króla Wiktora Emanuela III, zaś p. Jadwiga Beckowa przez Królową Helenę, po czym Król i Królowa podejmowali gości polskich śniadaniem.

Wieczorem podejmował Min. Becka obiadem min. Ciano. W czasie przyjęcia ministrowie wygłosili okolicznościowe przemówienia. Min. Ciano witając Min. Becka podkreślił, że Włochy związane są z Polską odwiecznymi węzłami wspólnej kultury, oraz serdeczną i głęboką przyjaźnią. Włochy doskonale rozumieją wzniosłość zadań, do których wypełnienia młoda i silna Polska jest powołana. Śledziły one z podziwem w ciągu ostatnich 20 lat dzieło dokonane dla wielkości Polski przez Marszał-

ka Piłsudskiego, przez bohaterstwo jego Legionów, przez zdecydowaną wolę dowódców wojskowych i mężów stanu idących nadal za Jego ideą i zasadami, wśród nich Min. Becka, którzy tak potężnie umocnili fundamenty nowej Polski i wytknęli jej te zasadnicze funkcje, do jakich powołana jest przez swą tradycję i w interesie jedności cywilizacji Europy. Ku temu dziełu zwracają się najserdeczniejsze życzenia włoskie dyktowane przez nienaruszalną przyjaźń obu krajów, przez istnienie podstawowych wspólnych interesów i przez wspólną zdecydowaną wolę wiodącą politykę ich w kierunku dzieła pokoju.

Odpowiadając Min. Beck dał wyraz głębokiemu zadowoleniu, że znajduje się wśród zaprzyjaźnionego narodu włoskiego, oraz wzruszeniu ze słów, w jakich min. Ciano złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Jednocześnie oświadczył, że Polska z całym podziwem patrzy na rozwój potęgi Włoch, prowadzonych ku nowej chwale i wielkości przez opatrnościowego wodza, kontynuatora tradycji starożytnego Rzymu. Wspólność kultury łacińskiej jest niewątpliwie szczęśliwą rękojmnią wzajemnego zrozumienia między narodami polskim i włoskim, na tym zaś tle współpraca obu rządów w dziele rozbudowy stosunków międzynarodowych rozwijała się zawsze z korzyścią dla dzieła pokoju.

W ostatnim dniu pobytu w Rzymie Min. Beck zwiedził miasto lotnicze Guidonię, skąd odbył godzinny lot w aparacie pilotowanym przez Mussoliniego.

Tegoż dnia po południu Min. Beck złożył przedstawicielom prasy deklarację, w której mówiąc o motywach swej wizyty w Rzymie, położył szczególny nacisk na trwałość przyjaźni polsko-włoskiej czyniąc jednocześnie aluzję do obecnej sytuacji międzynarodowej, która ze względu na nieobecność Włoch w Genewie nie pozwala na częste kontakty osobiste polsko-włoskie.

Dnia 9 marca ogłoszony został komunikat oficjalny o wyniku rzymskich rozmów Min. Becka. W kilkakrotnych serdecznych rozmowach, jakie Mussolini i min. Ciano mieli z Min. Beckiem — stwierdzał komunikat — dokonano przyjacielskiego przeglądu rozmaitych problemów polityki ogólnej i dotyczących obu krajów, przy czym stwierdzono ku wzajemnemu zadowoleniu

zbieżność poglądów obu rządów. Postanowiono kontynuować wymianę informacji i punktów widzenia normalną drogą dyplomatyczną i potwierdzono zamiar kontynuowania i rozwoju na polu ekonomicznym, politycznym i kulturalnym dzieła szczerzej i serdecznej współpracy między Włochami a Polską na podstawie wspólnych interesów i wspólnej woli porządku i pokoju.

Wizyta rzymska Min. Becka potwierdziła i umocniła odwieczną przyjaźń polsko-włoską, co stwarza warunki szczególnie sprzyjające wzajemnemu porozumieniu. Głębokie wzajemne zrozumienie ujawniło się przede wszystkim we wzajemnym uznaniu, jakie Polska posiada dla roli Włoch, oraz Włochy dla roli Polski w Europie. To też pogłębiło przeświadczenie obu rządów, iż żadna szersza współpraca europejska wielkich mocarstw nie dałaby realnych i pozytywnych wyników bez udziału Włoch i Polski. W ten sposób przekreślono definitywnie wszelkie rachuby na możliwość wznowienia t. zw. paktu czterech. W rozmowach ujawniło się również podobieństwo w podejściu do spraw Europy środkowej, która jest dla obu mocarstw wtórnym rejonem interesów. Strefą główną dla Włoch jest bowiem Morze Śródziemne, dla Polski rejon Bałtyku. Jeżeli chodzi o stanowisko Polski na terenie Genewy oraz wobec pewnych prądów istniejących w Lidze Narodów, to wzbudziło ono bardzo przyjazny oddźwięk we Włoszech. Wyjątkowo serdeczna atmosfera, jaka towarzyszyła rzymskiej wizycie Min. Becka podkreślała jeszcze przyjaźń polsko-włoską.

W nocy z 10 na 11 marca nastąpił na granicy polsko-litewskiej incydent, w czasie którego znalazł śmierć żołnierz polski z patrolu Korpusu Ochrony Pogranicza. Kiedy żołnierz ten ścigał w pobliżu granicy osobników, którzy przedostali się nielegalnie na terytorium Polski — zbłądził w ciemnościach i znalazł się po drugiej stronie granicy, gdzie w odległości trzech metrów od linii granicznej został ostrzelany przez skonsygnowaną w tym miejscu policję litewską. Kiedy dowódca patrolu zaalarmowany strzałami podążył w kierunku miejsca incydentu, został ostrzelany na

terytorium Polski przez policję litewską. Jak się okazało z zeznań drugiego osobnika, którego zdołano ująć, obaj osobnicy, którzy przekroczyli nielegalnie granicę, pozostawali w służbie policji litewskiej i zostali przerzuceni do Polski przez władze litewskie.

Wydany w dniu 13 marca w Warszawie komunikat urzędowy podkreślał, że incydent, którego ofiarą padł żołnierz polski, a który miał charakter zasadzki zorganizowanej przez władze litewskie — był nieuniknionym skutkiem z jednej strony nienormalnego stanu istniejącego na granicy polsko-litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, z drugiej strony wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy. Jednocześnie komunikat stwierdzał, że Rząd Polski rezerwuje sobie prawo zajęcia stanowiska po uważnym zbadaniu sytuacji, jakiego wymaga powaga incydentu.

Incydent wywołał wielki niepokój w Kownie. Zaniepokojenie wzmogło się jeszcze na tle wiadomości o przerwaniu urlopu przez Min. Becka i przyśpieszeniu powrotu do kraju celem przedsięwzięcia kroków dla załatwienia sprawy litewskiej. Jednocześnie prasa tallińska zwracała uwagę Litwy na powagę sytuacji, podkreślając anormalność stosunków Litwy względem Polski oraz stwierdzając, że doprowadzić ona musi prędzej czy później do zagrożenia pokoju w tej części Europy.

Dnia 14 marca poseł litewski w Tallinnie zwrócił się oficjalnie z polecenia swego rządu do Rządu Polskiego z propozycją podjęcia rokowań przez upoważnionych przedstawicieli dla załatwienia ostatniego incydentu, jak również dla ustalenia procedury postępowania w razie analogicznych wypadków w przyszłości. Rzecz prosta, propozycja ta skonstruowana dla odwrócenia uwagi od problemu zasadniczego — braku normalnych stosunków polsko-litewskich, pozostała bez odpowiedzi.

W dniu powrotu Min. Becka, 16 marca, Pan Prezydent R. P. przyjął w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza — Prezesa Rady

Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego, Wicepremiera Kwiatkowskiego i Min. Becka.

Następnego dnia o godz. 21 wręczona została przez posła polskiego w Tallinnie Przesmyckiego posłowi litewskiemu Dojlide nota dyplomatyczna, określająca warunki niezbędne dla uniknięcia na przyszłość w stosunkach polsko-litewskich incydentów niebezpiecznych dla pokoju. Rząd Polski — stwierdzała nota — nie może przyjąć propozycji litewskich z dnia 14 marca jako nie dających dostatecznych gwarancji bezpieczeństwa. Zdaniem jego, jedynym załatwieniem odpowiadającym powadze sytuacji jest natychmiastowe nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych, i to bez żadnych warunków wstępnych. Według przekonania Rządu Polskiego jest to jedyna droga do uregulowania spraw sąsiedzkich, o ile się chce istotnie uniknąć wydarzeń niebezpiecznych dla pokoju. Dla przyjęcia tych propozycji Rząd Polski daje stronie litewskiej 48 godzin czasu, licząc od chwili wręczenia noty posłowi litewskiemu w Tallinnie przez posła polskiego. Akredytowanie posłów w Kownie i w Warszawie musi nastąpić przed 31 marca rb., wymiana odpowiednich not, które by to ustalały, winna być dokonana w Tallinnie w dniu 19 marca, tj. przed upływem terminu 48 godzinnego. Propozycje te nie mogą być przedmiotem dyskusji ani co do treści, ani co do formy. Są „ne varietur“, a brak odpowiedzi lub jakiegokolwiek dodatki, względnie zastrzeżenia, będą równoznaczne z odmową. W tym wypadku Rząd Polski własnymi środkami zabezpieczy słuszne interesy swego państwa.

Żądania Polski ograniczały się do rzeczy najzupełniej normalnej i oczywistej, jaką jest utrzymywanie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy dwoma sąsiadującymi z sobą państwami. Należy przy tym zaznaczyć, że Polska w ostatnich czasach prowadziła szereg negocjacji dyplomatycznych z Litwą, mających na celu normalizację stosunków — ostatnio w styczniu i w lutym rb., jednak strona litewska zawsze je zrywała, nie podając ani przyczyn ani motywów swego postępowania. W tym świetle były, rzecz oczywista, więcej niż zrozumiałe warunki polskie z 17 marca, żądające kategorycznej odpowiedzi —

tak lub nie. Jasne jest również, że kiedy mniej więcej równocześnie ze składaniem polskiej noty w Tallinnie, poseł litewski w Paryżu zwrócił się do ambasadora RP. z mglistymi propozycjami nawiązania rozmów przez specjalnie wyznaczonych — pełnomocników obu rządów, Rząd Polski odmówił wszelkich rozmów, uważając to wystąpienie litewskie za nowy manewr w celu odwrócenia uwagi od zasadniczego zagadnienia, jakim było uregulowanie sąsiedzkiego współżycia między Polską i Litwą.

Dnia 18 marca przybył do Wilna na kilka godzin Marszałek Śmigły-Rydz.

W dniach 16, 17 i 18 marca odbyły się w całej Polsce liczne spontaniczne zebrania społeczeństwa, gromadzące ogromne rzesze uczestników, które stanowiły wyraz jednomyślności całego narodu w sprawie litewskiej.

Dnia 19 marca przed południem poseł litewski w Tallinnie powiadomił posła RP. o przyjęciu przez rząd litewski bez zastrzeżeń propozycji polskich. W związku z tym nastąpiła o godz. 11 wymiana odpowiednich not. Oba rządy — stwierdzały noty — postanowiły nawiązać z dniem 19 marca normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą i w tym celu ustanawiają poselstwa w Kownie i w Warszawie. Posłowie należycie akredytowani złożą listy uwierzytelniające najpóźniej do dnia 31 marca rb. Oba rządy zapewniają poselstwu warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantują od dnia 31 marca możliwość bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między odpowiednim poselstwem a jego rządem.

W dniu 19 marca zostały nawiązane normalne stosunki dyplomatyczne między Polską i Litwą.

Tegoż dnia sejm litewski zaaprobował decyzję rządu przyjęcia propozycji polskiej. W deklaracji rząd litewski stwierdzał, że wobec groźby Polski i aktualnej groźnej sytuacji międzynarodowej, oraz wobec ujemnych rezultatów *démarches* poczynionych w Warszawie przez przedstawicieli niektórych państw, które Litwa

o to prosiła, rząd ten zmuszony był przyjąć warunki noty polskiej. Jednocześnie deklaracja wyrażała nadzieję, że z konfliktu polskiego społeczeństwo litewskie wyjdzie skonsolidowane.

Tegoż dnia Minister Beck przyjął przedstawicieli prasy polskiej, wobec których złożył oświadczenie. W stosunku Polski do Litwy — mówił Minister — nigdy nie było chęci robienia krzywdy narodowi litewskiemu. Jeżeli chodzi o sprawy aktualne, Rząd Polski stoi na gruncie dzisiejszej rzeczywistości. Naród litewski chce mieć swoje państwo, jest to jego prawo i Rząd Polski to prawo szanuje. Tak się złożyło jednak, że na przestrzeni obszernych granic Rzeczypospolitej istniał fragment nie żyjący życiem normalnym. Było to z góry zarodkiem niebezpieczeństwa i zła. Zdjęcie ostateczne tej anomalii z granic Rzeczypospolitej i przerwanie złego milczenia stanowi zdarzenie o większym znaczeniu.

Dnia 23 marca Min. Beck wygłosił w Senacie, w odpowiedzi na interpelację, przemówienie w sprawie litewskiej. Jeśli chodzi o sam incydent stanowiący jedynie fragment dużego międzynarodowego zagadnienia, to Minister Beck podkreślił dwie rzeczy: Zginął żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Jeśli jego krew utrwali porozumienie między dwoma sąsiadującymi narodami, to zginął w szlachetnej sprawie. Poza tym świat musi wiedzieć, że w Polsce za każdym pełniącym służbę żołnierzem stoi całe państwo. Można mieć nadzieję — mówił dalej Minister, — że obecnie stoimy u progu nowej epoki w stosunkach polsko-litewskich. W długim szeregu lat Rząd Polski nie zaniedbał żadnej sposobności ani żadnego środka, ażeby nienormalne, a zatem niebezpieczne warunki sąsiedztwa z Republiką Litewską skierować na rozsądniejsze i lepsze tory. Brak bezpośredniego kontaktu w drodze dyplomatycznej, tej najprostszej mowy międzynarodowej, stwarzał jednak niebezpieczeństwo polityczne i paraliżował normalne funkcje codziennego życia sąsiedzkiego. Wobec tego, że brak bezpośredniej rozmowy stanowił niebezpieczną przeszkodę, nie pozwalającą Polsce żyć w lepszych stosunkach z sąsiadem, wzglę-

dem którego nie żywi ona a priori żadnych wrogich uczuć, Rząd Polski, wyciągając jasną konkluzję, wysunął to zagadnienie jako decydujące na przyszłość o postępowaniu. Polska porozumiewa się z innymi państwami na zasadzie wzajemnego szacunku, a każdą głębszą działalność pragnie powziąć z partnerem, nie zaś przeciw niemu. Mógłby być tylko jeden czynnik niebezpieczny, to brak dobrej woli ze strony partnera. Min. Beck nie chce jednak przypuszczać, aby Polska z tym miała do czynienia w nowym etapie stosunków z Litwą. W realnym myśleniu dzisiejszego dnia wystarczy Rządowi Polskiemu proste stwierdzenie, że naród litewski utworzył swe własne państwo i że to jest jego dobrym prawem. Tak samo, jak prowadzenie własnej polityki, oczywiście, jeżeli jest istotnie własna. A jeżeli uda się ułożyć stosunki Polski z sąsiadem litewskim na zasadzie wzajemnej życzliwości i poszanowania przyjętych ogólnie w życiu międzynarodowym norm i zwyczajów, to Polska przyjmie to z pewnością z prawdziwym zadowoleniem.

Rząd Polski ograniczył się więc w swych żądaniach wobec Litwy — do kwestii nawiązania stosunków dyplomatycznych polsko-litewskich, ponieważ jest to minimum współżycia między dwoma sąsiadującymi narodami. Brak tych stosunków uniemożliwiał Polsce wszelką politykę z Litwą i mógł ją narażać na liczne niespodzianki dzięki poddawaniu się Litwy wpływom postronnym, wrogim w stosunku do Polski. Odnosząc się z szacunkiem do niepodległości państwa litewskiego, Polska nie wysunęła żadnych żądań, które by to państwo upokarzały. Forma ultymatywna wysuniętych propozycji była bez wątpienia konieczna ze względu na widoczną niemożność powzięcia przez Litwę samodzielnej decyzji zarówno pod wpływem czynników obcych jak i trudności wewnętrzno-politycznych.

Dnia 23 marca Prezydent R.P. udzielił agrément dla posła litewskiego w Warszawie min. Skirpy, dotychczasowego stałego delegata przy Lidze Narodów w Genewie, zaś Prezydent Republiki Litewskiej udzielił agrément dla posła

polskiego w Kownie min. Charwata, dotychczasowego posła RP w Rydze.

Poseł RP przybył do Kowna dnia 29 marca. Tegoż dnia przybył do Warszawy poseł litewski. Następnego dnia Min. Beck przyjął posła Skirpę, zaś min. Lozorajtis posła Charwata.

Dnia 31 marca nowoakredytowani posłowie złożyli listy uwierzytelniające. Przy wręczaniu listów poseł Skirpa wyraził Prezydentowi RP szczere życzenia Prezydenta Republiki Litewskiej dla Rządu i Prezydenta RP oraz szczęścia i pomyślności dla narodu polskiego. Jednocześnie prosił o poparcie przy spełnianiu funkcji, które zostały mu powierzone. Odpowiadając Pan Prezydent dał wyraz przeświadczeniu, że wysiłki nowego posła przyczynią się do rozwoju sąsiedzkich stosunków polsko-litewskich i zapewnił o szczerym poparciu swoim i Rządu Polskiego w spełnianiu tej misji.

Poseł Charwat w przemówieniu wygłoszonym przy składaniu listów uwierzytelniających wyraził szczere życzenia Prezydenta RP i Rządu Polskiego dla prezydenta Smetony, oraz szczęścia i pomyślności dla państwa litewskiego, i oświadczył, że ożywiony jest jako przedstawiciel Polski w Litwie stanowczą wolą stworzenia trwałych podstaw do ustalenia stosunków dobrego sąsiedztwa nacechowanych zaufaniem i szczerością, jakich wymagają rzeczywiste i bezpośrednie interesy dwóch państw sąsiednich oraz wspólne interesy obu krajów. Jednocześnie zwrócił się z prośbą o poparcie w tym kierunku ze strony Prezydenta i rządu Litwy. Odpowiadając prezydent Smetona oświadczył, iż miło mu było usłyszeć stwierdzenie stanowczej woli stworzenia między oboma krajami trwałych podstaw dla nawiązania stosunków dobrego sąsiedztwa nacechowanego zaufaniem i szczerością. Jednocześnie zapewnił, że poseł RP może liczyć na współdziałanie rządu litewskiego i poparcie Prezydenta.

Złożenie listów uwierzytelniających przez posłów litewskiego i polskiego stanowiło historyczny akt wprowadzający w życie stosunki dyplomatyczne polsko-litewskie, nawiązane w dniu 19 marca.

Piszząc w związku z przyjazdem posła polskiego do Kowna na temat stosunków polsko-litewskich urzędowy organ kowieński „Lietuvos Aidas“ wskazywał na konieczność dotrzymania przez Litwę przyjętych zobowiązań, zaznaczając, że wypełnienie ich wpłynie nie tylko na wzrost zaufania zagranicy do Litwy, ale przyczyni się do wzrostu bezpieczeństwa w tej części Europy. Litwa — pisał dziennik — musi szanować nie tylko dobry początek, jaki ujawnił się w nowej erze stosunków polsko-litewskich, ale i przestrzegać by dalszy bieg tych stosunków nie doznał ze strony Litwy nieuzasadnionych zaognień. Artykuł ten stanowił wyraz istotnego złagodzenia tonu prasy litewskiej w stosunku do Polski, postępującego wyraźnie od dnia 19 marca.

Dnia 25 marca ukonstytuował się na Litwie nowy rząd pod przewodnictwem ks. Mironasa, naczelnego kapelana armii. Przesilenie gabinetowe nastąpiło na tle trudności, jakie napotkał rząd premiera Tubelisa ze strony partii opozycyjnych, oraz w łonie ugrupowań popierających rząd. Głównym zarzutem wysuwany z różnych stron było to, że gabinet Tubelisa miał wiele okazji nawiązania stosunków z Polską, z których nie umiał skorzystać.

Nowy premier znany jest ze swojego realizmu, toteż koła polityczne kowieńskie w związku z objęciem przezeń kierownictwa rządu dawały wyraz przeświadczeniu, że wyrwie on korzystny wpływ na akcję normalizowania stosunków polsko-litewskich. Tekę spraw zagranicznych objął tymczasowo dotychczasowy szef sztabu i głównodowodzący armią litewską, gen. Raszkitis.

Dnia 25 marca nastąpiło w Augustowie otwarcie polsko-litewskiej konferencji celem zawarcia porozumienia o bezpośredniej komunikacji kolejowej, drogowej, lotniczej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, oraz radiotelegraficznej, zgodnie z brzmieniem not wymienionych między Polską a Litwą 19 marca w Tallinnie. Porozumienie podpisane zostało dnia 28 marca.

W wyniku porozumienia postanowiono: uruchomienie linii kolejowej na odcinku Wilno — Landwarów — Koszedary — Kowno, z dniem 9 kwietnia, oraz przestudiowanie sprawy odbudowy torów na liniach Suwałki — Trakiszki — Mariampol — Kowno oraz Orany — Olita i Nowoświęciany — Poniewież; otwarcie z dniem 29 marca drogi kołowej Suwałki — Kalwaria — Mariampol, z dniem 15 kwietnia Mejszagoła — Wilkomierz, z dniem 1 maja — Ejszyszki — Orany — Olita, wreszcie z dniem 1 sierpnia Landwarów — Zawiasy — Kowno; dla komunikacji lotniczej ustalono dwie bramy wlotowe: Zawiasy — Jewie, oraz Suwałki — Kalwaria. Jeśli chodzi o korespondencję pocztową między wszelkimi urzędami państwowymi a poselstwami odnośnych krajów, to postanowiono, że odbywać się ona będzie na podstawie przepisów konwencji światowego związku pocztowego. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna odbywać się będzie na podstawie przepisów międzynarodowej konwencji telekomunikacyjnej. Wreszcie porozumienie przewiduje również możliwość komunikowania się za pomocą radiostacji warszawskiej i kowieńskiej.

W ten sposób uczynione zostało zadość w odpowiednim zakresie zasadniczym postanowieniom w sprawie komunikacji, wyszczególnionym w notach z 19 marca.

Reakcja opinii publicznej za granicą w sprawie nowej fazy stosunków polsko-litewskich była w ogromnej większości pozytywna w stosunku do stanowiska polskiego. W szczególności z pełnym zrozumieniem dla stanowiska polskiego ustosunkowała się opinia i prasa krajów bałtyckich, skandynawskich, Rzeszy Niemieckiej, Rumunii. Realnie myślące i pokojowo nastrojone odłamy opinii zrozumiały, że propozycja polska wobec Litwy nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych była wyrazem prawdziwej troski Rządu Polskiego o usunięcie z tego odcinka granicy polskiej sytuacji, która grozić mogła w każdej chwili bardzo poważnymi komplikacjami, oraz że przyjęcie tej propozycji otwierało drogę do normalizacji stosunków w tym rejonie

Europy. Toteż opinia ta powitała rozwiązanie problemu z prawdziwym zadowoleniem.

Z drugiej jednak strony dało się zauważyć wybitnie nieprzychylnie dla Polski stanowisko od samego początku sprawy znacznej ilości organów prasy francuskiej, przede wszystkim skrajnie lewicowej, jak też prasy sowieckiej i czeskiej.

Jako motyw zasadniczy do tego rodzaju artykułów służyły przede wszystkim twierdzenia, iż Polska zamierza anektować Litwę. Wiadomość o przyjęciu przez Litwinów propozycji polskiej wpłynęła w bardzo małym stopniu na zmianę stanowiska tych odłamów prasy. Zarówno stanowisko czynników oficjalnych, jak i prasy niewątpliwie w dużej mierze inspirowanej, wskazywało, iż Paryż trzyma się uparcie przy zagadnieniu litewskim i w ogóle w kwestiach bałtyckich linii prosowieckiej.

W związku z tendencyjnym stanowiskiem zajęтым przez znaczną ilość organów prasy francuskiej, ambasador R. P. w Paryżu zwrócił się dnia 23 marca na Quai d'Orsay z notą protekcyjną.

Dnia 9 marca kanclerz Schuschnigg zarządził nieoczekiwane plebiscyt na 13 marca pod hasłem „Za wolną, niemiecką, niezawisłą, stanową, chrześcijańską i jednolitą Austrię, za pracą i pokojem oraz za równouprawnieniem wszystkich przyznających się do narodu i ojczyzny“. W wygłoszonym tego dnia przemówieniu kanclerz Schuschnigg oświadczył, iż pragnie dotrzymać umów z Niemcami z 11 lipca 1936, oraz z lutego r. b. i przekonać się, że obie strony pojmują je zgodnie z ich treścią i myślą przewodnią. Obecnie zaś pragnie wiedzieć, czy naród austriacki chce mieć wolną, niepodległą Austrię.

Nagła decyzja kanclerza Schuschnigga zaskoczyła całkowicie sfery polityczne niemieckie. Komentarze prasowe z następnego dnia podając w wątpliwość lojalność kanclerza Schuschnigga w stosunku do przyjętych wobec Rzeszy zobowiązań podkreślały, że krótki okres czasu dzielący zarządzenie od plebiscytu czyni iluzoryczną prawdziwość plebiscytu, uniemożliwia bowiem

sprawdzenie list wyborczych, oraz że dość wysoka granica wieku ustalona dowolnie przez Schuschnigga miała wyraźnie na celu wyeliminowanie od głosowania młodszej warstwy obywateli, co do której nie było wątpliwości, że w ogromnej większości opowie się przeciw teom plebiscytowym.

Dnia 11 marca pod wrażeniem reakcji, jaką decyzja z 9 marca wywołała zarówno w Rzeszy, jak i wewnątrz Austrii, w szczególności zaś w samym rządzie, oraz w związku z tym w obawie przed krwawymi zamieszkami kanclerz Schuschnigg odwołał plebiscyt i podał się do dymisji. Pełniący od tej chwili obowiązki kanclerza minister spraw wewnętrznych Seyss Inquart, mąż zaufania narodowych socjalistów, zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o możliwie szybkie wysłanie wojsk niemieckich do Austrii, które by zagwarantowały spokój. Tegoż dnia wieczorem dwa pułki niemieckie przeszły granicę, jeden pod Braunau, drugi pod Kufstein, kierując się w stronę Wiednia. W nocy ukonstytuował się nowy rząd pod kierownictwem Seyss-Inquarta.

Następnego dnia po południu przekroczył granicę niemiecko-austriacką kanclerz Hitler w swym rodzinnym miasteczku Braunau, nad rzeką Inn.

Przejazd kanclerza do Linzu odbywał się wśród nieustannych entuzjastycznych manifestacji ludności. W Linzu powitał go kanclerz Seyss Inquart. Nadeszła chwila, powiedział, w której pomimo dyktatu pokojowego, gwałtu, niezyczliwości i niezrozumienia ze strony całego świata, ostatecznie Niemiec znalazł się przy Niemcu. Dziś naród niemiecki stoi jednomyślnie i ostatecznie ramię przy ramieniu. Ciężka była droga, która wiodła przez najbardziej wstrząsającą klęskę narodu niemieckiego. Wyrosła z niej jednak bezpośrednio wielka idea niepodzielnej wspólnoty dziejowej, idea narodowego socjalizmu. Austriacy uznają obecnie po wsze czasy, wolni i niezależni, kierownictwo kanclerza Hitlera i jednocześnie ogłaszają w sposób uroczysty, że artykuł 88 traktatu pokojowego w St. Germain, ustanawiający niepodległość Austrii, stracił swą moc.

W krótkiej odpowiedzi kanclerz Hitler podkreślił, że kiedy Opatrzność kazała mu kiedyś wyjść z Austrii i powołała go do kierownictwa Rzeszą, wówczas powierzyła mu posłannictwo, aby powrócił drogą ojczyznę Rzeszy Niemieckiej. Kanclerz wierzył w to posłannictwo, żył i walczył dla niego, wierzy, że obecnie wypełnił je w zupełności. Całe Niemcy gotowe są, tak samo jak Austria, wnieść swój udział dla przyszłości narodu niemieckiego.

Tegoż dnia w Berlinie minister propagandy Goebbels odczytał tekst proklamacji kanclerza Hitlera w sprawie austriackiej. Na wstępie proklamacji kanclerz mówił o trosce, z jaką patrzył na ucisk odłamu narodu niemieckiego związanego z całością Rzeszy nie tylko krwią, ale i historią. Wojna europejska doprowadziła do ponownego zbratania dwóch niemieckich narodów, następujący jednak po niej okres stanowił jedno pasmo nieszczęść wewnętrznych i zewnętrznych Austrii. Istniał tam ustrój nie posiadający żadnego moralnego prawa istnienia. Pierwszej próby złagodzenia tej sytuacji kanclerz dokonał 11 lipca 1936 roku. Układ ten jednak został natychmiast złamany. Drugą próbą było spotkanie w Berchtesgaden w lutym r. b., gdzie kanclerz był zmuszony jako przedstawiciel narodu niemieckiego rozmawiać z człowiekiem, nie posiadającym żadnych moralnych uprawnień do przemawiania w imieniu Niemców austriackich. Kanclerz usiłował przekonać go wskazując, że Austria ma prawo swobodnego wypowiedzenia swej woli. Próba złagodzenia sytuacji nie powiodła się jednak. Niebawem metody, jakimi posługiwać się chciał Schuschnigg przy przeprowadzaniu zapowiedzianego plebiscytu, doprowadziłyby do nowego uniemożliwienia swobodnego wypowiedzenia się mieszkańców Austrii legalizując system gwałtu. Zapowiedziany w Austrii plebiscyt był wyraźnym oszustwem wyborczym. Naród niemiecki w Austrii sam przeciw temu wystąpił. Rząd Rzeszy ze swej strony zapewnia, że nie zgodzi się, aby w przyszłości naród austriacki nie mógł swobodnie rządzić się systemem, jakiego sam pragnie. Rzesza Niemiecka zapewni Austrii pełną pomoc.

Proklamacja wyjaśniała w sposób bardzo wyczerpujący punkt widzenia rządu niemieckiego na poczynania kanclerza Schuschnigga po spotkaniu w Berchtesgaden i wyjaśniała motywy, jakimi kierował się kanclerz Hitler w obliczu zachodzących faktów.

Dnia 13 marca ustąpił prezydent Republiki austriackiej Miklas i przekazał swe obowiązki kanclerzowi Seyss Inquartowi. Tegoż dnia rząd austriacki ogłosił zarządzenie, że Austria jest krajem Rzeszy Niemieckiej. Jednocześnie zapowiedział na 10 kwietnia r. b. wolne i tajne głosowanie ludowe niemieckich mężczyzn i kobiet Austrii w wieku ponad lat 20 w sprawie ponownego zjednoczenia z Rzeszą Niemiecką.

Tegoż dnia rząd Rzeszy uchwalił ustawę, mocą której postanowiona przez rząd austriacki ustawa o ponownym połączeniu Austrii z Rzeszą staje się ustawą Rzeszy Niemieckiej.

Kanclerz Hitler, jako naczelny wódz sił zbrojnych niemieckich, zarządził, że austriacka armia związkowa podlega jego rozkazom jako część składowa armii niemieckiej.

Z dniem 13 marca przestała więc istnieć niepodległa Austria stając się od tej daty częścią składową Rzeszy Niemieckiej. Następujące po sobie od dnia 10 marca z błyskawiczną szybkością wypadki wykazały w sposób zupełnie wyraźny, że nastroj ogromnej większości społeczeństwa austriackiego był dla idei zjednoczenia z Rzeszą zdecydowanie przychylny. Jednocześnie wykazały one, że opozycja nie zdołała zdobyć się na żaden od-ruch, bez wątpienia przesądając z góry bezskuteczność tego rodzaju akcji. Dzięki tym momentom, jak też dzięki natychmiastowej interwencji wojsk niemieckich — epokowy przewrót odbył się najzupełniej spokojnie i bezkrwawo.

Dnia 14 marca kanclerz Hitler przybył do Wiednia, gdzie następnego dnia wygłosił przemówienie. W ostatnich dniach — mówił — dokonana się przemiana, której znaczenie będą mogły ocenić dopiero przyszłe pokolenia. Proklamując nową misję kraju austriackiego odpowiadającą zadaniu, które niegdyś ściągnęło tam osadników niemieckich z różnych dzielnic, kanclerz podkreślił, że w ten sposób najstarsza marchia wschodnia nie-

mieckiego narodu staje się najmłodszym bastionem narodu, a tym samym państwa niemieckiego. Wszyscy Niemcy winni zjednoczyć się w pracy, aby rozwiązać wielkie społeczne, kulturalne i gospodarcze zagadnienia, ale przede wszystkim muszą rozbudować twierdzę narodowo-socjalistycznego ducha i narodowo-socjalistycznej woli.

Tegoż dnia kanclerz Hitler mianował namiestnikiem Rzeszy dla krajów Austrii Seyss Inquarta, powierzając mu jednocześnie dowództwo grupy SS.

Dnia 14 marca wśród entuzjastycznej radości ludności pogranicznej usunięte zostały słupy graniczne austriackie na granicy niemieckiej.

Dnia 18 marca kanclerz Hitler wygłosił w Reichstagu przemówienie w sprawie austriackiej. Na wstępie podkreślił, że niezliczone enklawy ludnościowe leżące w Europie uniemożliwiają do pewnego stopnia po prostu wynalezienie takiego pociągnięcia granic, które będzie wszędzie i w równej mierze odpowiadało ludnościowym i państwowym interesom. Nie jest więc celem rządów narodowych realizowanie na wszystkie strony terytorialnych żądań, które motywowane narodowymi koniecznościami i tak nie są w stanie zadość uczynić jakiejś ogólnej sprawiedliwości narodowej. Sytuacja w Austrii, której wzbraniano przyłączenia się do Rzeszy, stanowiła ogromną krzywdę narodową, możliwą do zachowania w stanie permanentnym tylko przy użyciu najbrutalniejszej siły. Omówiwszy następnie przebieg rozmów w Berchtesgaden, decyzję kanclerza Schuschnigga w sprawie plebiscytu, oraz wydarzenia w Austrii, kanclerz wyraził oburzenie, że wydarzenie, które najgruntowniej usunęło będące nie do zniesienia na dalszą metę środkowo-europejskie napięcie, spotkało się właśnie ze strony demokracji z niepojętym zaiste brakiem zrozumienia. Reakcje ich były w części niezrozumiałe, w części obrażające. Szereg innych państw oświadczył wszakże od samego początku swoje désintéressement, bądź też wyraził swą ciepłą aprobatę. Wymienić wśród nich należy — mówił kan-

clerz — szlachetne i pełne zrozumienia stanowisko Polski, przyjazną aprobatę Węgier i Jugosławii, jak również zapewnienie najszerszej neutralności ze strony innych krajów. Jeśli chodzi o Włochy, to po Anschlussie nie tylko nic się w stosunku do nich nie zmieni, ale tak samo jak w stosunku do Francji, Rzesza uważa istniejącą obecnie granicę z Włochami za ustaloną. Kanclerz zapowiedział w końcu przeprowadzenie w dniu 10 kwietnia w sprawie Austrii plebiscytu całej ludności Rzeszy, oznajmił rozwiązanie obecnego Reichstagu i odbycie się w dniu 10 kwietnia w całej Rzeszy nowych wyborów. Zażądał wreszcie udzielenia mu przez naród dalszych 4 lat, w których ma być dokonana ostateczna konsolidacja złączonego narodu.

Jeśli chodzi o ustosunkowanie się najbardziej zainteresowanych państw do wypadków austriackich, to bez wątpienia najbardziej zasadnicze znaczenie posiadała reakcja włoska, zarówno ze względu na sam problem Anschlussu, jak i na trwałość i solidność osi Rzym — Berlin. Mobilizacja na Brennerze w r. 1934 stanowiła tu bez wątpienia pewne, oczywiście powierzchowne obciążenie psychologiczne.

Wyrazem znaczenia, jakie rząd Rzeszy przywiązywał do ewentualnego stanowiska Włoch, był list kanclerza Hitlera z 11 marca do Mussoliniego. Kanclerz oświadczył na wstępie, że zwraca się do szefa rządu włoskiego w godzinie krytycznej, aby powiadomić go o decyzji nieowolalnej narzuconej przez okoliczności. Kanclerz Schuschnigg dał bowiem uroczyste zapewnienie, rządowi Rzeszy i zawarł z nim układ, że w przyszłości wszyscy mieszkańcy Austrii będą traktowani bez dyskryminacji, jednak wkrótce później złamał swoje przyrzeczenie. Od chwili zarządzenia w sprawie plebiscytu, który stanowić miał gwałt zadany większości — kraj austriacki zdążył ku anarchii. W poczuciu swej odpowiedzialności kanclerz Hitler postanowił przywrócić tam ład i spokój i dać woli ludu możliwość decydowania o swoim losie w sposób jasny i wyraźny. Zapewniwszy w sposób uroczysty Mussoliniego, że czyn ten był aktem słusznej obrony, kan-

clerz przypomniał, że w godzinie krytycznej dla Włoch ujawnił stałość swych uczuć w stosunku do nich, zapewnił, że uczuć tych w przyszłości nie zmieni, oraz zadeklarował, że bez względu na konsekwencje najbliższych wydarzeń wytyczył wyraźnie granicę niemiecką wobec Francji i czyni obecnie nową, równie wyraźną granicę wobec Włoch. Granicą tą jest Brenner. Decyzja zaś ta nie zostanie nigdy podana w wątpliwość.

Dnia 12 marca wieczorem Wielka Rada Faszystowska powzięła rezolucję w sprawie austriackiej. Stwierdziła ona, że rząd austriacki nie poinformował rządu włoskiego o rezultatach spotkania w Berchtesgaden i inicjatywach, które potem nastąpiły. W każdym jednak razie rząd włoski był zdecydowany nie interweniować w stosunki austriackie oraz nie mieszać się do rozwoju sytuacji narodowej austriackiej, której epilog był do przewidzenia. Plebiscyt zarządzony niespodziewanie w Austrii był przez Włochy odradzany. To co się stało obecnie w Austrii jest wynikiem stanu faktycznego istniejącego przedtem oraz wyrazem uczuć i woli narodu austriackiego potwierdzonych niedwuznacznie przez imponujące manifestacje publiczne. Jednocześnie deklaracja zaznaczała, że Wielka Rada Faszystowska przyjmuje do wiadomości negatywne stanowisko rządu faszystowskiego wobec propozycji francuskiej w sprawie uzgodnienia akcji przeciw Rzeszy, ponieważ akcja taka, będąc bezpodstawną i bezcelową, miałaby tylko ten skutek, że uczyniłaby sytuację międzynarodową jeszcze trudniejszą. W końcu Wielka Rada zaprobowowała linię postępowania rządu faszystowskiego nacechowaną realistyczną oceną sytuacji w związku z interesami narodowymi włoskimi.

Tegoż dnia dowódca niemieckiego pułku wysokogórskiego, który doszedł do przełęczy Brenneru, powitał na granicy dowódcę włoskiego oddziału, zapewniając z polecenia władz przełożonych, że wszystkie aktualne kroki niemieckie odbywają się w duchu doskonałego koleżeństwa, które odpowiada przyjaznym stosunkom między narodowo-socjalistycznymi Niemcami i faszystowskimi Włochami, oraz między armiami obu państw.

W związku z decyzją Wielkiej Rady Faszystowskiej kanclerz

Hitler wystosował krótką depeszę do premiera Mussoliniego, w której oświadczył, że nigdy mu tego nie zapomni. Mussolini odpowiedział, że stanowisko jego określone jest przez przyjaźń obu krajów opartą na osi.

Dnia 16 marca Mussolini wygłosił wielkie przemówienie w Izbie Deputowanych na temat wypadków austriackich. Stwierdził, że traktaty wersalski oraz St. Germain narzuciły Austrii niepodległość. Jeśli chodzi o mobilizację w 1934 r. na Brennerze, to — mówił Mussolini — było to posunięcie podyktowane przez elementarną ostrożność wobec wydarzeń nieoczekiwanych i których znaczenia nie można było ocenić. Od roku 1934 do 1936 rozwijała się polityka protokółów rzymskich. Tymczasem jednak ogólne warunki w Europie i w Austrii uległy głębokiej zmianie. Solidarność dyplomatyczna Włoch z mocarstwami zachodnimi została złamana przez sankcje w czasie wojny abisyńskiej. W październiku 1936 r. powstała oś Rzym — Berlin. W samej Austrii ruch narodowo-socjalistyczny, chociaż powstrzymywany przez władzę, rozwijał się z zadziwiającą szybkością głównie dzięki szybkiej odbudowie potęgi politycznej i wojskowej Niemiec. Była to chwila kiedy Włochy doradziły Austrii zbliżenie do Rzeszy. W rozmowach weneckich w kwietniu 1937 r. Mussolini dał wyraźnie do zrozumienia kanclerzowi Schuschniggowi, iż niepodległość Austrii jest sprawą, która przede wszystkim interesuje Austriaków i że oś Rzym — Berlin stanowi podstawę polityki zagranicznej Włoch. Włochy były zainteresowane w niepodległości państwa austriackiego, ale zainteresowanie to było oczywiście oparte na przesłance, że Austriacy pragnęli tej niepodległości, przynajmniej w swej większości. Ostatnie wypadki jednak wykazały głębokie dążenia ludności austriackiej na korzyść Anschlussu. Jeśli chodzi o pewne próby z zewnątrz szerzenia zaniepokojenia we Włoszech ze względu na obecność potężnych Niemiec nad granicami włoskimi, to Mussolini stwierdza, że dla faszystów granice wszystkie są święte, że nie dyskutuje się na ich temat, lecz broni się ich. Granica włoska jest nienaruszalna, pod tym względem zresztą kanclerz Hitler dał niejednokrotnie ze swej strony kategoryczne zapewnienia.

Obecnie nastąpił moment, który można nazwać najdonioślejszą próbą osi Rzym — Berlin. Otóż Niemcy widzą, że oś nie jest konstrukcją dyplomatyczną posiadającą swą wartość jedynie w czasach normalnych, ale okazała się trwałą w tej wyjątkowej dla Niemiec i Europy historycznej chwili.

Rezolucja Wielkiej Rady Faszystowskiej, jak i deklaracja premiera Mussoliniego, wskazują wyraźnie, że aczkolwiek niewątpliwie Włochy widziały chętnie opóźnienie procesu Anshlusu, to jednak z góry były one zdecydowanie przeciwne możliwości jakiegokolwiek wyraźnego zaangażowania się przeciw Rzeszy i że w rzeczywistości od dłuższego już czasu wychodząc zarówno z realnej oceny sytuacji, jak i z tendencji utrzymania nienaruszonej osi Rzym — Berlin, zrezygnowały z obrony niepodległości Austrii.

Jeśli chodzi o stanowisko Francji wobec wypadków austriackich, to aczkolwiek było ono zdecydowanie negatywne wobec Anshlusu, niemniej jednak jasne było od samego początku, że opinia publiczna Francji należycie zdając sobie sprawę z narodowego aspektu zagadnienia nie odnosi się bynajmniej pozytywnie do ewentualności interwencji, która mogłaby nieść za sobą konsekwencje militarne. Sytuacja była zresztą tym bardziej z punktu widzenia francuskiego trudna, że właśnie w momencie decydujących wypadków w Austrii Francja przechodziła kryzys gabinetowy, zakończony dopiero 13 marca przez sformowanie gabinetu pod przewodnictwem premiera Bluma.

Rząd francuski próbował początkowo zmontować i uzgodnić wspólną akcję francusko-angielsko-włoską wobec Niemiec. Rząd włoski jednak z góry wypowiedział się przeciw tego rodzaju bezpodstawnej i bezcelowej akcji, rząd brytyjski zaś wolał raczej manifestację indywidualną. W tej sytuacji Francja mogła ograniczyć się jedynie do wątpliwej wartości zewnętrznej manifestacji swego niezadowolenia z powodu Anshlusu.

Co się tyczy stanowiska rządu brytyjskiego, to ograniczył się on również do złożenia protestu wobec rządu niemieckiego pod-

kreślając, że krok tego rządu nie może pozostać bez wpływu na stosunki anglo-niemieckie i stan zaufania w Europie. Również w deklaracjach, jakie premier Chamberlain złożył w parlamencie brytyjskim, nazwał on metody zastosowane przez Niemcy wobec Austrii godnymi potępienia, twierdząc, że były one wstrząsem dla wszystkich zainteresowanych w utrzymaniu pokoju europejskiego, zaznaczył jednak równocześnie, że nic, jego zdaniem, prócz użycia siły nie mogło powstrzymać akcji niemieckiej. Jednocześnie zaprzeczył kategorycznie wersjom, jakoby Anglia wyraziła z góry swą zgodę na Anschluss, oraz zapewnił, że jest ona i będzie zawsze zainteresowana w rozwoju wypadków w środkowej Europie, albowiem celem jej polityki jest wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa. Wreszcie zapowiedział, że pod wpływem ostatnich wypadków Anglia zmuszona będzie uczynić nowy wysiłek na rzecz obrony kraju rozszerzając swój program zbrojeniowy.

Nie ulega wątpliwości, że również i opinia publiczna Wielkiej Brytanii, aczkolwiek negatywnie nastawiona do samego sposobu przeprowadzenia inkorporacji Austrii do Rzeszy, w swej znacznej większości kierować się musiała w stosunku do tego zagadnienia przeświadczeniem, że w istocie kwestia Anschlussu jest jednak kwestią wewnętrzną narodu niemieckiego. Dlatego też stanowisko rządu, ograniczające się do krytyki metod postępowania niemieckiego — znalazło zrozumienie wśród społeczeństwa angielskiego.

Wypadki austriackie wywołały na Węgrzech silne wrażenie. Pomimo bowiem, iż koła polityczne i opinia publiczna węgierska liczyły się na długiej fali z nieuniknioną realizacją Anschlussu, jego błyskawiczne przeprowadzenie w ciągu 48 godzin, bez cienia oporu i bez uprzednich zapowiedzi, zaskoczyło niewątpliwie Węgry w danej chwili. Opinia węgierska zdawała sobie sprawę, iż realizacja Anschlussu stawia Węgry w zupełnie różnym od poprzedniego położeniu zewnętrzo-politycznym, a również może nie pozostać bez wpływu na ich sytuację wewnętrzo-polityczną. Centralne

położenie Austrii odgradzało Węgry od bezpośredniego styku z obu mocarstwami osi Rzym — Berlin będąc dla nich równocześnie pomostem i do Włoch i do Niemiec. Dziś graniczą one w tym miejscu z Rzeszą, przy czym mniejszość niemiecka stanowi dość pokaźną część ludności zachodnich Węgier, co szczególnie może wzmacniać aktywność tej mniejszości.

Analizując nową sytuację min. Kanya stwierdził w parlamencie dnia 24 marca, że Węgry utrzymują z Rzeszą szerokie przyjazne stosunki, a zatem i stanowisko, jakie zajmą wobec Rzeszy, nie mogło ani na chwilę budzić żadnych wątpliwości. Węgry są przekonane, że przyjazne stosunki z Niemcami utrzymane zostaną w dalszym ciągu i w imię tych stosunków prowadzić będą, mimo zmienionych warunków, dotychczasową politykę w odniesieniu do Rzeszy. Ze swej strony rząd niemiecki usunął wątpliwości, jakie mogłyby się nastroić w sprawie obecnych granic niemiecko-węgierskich, stwierdzając ich nienaruszalność. W dalszym ciągu min. Kanya podkreślił dobre stosunki łączące Węgry z Włochami oraz głębokie sympatie polsko-węgierskie stanowiące doniosły czynnik polityczny w życiu basenu naddunajskiego. Zainteresowanie Polski dla basenu naddunajskiego przyjęły Węgry z wielkim zadowoleniem w nadziei, że współpraca nad sprawą pokoju Węgier i Polski będzie się coraz pomyślniej rozwijała. Kończąc min. Kanya oświadczył, że zdając sobie sprawę ze swych uprawnień i szanując prawa innych, Węgry dalekie są od jakiegokolwiek polityki awanturniczej, natomiast rozwijają swą armię w granicach maksymalnej możliwości podwyższenia kredytów na ten cel, a to dla wydzwignięcia autorytetu Węgier i zapewnienia wszelkimi środkami najbardziej pokojowymi rozwoju i pomyślności narodu węgierskiego.

Jeśli chodzi o nastroje opinii Belgradu w sprawie inkorporacji Austrii do Rzeszy, to bez wątpienia opinia jugosłowiańska potraktowała zachodzące przemiany z głębokim spokojem, podkreślając, że Jugosławia zgodnie ze swymi podstawowymi zasadami nie ma by-

najmniej zamiaru zabierać głosu co do wewnętrznego problemu austriackiego. Jeśli zaś chodzi o problemat międzynarodowy, to Jugosławia zdecydowana była czekać spokojnie na reakcje innych mocarstw, w pierwszym zaś rządzie Włoch.

Z punktu widzenia jugosłowiańskiego Anschluss posiada strony zarówno dodatnie, jak i ujemne. Zlikwidowanie Austrii i tym samym możliwości restytucji tam monarchii Habsburskiej, która to ewentualność bywała zawsze określana przez Jugosławię jako *casus belli*, zniweczyło automatycznie możliwość tendencji separatystycznych Chorwatów w oparciu o monarchię Habsburską, która to możliwość stanowiła stałą potencjalną groźbę dla jedności jugosłowiańskiej. Obecnie separatyzm tego rodzaju stracił realne możliwości zadowolenia swych aspiracji poza orbitą państwa jugosłowiańskiego. Przeciwnie, obawa przed ciężeniem germańskim dyktować musi raczej Chorwatom hasło zjednoczenia z Belgradem i oparcia się o element serbski. Jako element ujemny widzi opinia jugosłowiańska groźbę spotęgowania się ekspansji niemieckiej w kierunku południowo-wschodnim, z jej ewentualnymi dalszymi ujemnymi dla Jugosławii konsekwencjami. Z drugiej jednak strony fakt posiadania wspólnej granicy z dwoma wielkimi mocarstwami: Rzeszą i Włochami, otwiera przed zagraniczną polityką Jugosławii korzystne perspektywy, stwarzając z niej bardzo cennego dla obu stron partnera.

W Czechosłowacji dokonywujący się w Austrii w błyskawicznym tempie Anschluss wywołał panikę wśród szerokiej opinii i głęboką depresję w rządzie. Nastrój paniki uległ pewnemu osłabieniu na skutek otrzymania przez rząd czeski zapewnień od rządu niemieckiego, iż Rzesza nie posiada agresywnych zamiarów w stosunku do Czechosłowacji, oraz że wojska niemieckie, które obsadzą granicę austriacką od strony Czechosłowacji, zatrzymają się na 15 km od tej granicy. Z drugiej jednak strony opinia czeska zdać sobie musiała sprawę, iż rząd Rzeszy po załatwieniu sprawy Anschlussu będzie obecnie silniej niż dotychczas dążył do

zagwarantowania daleko idącej autonomii dla Niemców sudeckich, i że nacisk ten będzie bez wątpienia coraz bardziej wzrastał.

Jednocześnie opinia ta zdała sobie sprawę z trudnego położenia Czechosłowacji na odcinku polityki zagranicznej, w szczególności z iluzoryczności otrzymania gwarancji angielskiej, oraz braku istotnej pewności co do realności gwarancji francuskiej. Oglądanie się na pomoc Moskwy staje się, rzecz jasna, coraz bardziej iluzoryczne i coraz bardziej wątpliwej wartości, zwiększać bowiem musi jedynie ujemną reakcję Niemiec i potęgować jeszcze nacisk niemiecki.

Błyskawiczność wypadków austriackich wywołała również bardzo duże wrażenie w Szwajcarii. Démarche posła niemieckiego, który z polecenia swego rządu złożył oświadczenie, w którym potwierdził dane już w momencie składania przez niego listów uwierzytelniających zapewnienie rządu Rzeszy, że Niemcy uznają w pełni całość i nienaruszalność terytorium szwajcarskiego i że uważają istnienie Szwajcarii za konieczność europejską, przyjęte zostało przez opinię szwajcarską z pewną rezerwą. W Szwajcarii uważano słusznie, że nie ma konkretnych powodów, dla których rząd Rzeszy miałby uważać za stosowne powtarzanie znanej rządowi szwajcarskiemu deklaracji kanclerza Hitlera. Szwajcaria bowiem nie ma żadnych obaw co do jakichkolwiek zmian w stanowisku rządu niemieckiego podkreślonego w tej deklaracji.

Wywołane w chwili realizacji Anschlussu pewne obawy w opinii publicznej szwajcarskiej uległy jednak w bardzo krótkim czasie złagodzeniu i uspokojeniu.

Wytworzona na skutek inkorporacji Austrii do Rzeszy sytuacja skłoniła rząd szwajcarski do silniejszego zaakcentowania tradycyjnej polityki neutralności.

Dnia 21 marca Rada Związkowa złożyła w parlamencie deklarację w sprawie neutralności Federacji Szwajcarskiej. Deklaracja stwierdzała, że zmiana mapy Europy po złączeniu Austrii z Rzeszą nie oznacza osłabienia sytuacji politycznej Szwajcarii. Neutralność i niepodległość Szwajcarii są warunkiem

nieodzownym dla utrzymania pokoju europejskiego. Wartość obietnic poczynionych Szwajcarii nie podlega dyskusji. Żadne z trzech państw sąsiadujących nie zagraża urządzeniom kraju. Szwajcaria jako strażniczka granic swych sąsiadów wypełni swój obowiązek i bronić będzie swej niepodległości. Trzymając się na uboczu od nieporozumień innych narodów Szwajcaria żąda uszanowania swej niepodległości. Trzymając się również zdala od wewnętrznych walk innych narodów stoi ona na stanowisku, że każdy naród może swobodnie według własnego uznania organizować swe państwo.

Jeśli chodzi o reakcję belgijską na wypadki austriackie, to niezależnie od pewnego początkowo zaniepokojenia, zaobserwować można było w Belgii tendencję silniejszego podkreślania neutralności belgijskiej i konieczności utrzymania tej neutralności za wszelką możliwą cenę. W szczególności zwracano tam uwagę na konieczność utrzymania w stanie nienaruszonym posiadanych gwarancji jednostronnych Paryża, Londynu i Berlina i przyjętej interpretacji zwięzającej art. 16 Paktu Ligi Narodów. W ten sposób sprecyzowana szeregiem enuncjacji, w pierwszym rządzie ministra spraw zagranicznych Spaaka i premiera Jansona, linia polityki zagranicznej Belgii znalazła uzupełniające i dość wyraziste oświetlenie w sposobie reagowania kół politycznych belgijskich i społeczeństwa na wypadki wiedeńskie.

Co się tyczy stanowiska Rządu Polskiego w kwestii inkorporacji Austrii do Rzeszy, to znalazło ono wyraz w wywiadzie udzielonym przez Min. Becka dnia 20 marca korespondentowi „Daily Mail“ Ward Price'owi, w którym Minister, po omówieniu stosunków polsko-litewskich, poruszył też inne aktualne problemy międzynarodowe. Anschluss — oświadczył Minister Beck — stał się nieunikniony, gdy cesarstwo austriacko-węgierskie zostało rozbite przez traktaty pokojowe. Cesarstwo to było konfederacją gospodarczą doliny Dunaju. Przez zredukowanie Austrii do rozmiarów małej en-

klawy rasowej przekreślono podstawę bytu jej odrębnego istnienia. Co się tyczy wpływu Anschlussu na interesy ekonomiczne Polski w byłej Austrii, Min. Beck stwierdził, iż wpływ ten może być niewielki. Polska sprzedawała towary i produkty rolnicze zarówno Austrii, jak i Niemcom. Prawdopodobnie uda się jej utrzymać te rynki, bowiem potrzeby samych Niemiec są zbyt wielkie, aby Rzesza mogła zaspokoić także zapotrzebowanie austriackie.

Dnia 4 marca premier Hodża wygłosił w parlamencie przemówienie dotyczące polityki rządu czeskiego wobec Niemców sudeckich, na tle stosunków czesko-niemieckich. Przemówienie to wywołane było ustępem mowy kanclerza Hitlera odnoszącym się do Niemców sudeckich, oraz przemówieniem marszałka Goeringa z dnia 1 marca w ministerstwie lotnictwa z okazji nadania mu buławy marszałkowskiej, w którym to przemówieniu powołując się na słowa Hitlera marszałek Goering oświadczył, że lotnictwo niemieckie musi być gotowe poręczyć te słowa czynem do ostatniego tchu.

Mowa premiera Hodży zmierzała przede wszystkim do uspokojenia opinii wewnętrznej i podkreślenia suwerenności czesko-słowackiej w tym sensie, że rząd czeski nie zgodzi się na mieszanie się Niemiec do spraw wewnętrznych Czechosłowacji. Poza tym mowa w konstrukcji swej nie zamknęła żadnych możliwych dróg porozumienia. Charakterystyczny był brak w niej zwyczajowego w Czechosłowacji odwoływania się do zbiorowego bezpieczeństwa, zwłaszcza w konkretnym wypadku ewentualnego porozumienia z Niemcami. Sprawę sojuszu z Sowietami potraktował Hodża krótko *via* sojusz z Francją.

Przemówienie premiera Hodży spotkało się z natychmiastową reakcją ze strony niemieckiej w formie artykułu w oficjalnej „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz“. Artykuł ten zwracał uwagę, iż twórcy państwa czeskosłowackiego w chwili jego powstania dali uroczyste zapewnienie o równouprawnieniu w jego ramach wszystkich narodowości. Tymczasem ogranicze-

nia Niemców sudeckich trwają, a prześladowania mniejszości doprowadzają w rezultacie do zaostrzenia stosunków międzynarodowych. Losy mniejszości niemieckiej w Czechach nie mogą być dla Berlina obojętne. Rzesza nie wyrzeknie się nigdy prawa do opieki nad Niemcami w Czechosłowacji.

Dalszym ciągiem polemiki czesko-niemieckiej był wywiad dany przez prezydenta Benesza redaktorowi „Sunday Times”. Prezydent Benesz stanął również na stanowisku, że stosunek rządu do mniejszości niemieckiej jest sprawą wewnętrzną czeską, ponadto zaś oświadczył, że w sprawie tej nie będzie bezpośrednio dyskutował z Rzeszą. Uznając jednakże prawo moralne Europy do interesowania się traktowaniem mniejszości narodowych. Praga gotowa jest udzielić wszelkich potrzebnych w tej mierze informacji Paryżowi i Londynowi, jako sygnatariuszom traktatu mniejszościowego.

Z polemiki czesko-niemieckiej wynikają dwie rozbieżności zasadnicze między Berlinem a Pragą. Czechosłowacja pragnęłaby usunąć się od bezpośrednich rozmów z Rzeszą na temat Niemców sudeckich i przerzucić cały problem na teren rozmów w szerszym gronie, podkreślając jednocześnie raz, że problem mniejszości jest w istocie wewnętrznym problemem Czechosłowacji, to znów, że posiada on zasięg szerszy, europejski. Ta różnica zdań bez wątpienia nie ułatwi porozumienia czesko-niemieckiego na temat mniejszości. Z drugiej strony tendencja czeska szukania opieki w Paryżu i Londynie świadczy o słabości Czechosłowacji.

Dnia 24 marca premier Chamberlain wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którym sformułował stanowisko rządu brytyjskiego wobec sytuacji międzynarodowej, oraz sprecyzował zobowiązania militarne Wielkiej Brytanii. Polityka brytyjska, mówił, nie ulega zmianie i pozostaje wierna wytkniętym celom utrzymania pokoju i przywrócenia powszechnego zaufania. W świecie, w którym warunki stale się zmieniają, jest się zmuszonym

zmieniać własne metody, aby uczynić zadość nowej sytuacji. Przez długi czas społeczeństwo brytyjskie wierzyło, że Liga Narodów jest tym narzędziem, za którego pomocą można pokój narzucić i utrzymać. Jak się okazało, usiłowano jednak narzucić Lidze zadanie, które wykraczało poza jej możliwości. W każdym zaś razie, o ile Wielka Brytania miałaby przystąpić do zbiorowej akcji w ramach Ligi, to przede wszystkim musiałaby być dostatecznie uzbrojona.

Wydarzenia w Austrii spowodowały poważne zakłócenie międzynarodowego zaufania. W tych warunkach należy znaleźć drogi przywrócenia zachwianego zaufania celem zachowania panowania prawa w stosunkach międzynarodowych i znalezienia pokojowych rozwiązań zagadnień, które w dalszym ciągu wywołują zaniepokojenie. Jednym z takich zagadnień są stosunki między rządem czeskim a niemiecką mniejszością tego kraju.

Czyniąc przegląd istniejących zobowiązań brytyjskich, które mogą spowodować Wielką Brytanię do użycia broni dla celów innych, aniżeli własna obrona i obrona terytoriów imperium brytyjskiego, premier rozdzielił je na trzy grupy: zobowiązania obrony Francji i Belgii przeciw niesprowokowanej agresji, zgodnie z zobowiązaniami lokarneńskimi potwierdzonymi w umowach londyńskich z 19 marca 1936 r.; zobowiązania traktatowe wobec Portugalii i Egiptu; jeśli chodzi o trzecią grupę, to istnieje sytuacja, w której Wielka Brytania może się okazać zmuszona do użycia broni. Wypadek ten posiada jednak charakter bardziej ogólny i wypływałby z postanowień paktu Ligi. Premier podkreślił przy tym, że oświadczenie, iż oręż brytyjski może być użyty, oznacza, że nie istnieją w danym wypadku zobowiązania automatyczne dla podjęcia akcji wojskowej. Nie można zresztą oczekiwać, by państwa brały na siebie automatycznie tego rodzaju zobowiązania w odniesieniu do obszarów, które nie dotyczą ich żywotnych interesów.

Co się zaś tyczy konkretnej alternatywy, czy rząd brytyjski powinien iść dalej i udzielić bezzwłocznie Francji zapewnienia, że w razie gdyby Francja powołana została z racji agresji na Czechosłowację do wykonania swych zobowiązań, Wielka Bryta-

nia użyje całej siły wojskowej na rzecz Francji, czy też miałby natychmiast wyrazić gotowość podjęcia akcji wojskowej dla przeciwstawienia się interwencji skierowanej przeciw niepodległości i integralności Czechosłowacji, — to nie ulega wątpliwości, że przyjęcie jednego z tych warunków doprowadziłoby do tego, że decyzja Wielkiej Brytanii w sprawie wojny zostałaby jej automatycznie odebrana. To też rząd brytyjski nie może udzielić tego rodzaju gwarancji. O ile chodzi o Czechosłowację, to wszystkie środki i metody dyplomacji powinny być użyte dla sprawy pokoju. Rząd brytyjski z zadowoleniem przyjął do wiadomości stanowcze zapewnienia udzielone przez rząd niemiecki. Z drugiej strony rząd brytyjski z zadowoleniem stwierdził, że rząd czeski podejmuje praktyczne kroki, aby w ramach konstytucji zaspokoić słuszne życzenia niemieckiej mniejszości. Ze swej strony rząd brytyjski zawsze gotów będzie udzielić wszelkiej pomocy, jaka leży w zakresie jego możliwości, aby pomóc w rozwiązaniu zagadnień, które mogłyby przysporzyć trudności rządowi niemieckiemu i czeskiemu. Tymczasem nie ma potrzeby przypuszczać, że będzie użyta siła i dlatego zbyteczne jest o tym mówić.

Premier zakończył przemówienie ponownym podkreśleniem konieczności wzmożenia programu zbrojeń, aby wywiązać się z prawnych i moralnych zobowiązań ciążących na Wielkiej Brytanii.

Deklaracja premiera Chamberlaina miała przede wszystkim na celu wyraźne sprecyzowanie granicy sojuszniczych zobowiązań brytyjskich na kontynencie w związku z sytuacją wytworzoną po przyłączeniu Austrii do Rzeszy. Jeśli chodzi o zainteresowania Wielkiej Brytanii w aktualnej sprawie integralności Czechosłowacji, rząd brytyjski odrzucił kategorycznie możliwość konkretnego wiązania się w tych sprawach, podkreślając, że zachowuje sobie w pełni swobodę decyzji i wolną rękę. Premier Chamberlain nie ukrywał przytem bynajmniej ciężkiej sytuacji Czechosłowacji i w imię utrzymania pokoju doradzał jej zupełnie niedwuznacznie pójście na konkretne, choćby nawet bardzo daleko idące, ustępstwa w dziedzinie mniejszościowej.

Oświadczenie premiera Chamberlaina stanowiło wyraz tra-

dycyjnej polityki brytyjskiej w odniesieniu do problemów kontynentu, gdzie do interwencji zbrojnej mogłaby jedynie skłonić Wielką Brytanię bezpośrednia groźba istotnego naruszenia równowagi w Europie. Równowaga ta stanowi bowiem jeden z fundamentalnych kanonów polityki brytyjskiej.

Wypadki austriackie odbiły się w bardzo silnym stopniu na wewnętrznej sytuacji Czechosłowacji, uwypuklając sytuację kryzysową, w jakiej znalazło się państwo czechosłowackie. Przede wszystkim wypadki te zwiększyły w bardzo wydatny sposób dynamizm partii Niemców sudeckich, oraz jej siłę przyciągającą w odniesieniu do pozostałych partii niemieckich w Czechosłowacji. Druga połowa marca była widownią szerokiej konsolidacji całego społeczeństwa niemieckiego w Czechach. Przede wszystkim wystąpił z koalicji rządowej i wycofał z niej swego ministra związek rolników niemieckich, oraz niemiecka partia rzemieślnicza, przyłączając się w imię zabezpieczenia żywotnych praw niemieckiej ludności do partii Niemców sudeckich. Wkrótce w ślady te wstąpiła Niemiecka Partia Chrześcijańsko-Społeczna. Toteż przemawiając na posiedzeniu komitetu politycznego przydziu partii Niemców sudeckich w dniu 25 marca przywódca tej partii Henlein mógł oświadczyć, że partia Niemców sudeckich jest obecnie jedną z największych partii w całym państwie. Jednocześnie wystąpił on z żądaniem rozpisania wyborów do instytucji ustawodawczych i administracyjno-technicznych, oraz powzięcia decyzji zasadniczej zlikwidowania systemu politycznego, który Niemcom sudeckim przyniósł poczucie krzywdy oraz politycznego i ekonomicznego bezprawia.

Aktywność partii Niemców sudeckich wywołała wzrost aktywności pozostałych grup narodowościowych w Czechosłowacji, które wystąpiły, rzecz prosta, z analogiczną obroną swych własnych interesów.

Dnia 24 marca słowacka partia ludowa przyjęła rezolucję, w której stwierdzała, że Słowacja znajduje się w przededniu roz-

strzygającej walki między ruchem narodowym a internacjonalizmem i bolszewizmem. Naród słowacki — stwierdzała deklaracja, ma wyraźne poczucie swej narodowej odrębności od Czechów i uświadamia sobie potrzebę wprowadzenia autonomii dla Słowacji. Na programie autonomistycznym oprzeć się musi nie tylko rozwiązanie zagadnienia słowackiego, lecz także sprawa zachowania terytorialnych granic Słowacji. Z przytoczonych względów partia śledzi z największym zainteresowaniem rozwój wydarzeń politycznych wśród wszystkich grup narodowościowych zamieszkujących państwo czeskosłowackie.

Dnia 26 marca przedstawiciele społeczeństwa polskiego zebrani w czeskim Cieszynie uchwalili jednomyślnie utworzyć związek Polaków w Czechosłowacji jako wyraz jedności i powołać do życia komitet organizacyjny złożony z członków dotychczasowych zarządów Związku Śląskich Katolików i Polskiej Partii ludowej. W ten sposób ludność polska w Czechosłowacji okazała swą dojrzałość polityczną i zbudowała jednolity front do zwycięskiej walki o swoje prawa. Następnego dnia na posiedzeniu Izby Deputowanych przedstawiciel ludności polskiej w Czechosłowacji złożył deklarację stwierdzającą, że ludność polska zdecydowana jest obecnie redykalnie domagać się naprawy swego losu żądając zasadniczego uregulowania sytuacji w formie udzielenia jej praw autonomicznych, które obroniłyby Polaków przed dalszym wynaradawianiem.

Tegoż dnia przedstawiciel mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji przypomniał w parlamencie, że w Republice Czechosłowackiej istnieje również kwestia węgierska i domagał się ze swej strony zagwarantowania autonomii dla Węgrów.

W tej sytuacji deklaracja premiera Hodży z dnia 28 marca, w której zapowiedział on nową fazę w polityce rządu czeskiego wobec mniejszości narodowej i ujęcie nowych przepisów w skodyfikowany system prawny, nie wywołała żadnego wrażenia. W szczególności spotkała się ona z krytyką opinii i prasy niemieckiej, która podkreślała, że brak było w tym przemówieniu jakichkolwiek konkretnych przyrzeczeń, oraz stwierdzała, że za-

łatwienie zagadnienia narodowościowego w Czechosłowacji za pomocą póśrodków przynieść jej musi tylko szkodę.

Wewnętrzna sytuacja Czechosłowacji była, rzecz oczywista, przedmiotem wzmóżonej uwagi ze strony opinii i prasy niemieckiej. Zwłaszcza postępy osiągnięte w akcji konsolidacyjnej Niemców sudeckich były szeroko komentowane i notowane. Szczególnie podnoszona była okoliczność, iż partia Niemców sudeckich gromadzi obecnie w swym łonie 90% Niemców w Czechach i jest jedną z najsilniejszych liczebnie partii parlamentu.

Wzmóżone zainteresowanie prasy niemieckiej zagadnieniem czeskim stało bezsprzecznie w związku z odbywającą się równocześnie we Francji i Anglii dyskusją na temat gwarancji tych mocarstw dla Czechosłowacji. Deklaracja premiera Chamberlaina z dnia 24 marca o stanowisku rządu brytyjskiego w sprawie gwarancji dla Czechosłowacji została w prasie niemieckiej przedstawiona jako odmowa udzielenia takiej gwarancji. Toteż oświadczenie brytyjskiego premiera spotkało się raczej z przychylną oceną w prasie, która podkreślała nawrót Wielkiej Brytanii do tradycyjnej polityki zachowania wolnych rąk, a także wzmocnienie sytuacji rządu Chamberlaina wobec własnej partii. Jeśli jednak chodzi o naświetlenie oficjalnej „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz“, to było ono dokonane z pewną rezerwą w ocenie oświadczeń Chamberlaina. Enuncjacja ta wyrażała w szczególności żal, że premier angielski potraktował problem Niemców sudeckich jedynie z ograniczonego punktu widzenia stanowiska rządu brytyjskiego na wypadek konfliktu, nie wypowiedział się natomiast co do głębszego podłoża problemu, t. j. co do rewindykacji mniejszości niemieckiej.

Do jeszcze silniejszego uwydatnienia przez prasę niemiecką powagi położenia Czechosłowacji przyczynił się zamęt panujący w ZSRR. Toteż prasa ta podkreślała z naciskiem osłabienie Sowietów na terenie polityki międzynarodowej.

Dnia 10 marca premier Chautemps podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.

Przyczyną dymisji nie był brak większości w parlamencie, gdyż premier podał się do dymisji bez głosowania w Izbie. Motywując swój krok w Izbie Deputowanych stwierdził on, że sytuacja finansowa Francji nie pozwala na żadne debaty parlamentarne narażające kraj na dotkliwe straty i że tylko rząd biorący na siebie wszystkie odpowiedzialności i nie podlegający żadnym naciskom parlamentarnym może doprowadzić do racjonalnej reorganizacji rozstrojonego życia gospodarczego. Stąd doszedł do konkluzji, że jego gabinet posiadający zbyt wąską płaszczyznę parlamentarną nie ma dostatecznych danych, aby rządzić Francją na podstawie pełnomocnictw, do tego bowiem potrzebny jest rząd jedności narodowej.

Decyzja premiera Chautemps stanowiła logiczną konsekwencję sytuacji kryzysowej, w jakiej rząd jego znalazł się porzucając od końca lutego r. b. Układ stosunków, któremu rząd powinien był sprostać, stał się niezmiernie krytyczny we wszystkich niemal najważniejszych dziedzinach składających się na ogólne położenie kraju. W dziedzinie polityki zagranicznej opinia francuska zdawała sobie już w tym momencie sprawę z bankructwa całego dotychczasowego systemu. Świadomość gwałtownego upadku wpływów francuskich w Europie, jak również niejasna sytuacja w stosunkach francusko-angielskich w chwili ustąpienia min. Edena wywołały nastroje zdecydowanie pesymistyczne, zwłaszcza jeśli chodzi o położenie militarne Francji. Kompleks mniejszości dotyczący siły wojskowej Francji, który został wpojony jej opinii jako bezpośrednia konsekwencja Briandowskiego pacyfizmu, spotęgował się jeszcze na myśl o tym, że w najbliższej przyszłości Francja może się znaleźć wobec konieczności wzięcia pod uwagę już nie jednego frontu przeciwko Niemcom, ale jeszcze dwóch frontów: alpejskiego przeciw Włochom i pirenejskiego przeciwko zwycięskiej narodowej Hiszpanii. W dziedzinie finansowej przy budżecie wynoszącym 50 kilka miliardów franków potrzeby kredytowe państwa wynoszą w roku bieżącym 40 miliardów, a więc procent ogromny. W dziedzinie społecznej, aczkolwiek ruchy strajkowe nie mają dzisiaj charakteru masowego i są stosunkowo bez większych trudności li-

kwidowane, — istotne położenie jest jednak bardzo trudne. Siły bowiem o charakterze rewolucyjnym, lub mogące łatwo na płaszczyznę rewolucyjną być sprowadzone, zostały w ciągu ostatniego półrocza zwiększonych możliwości partii radykalnej tylko zatrzymane na miejscu, ale bynajmniej nie zmiażdżone.

Po przyjęciu dymisji dotychczasowego rządu prezydent Lebrun powierzył misję tworzenia nowego gabinetu przywódcy partii socjalistycznej Blumowi. Nowomianowany premier nie zdecydował się jednak na koncepcję rządu unii narodowej, którego przewodnictwo musiałby oddać radykałom, lecz stojąc twardo na gruncie zachowania przez siebie kierownictwa rządu zmusił radykałów do stworzenia gabinetu frontu ludowego, analogicznego do rządu z r. 1936, t. zn. socjalistyczno-radykalnego bez udziału, lecz z poparciem komunistów.

Opinia francuska przyjęła nowy rząd w znacznej większości negatywnie uważając, że nie jest on w stanie w żadnej mierze sprostać narastającym trudnościom. Podkreślano w szczególności, że do rządu nie wszedł Chautemps, jedyny człowiek mogący rządowi lewicowemu zapewnić poparcie Senatu. Udział min. Daladiera na stanowisku kierownika resortu obrony narodowej tłumaczono tylko koniecznością zachowania ciągłości w tej dziedzinie. Przy konieczności uzyskania szybko kredytów na armię i dla ogólnych potrzeb finansowych rządu, obsadzenie wszystkich tek gospodarczych socjalistami uznano jako sprzeczne z wymogami chwili. Również nominacja Paul-Boncoura na ministra spraw zagranicznych przyczyniła się do wzrostu krytyk pod adresem rządu. Decyzja premiera Bluma w sprawie składu gabinetu zapadła prawdopodobnie zarówno pod wpływem jego światopoglądu politycznego jak i pod wpływem silnego nacisku ze strony poważnej części partii socjalistycznej, która uważa, że jeśli partia przekształcić się ma w stronnictwo rządowe i zerwać z dawniejszą taktyką stałej opozycji, to powinna ona jako najsilniejsza w obecnym parlamencie bezwzględnie zachować dla siebie przewodnictwo rządów.

Nie ulega wątpliwości, że rząd premiera Bluma opiera się w aktualnych ciężkich warunkach wewnątrzno-politycznych fran-

cuskich na bardzo kruchych podstawach. Przedłużanie się omal z dnia na dzień jego istnienia przypisuje się we Francji wyłącznie temu, że koncepcja rządu unii narodowej nie została jeszcze wypracowana. Tragizm sytuacji Francji nie polega jednak na tym, że z takim trudem koncentracja stronnictw się wypracowuje, lecz na tym przede wszystkim, iż nie wydaje się, aby ktokolwiek dotychczas pomyślał głębiej nad tym, co miałby robić i w jakim kierunku działać rząd unii narodowej, którego samo utworzenie nie może być, rzecz oczywista, uważane za wystarczające lekarstwo na wszystkie piętrzące się przed Francją trudności.

Dnia 30 marca Mussolini wygłosił na posiedzeniu Senatu przemówienie, w którym obszernie omówił sprawy uzbrojenia i obrony narodowej Włoch. Podkreślił, że Włochy posiadają jako naturalną granicę Alpy, i że granica ta jest nie do przebycia, jeżeli zamknie się kilka przełęczy. Włochy, mówił Mussolini, mogą zmobilizować 8 a nawet 9 milionów żołnierzy. Zagadnienie jedyne dowództwa jest już rozwiązane. Wojna będzie prowadzona pod rozkazami króla przez jednego człowieka — przez samego Mussoliniego, za jego życia. Włochy posiadają obecnie najsilniejszą flotyllę łodzi podwodnych na świecie. Wszystko do obrony jest gotowe, tak że Włochy nie potrzebują obawiać się napaści. Włochy odrzucają wszelkie iluzje i utopie, dlatego też porzuciły Genewę, gdzie te iluzje i utopie panują. W stosunkach bowiem pomiędzy narodami decydujący jest ich potencjał wojenny.

Jakkolwiek przedmiotem mowy były wyłącznie problemy wojskowe, to jednak szerokie potraktowanie zagadnień obrony narodowej, jak i spraw zasadniczych dla państwa, nadało jej jednocześnie charakter na wskroś polityczny o szerokim znaczeniu. Można sądzić, że przemówienie to miało w dużym stopniu na celu definitywne przekreślenie jakiegokolwiek obawy czy niepokoju w społeczeństwie włoskim w związku z powstaniem wspólnej granicy z Rzeszą. Jednocześnie miało ono też na celu

przekreślenie wszelkiego rodzaju tendencyjnej akcji czynników wrogich w stosunku do Włoch czy faszyzmu, mającej na celu wytwarzanie tego właśnie rodzaju niepokoju. Z drugiej strony podkreślenie potęgi morskiej i powietrznej Włoch było niewątpliwie gestem obliczonym na efekt w stosunku do Wielkiej Brytanii w związku z toczącymi się rokowaniami włosko-angielskimi, mającymi na celu normalizację wzajemnych stosunków tych dwóch mocarstw. Całokształt mowy utrzymany był w tonie zdecydowanie pokojowym. Spokój i pewność przemówienia wynikały przy tym z przeświadczenia, że najlepszą gwarancją pokoju jest gotowość skutecznego odparcia każdego mogącego grozić napadu nieprzyjacielskiego.

Dnia 4 marca premier Daranyi wygłosił na zebraniu politycznym w Győr przemówienie programowe, w którym nakreślił linie wytyczne polityki rządu węgierskiego w dziedzinie wewnętrznej i zewnętrznej, oraz przedstawił program gospodarczy rządu, o zasadniczym znaczeniu.

Premier rozpoczął od stwierdzenia konieczności konsolidacji politycznej kraju na podstawie narodowej i na zasadzie historycznej konstytucji. Jako zasadnicze elementy tej konsolidacji wewnętrznej wymienił stronnictwo rządowe zapewniające rządowi dostateczne oparcie i stały program, oraz osobę Regenta gwarantującą stabilizację kierownictwa nawy państwowej. Równocześnie zwrócił się przeciw wszelkim jawnym czy zakonspirowanym kierunkom zmierzającym do rozsadzenia jedności kraju — zarówno komunistycznym, jak i prawicowym. Problem żydowski służący za odskocznię agitacji prawicowej zamierza premier stopniowo rozstrzygać przez odpowiednie umniejszenie roli, jaką Żydzi sobie uzurpowali na polu gospodarczym i kulturalnym, nie naruszając jednak pokoju wewnętrznego kraju i podstaw jego życia gospodarczego i kulturalnego.

W dalszym ciągu premier przeszedł do dziedziny polityki zagranicznej. Stwierdził, że pomimo obecnej nerwowej atmosfery elementem poprawy jest wyraźna chęć pokoju, jaką wykazuje Anglia nawiązując bezpośrednie rozmowy z Rzymem i Berlinem.

Jeśli chodzi o stosunki polsko-węgierskie, to ostatnia wizyta Regenta w Polsce wzmocniła jeszcze tradycyjną i szczerą przyjaźń obu krajów. Polska okazywała w przeszłości i obecnie zainteresowanie w uregulowaniu zagadnień basenu dunajskiego i ten motyw zbliża również oba narody. Po podkreśleniu przyjaznych stosunków z Włochami i Niemcami, premier oświadczył, że ustalenie poprawnych stosunków z sąsiadami z Małej Ententy jest pragnieniem rządu węgierskiego, że rząd ten jednak musi uzależnić je od wzajemnej dobrej woli tych krajów do uwzględnienia naturalnych żądań Węgier. Od roku jednak nic się w tych stosunkach na korzyść nie zmieniło. Węgry w dalszym ciągu żywią te same chęci, byle nikt ich politycznej cierpliwości nie nadużywał. W szczególności Węgry domagają się zapewnienia środkami ustawowymi ochrony mniejszości węgierskich w krajach sąsiednich.

Powołując się na uznanie przez Austrię i Włochy pełnego równouprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń i wskazując na wysiłek zbrojeniowy dokonywany od lat przez wszystkie nieledwie państwa, premier stwierdził oczywistość konieczności rozbudowy armii i wysiłków całego narodu w tym kierunku.

Następnie premier przeszedł do programu gospodarczego. Na wstępie wskazał na dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie. Opierając się na tych osiągnięciach, mówił, rząd przedsięwzięcie obecnie realizację dokładnie opracowanego planu gospodarczego. Będzie on oparty o własne siły kraju, które zespolone być muszą do najdalszych możliwych granic dla jego realizacji przy równoczesnym uszanowaniu fundamentów gospodarki narodowej ustalonych i umocnionych w ciągu ostatnich lat. Osią programu gospodarczego jest wzmocnienie sił gospodarczych kraju przez zwiększenie dochodu narodowego. Kilkoletni program gospodarczy rządu ma przede wszystkim na celu dozbrojenie kraju oraz wzmocnienie i rozwój wsi węgierskiej. Dla jego realizacji wprowadzona zostanie jednorazowa danina majątkowa.

Programowe wystąpienie premiera Daranyi stanowi niewątpliwie przełomowe zdarzenie na Węgrzech, którego skutki zwią-

zyć mogą znacznie w ciągu najbliższych lat walor Węgier jako czynnika polityki międzynarodowej przede wszystkim przez stworzenie istotnej ich siły wojskowej, ale również i przez dalszą akcję w kierunku wzbogacenia kraju. Z podniesionych przez premiera spraw wiążących się z polityką zagraniczną zasługuje na podkreślenie zupełne i otwarte nieliczenie się z przepisami traktatu w Trianon w dziedzinie wojskowej, zupełne przemilczenie paktów rzymskich oraz ustęp odnoszący się do stosunków z Polską utrzymany w nader serdecznym tonie.

Dnia 9 marca premier Stojadinowicz wygłosił exposé w Skupstynie, poświęcone polityce zagranicznej Jugosławii. Premier wysunął trzy zasady polityki zagranicznej swego rządu: udział we wszystkich akcjach międzynarodowych mających na celu utrzymanie pokoju; podtrzymywanie i rozwój przyjaźni i tradycyjnych przymierzy oraz pozyskiwanie nowych przyjaźni we wszystkich wypadkach, gdy tego wymaga interes Jugosławii. Omawiając pierwszą zasadę premier Stojadinowicz wymienił współpracę z Ligą Narodów, nie nadając jej jednak mocniejszego akcentu. Następnie przytoczył udział Jugosławii w pracach komitetu nieinterwencji i układy w Nyon. Przechodząc do drugiej zasady podkreślił wierność Jugosławii dla przyjaźni z Francją, dalej z Wielką Brytanią, oraz z państwami połączonymi przymierzem. O stosunkach z Węgrami powiedział, że stanowią one przykład zrozumienia interesów sąsiadów, oraz dobrych chęci realizacji polityki konstruktywnej. Mówiąc o trzeciej zasadzie polityki zagranicznej Jugosławii premier podkreślił świeżą przyjaźń z Niemcami, Bułgarią i Włochami, przy czym położył szczególny nacisk na zawarty w marcu 1937 układ włosko-jugosłowiański stanowiący likwidację nieporozumień przeszłości i wstęp do politycznej i ekonomicznej współpracy. Koniec przemówienia charakteryzowały silne patriotyczne akcenty oraz wyrazy hołdu wobec korony.

Przemówienie premiera, które obliczone było przede wszystkim celem wywołania silnego efektu na zewnątrz, stanowiło

wyraz realizmu, jaki cechuje politykę zagraniczną prowadzoną konsekwentnie od szeregu lat przez premiera Stojadinowicza.

Na odcinku wojny domowej w Hiszpanii nastąpił w ciągu marca bardzo istotny zwrot na korzyść strony narodowej. Rozpoczęta w pierwszej połowie marca wielka ofensywa na całym froncie aragońskim, która zaskoczyła stronę czerwoną, doprowadziła do przełamania wojsk czerwonych i do szeregu sukcesów, które z biegiem czasu nabrały charakteru decydującego zwycięstwa, i wywołały w konsekwencji militarne i moralne załamanie się przeciwnika.

Dnia 23 marca wojska narodowe zdobyły miasto Huesca. Dnia 22 marca wkroczyły do Katalonii. Z końcem miesiąca wojska te znalazły się na przedmieściach Leridy, ważnego punktu komunikacyjnego, w którym schodzą się drogi z Saragossy, Huesca i Barcelony. Uderzenie miało w pierwszym rzędzie na celu możliwie śpieszne dotarcie do Morza Śródziemnego i rozerwanie w ten sposób komunikacji między Katalonią a pozostałą częścią terytorium znajdującą się w rękach czerwonych.

Skuteczna ofensywa i jej bardzo szybkie postępy wskazują zupełnie wyraźnie na decydującą przewagę zarówno w efektywach, jak i w wyposażeniu technicznym po stronie gen. Franco i każą przypuszczać, że wojna domowa w Hiszpanii może się ostatecznie zakończyć w ciągu najbliższych miesięcy.

W związku z decydującymi zwycięstwami gen. Franco i możliwością rychłego zupełnego rozbicia wojsk czerwonych dało się zauważyć wśród lewicowych odłamów społeczeństwa francuskiego bardzo żywe zaniepokojenie. Dały się przy tym słyszeć co raz liczniej głosy o potrzebie zdecydowania się na dalej idącą pomoc dla strony czerwonej. Tego rodzaju nastroje, które nabrały na powadze w związku z ustąpieniem gabinetu Chautemps i objęciem kierownictwa rządu przez Bluma, wywołały pewien niepokój w Londynie co do zasadniczego stanowiska rządu francuskiego w sprawie nieinterwencji. Jednocześnie pogłębiła się roz-

bieżność w poglądach z rządem francuskim na temat problemu hiszpańskiego.

W tych warunkach zwołany został na 31 marca komitet nieinterwencji celem naradzenia się nad zmienioną na skutek zwycięstw gen. Franco sytuacją. Można przypuszczać, że istotnego powodu zwołania komitetu, który — jak wiadomo — nie zbierał się przez 2 miesiące, głównie celem nieujawniania różnic między Londynem a Paryżem — szukać należy w zamiarach rządu brytyjskiego wywarcia również tą drogą nacisku na rząd francuski w kierunku nieinterweniowania.

Komitet zajmował się sprawą definicji pojęcia istotnego wycofania ochotników w związku ze sprawą przyznania gen. Franco praw kombatanta, przy czym ustalił, że uzgodnione propozycje obracające się dookoła cyfry 10 tysięcy ochotników jako odpowiadającej istotnemu wycofaniu — mają być przedstawione poszczególnym rządóm. Jak widać więc, praktycznych rezultatów posiedzenie komitetu w gruncie rzeczy nie przyniosło.

Dyskusja nad budżetem holenderskiego ministerstwa spraw zagranicznych w obu Izbach Stanów Generalnych ujawniła szerokie zainteresowanie sprawą stosunków holendersko-belgijskich. Dawano przy tym wyraz szczeremu pragnieniu opinii holenderskiej utrzymania stosunków z sąsiadem belgijskim na poziomie dobrego sąsiedztwa i serdeczności w jak najszerszym tego słowa znaczeniu, tudzież domagano się możliwie szerokiego wyrównania różnic interesów zachodzących pomiędzy obu krajami. Niewątpliwie istnieją aktualnie pewne niedomagania w stosunkach sąsiedzkich na tle obustronnych, od długiego czasu nagromadzonych przeciwieństw sięgających daleko w politykę ekonomiczną i w życie gospodarcze obu państw, w szczególności antagonizmu portów rotterdamskiego i antwerpijskiego oraz konkurencji w polityce transportowej śródlądowymi drogami wodnymi.

Z drugiej strony, zwłaszcza na politycznym odcinku stosun-

ków holendersko-belgijskich, daje się zauważyć w wyniku zwrotu belgijskiego w kierunku neutralności — zbliżenie polityczne pomiędzy obu krajami. Zmiana polityki belgijskiej poszła bowiem po linii zasad, na których opiera się polityka Holandii. Na pewnych odcinkach osiągnęły poglądy belgijskie taki stopień równoległości do zasad, jakim hołduje w polityce międzynarodowej Holandia, iż holenderski minister spraw zagranicznych mógł stwierdzić oficjalnie identyczność odnośnych poglądów, w szczególności w kwestii interpretacji art. 16 Paktu Ligi Narodów. Nie należy jednak zapominać, że rozwój polityki holenderskiej nie związanej żadnymi specjalnymi układami i systemami międzynarodowymi czy regionalnymi wkroczył w sferę, w którą nie tak łatwo jest podążyć za Holandią polityce belgijskiej, ciągnącej za sobą nieuchronne konsekwencje udziału tego kraju w wojnie światowej i wplecenie go następnie w powojenne kombinacje międzynarodowe. Toteż Holandia, której naczelnym dogmatem polityki zagranicznej jest trzymanie się na uboczu od wszelkich możliwych komplikacji międzynarodowych, obawiając się niewątpliwie możliwości zmiany obecnej polityki belgijskiej w razie zmiany obecnego układu jej wewnętrzno-politycznego — nie objawia skłonności w kierunku jakiegokolwiek wiązania się politycznego z Belgią. Doceniając całą korzyść, jaką obecna linia polityczna Belgii posiada dla Holandii, zwłaszcza o ile chodzi o zmniejszenie obaw przed powikłaniami i wyrażając swe szczerze zadowolone z tego zwrotu politycznego Belgii — rząd holenderski pragnie jednak zachować zupełnie wolną rękę w stosunku do niej, podobnie jak w stosunku do wszystkich sąsiadów i państw w ogóle.

Od samego początku bieżącego roku dawało się zauważyć wzrastające naprężenie w bezpośrednich stosunkach japońsko-sowieckich. Szereg mniej lub więcej poważnych incydentów między obu krajami doprowadził w konsekwencji do silnego napięcia. Po przymusowym lądowaniu samolotu sowieckiego w Mandżurii w odległości 250 km od granicy sowiecko-mandżurskiej i zatrzymaniu samolotu oraz aresztowaniu lotnika wprowadziła strona sowiecka

jako presję zawieszenie przez ZSRR z końcem stycznia aż do odwołania przesyłania wszelkich pakunków pocztowych z Mandżurii i do Mandżurii, zarówno bezpośrednich jak i tranzytowych przez terytorium ZSRR w obie strony. Protest japoński nie zmienił decyzji rządu sowieckiego. Dalszą sprawą, która zaogniła stosunki japońsko-sowieckie były aresztowania dokonane na północnym Sachalinie wśród zamieszkałych tam obywateli japońskich, pracujących w koncesjach rybnych, naftowych i węglowych. Ogółem aresztowano ponad 50 osób, i mimo interwencji japońskich aresztowanych nie zwolniono. Trzecią wreszcie sprawą zaogniającą stosunki japońsko-sowieckie było zatrzymanie przez władze japońskie dwóch statków sowieckich w portach japońskich wraz z załogami i pasażerami. Władze japońskie odmówiły żądaniu sowieckiemu zwrotu statków, załogi i pasażerów, natomiast ze swej strony oświadczyły, że może w danym wypadku nastąpić wymiana na aresztowanych w ZSRR obywateli japońskich. Rząd sowiecki odrzucił jednak wszelkie propozycje wymiany a nawet pragnąc zastosować pewną presję cofnął powziętą już decyzję o zwolnieniu spośród aresztowanych 8 osób, którym areszt został zamieniony na wydalenie z granic ZSRR.

Incydenty te, nie uregulowane od dłuższego czasu, wzajemne protesty i wzajemne oskarżenia o stosowanie szykan, wytwarzają między ZSRR i Japonią atmosferę dość silnego napięcia i napięcia, która tym bardziej utrudnia zlikwidowanie tych incydentów. Tak też pozorne odprężenie w stosunkach sowiecko-japońskich, które zdawało się jak gdyby zaznaczać w końcu ub. r. i którego niejako wyrazem było przedłużenie japońsko-sowieckiej konwencji rybnej na r. 1938, nie przetrwało zbyt długo.

PORTUGALIA WOBEC WOJNY HISZPAŃSKIEJ

I.

Politykę zagraniczną Portugalii kształtują dwa czynniki: sąsiedztwo z Hiszpanią i posiadanie kolonii. Oba te czynniki mają znaczenie równorzędne dla całości interesów tego kraju, lecz tak konsekwencje sąsiedztwa z Hiszpanią jak i następstwa posiadania kolonii są tylko w pewnym, ograniczonym stopniu dostępne dla czynnej polityki portugalskiej.

Dzięki swemu położeniu iberyjskiemu Portugalia podlega refleksom tych zagadnień, które rodzą się w polityce europejskiej z geografii Hiszpanii. Jakkolwiek całym swym wybrzeżem jest ona zwrócona ku Atlantykowi, odczuwa bardzo silnie ciężar konfliktów śródziemnomorskich. Mimo długoletnich wysiłków z obu stron, celem stworzenia z granicy hiszpańsko-portugalskiej chińskiego muru obojętności, problemy zachodniego odcinka Morza Śródziemnego obrysowanego wybrzeżem hiszpańskim, przenikają na portugalski brzeg Atlantyku. Działo się to i dzieje dlatego, że równoległe do wybrzeży portugalskich idzie, wpadając w Cieśninę Gibraltarską, najważniejsza arteria imperialna Wielkiej Brytanii.

Byłoby przesadą twierdzenie, że stosunki portugalsko-hiszpańskie kształtują się wyłącznie pod wpływem interesów brytyjskich. Interesy te stwarzają jednak pewną moralną atmosferę, do której dostosowuje się w dużym stopniu wzajemne oddziaływanie na siebie polityki obu krajów. Zobaczmy, jakie przyjmowało ono formy od czasu proklamowania w Madrycie republiki, tej puszki Pandory hiszpańskiej ojczyzny.

W chwili gdy Alfons XIII opuszczał madrycki pałac królewski, ustępując w nim miejsca Prezydentowi Alcala Zamora, Portugalia przedstawiała oblicze duchowe zupełnie różne od tego, które ujawniła, gdy w 1910 r. sama zrywała z monarchią. Zamiast zupełnego roztrzęsienia moralnego, w którym pod falą pesymizmu zatracalo się nawet poczucie wspólności narodowej, wystąpiła świadoma racja

stanu, wykarmiona na ideologii „Nowego Państwa“, i obsługiwana wiernie przez Salazara. Równocześnie odżyło w pełni i zarysowało się dogmatycznie w świadomości portugalskiej poczucie przynależności tego narodu do morza. Poczucie to jest podstawową istotą emocjonalną dzisiejszego nacjonalizmu portugalskiego. Albowiem żegluga i zdobycze zamorskie urobiły naród portugalski na bogatym w odcieniu zaczynie rasowym, a dziś ten jego morski charakter podkreślają kolonie. Łąd, sąsiedztwo z Hiszpanią, osłabia raczej i zaciera te rysy, które u Portugalczyków wyłobiło morze. Prawdopodobnie dlatego prócz wojen o niepodległość Portugalia nie prowadziła właściwie nigdy polityki peninsularnej. Morze dało jej narodową odrębność, łąd doprowadziłby ją do zasymilowania się z Hiszpanią.

Dla Portugalii kolonie nie są tylko źródłem materialnych korzyści i prestiżu. Są rękomią odrębności jej charakteru narodowego. W portugalskim prawodawstwie ustrojowym traktowane są też jako niezbywalna część terytorium państwowego. Bez kolonii Portugalia znalazłaby się znowu w sferze działania Kastylii jako centrum Półwyspu, tak samo jak cała peryferia hiszpańska. Poszczególne fazy stosunku środka do peryferii i naodwrot,—to centralizacja, to znów ruch odśrodkowy — to właściwa kanwa historii Hiszpanii. Gdy te sprzeczne z sobą ruchy rodzą się pod pretekstami ideologicznymi, wybuchają wojny domowe: walka królów katolickich z Arabami, idąca od środka Półwyspu ku peryferiom; wojna karlistowska o swobody (*fueros*) nadbrzeżnej dzielnicy Wiskaji; walka nacjonalistów generała Franco z „czerwonymi“, prowadzona również od środka ku krańcom.

Republika była niewątpliwie zwycięstwem ruchu odśrodkowego. Dochodziły w niej do znaczenia Katalonia, Wiskaja, Galicja, Walencja, przeciwko Kastylii i dzielnicom najsilniej duchowo z Kastylią związanym. Ustrój zmienił się powoli w federację republik hiszpańskich. Kastylii groziła ta ewolucja izolacją duchową. Na terenie politycznym, niebezpieczeństwo tej izolacji interpretowane było przez stromnictwa prawicowe jako groźba zaniku prawdziwej tradycji hiszpańskiej, istoty Hiszpanii.

Portugalia znaleźć się musiała również na drodze lewicowych tendencji federalistycznych. Stała się więc już w pierwszej fazie republiki hiszpańskiej naturalnym sprzymierzeńcem Kastylii, t. j. tej ideologii politycznej, która oparła się ruchowi odśrodkowemu peryferii, a później ucieleśniła się w obozie nacjonalistycznym generała Franco.

Nie oddziaływała na tę postawę Portugalii li tylko analogia zapastrywań na organizację i funkcje państwa. Lewicowa republika hisz-

pańska kryła w sobie niebezpieczeństwo asymilacji iberyjskiej daleko większe niż wszystkie dawne, wojownicze monarchie hiszpańskie, gdyż wysuwała dla pokojowego współżycia mieszkańców Półwyspu ramy tak szerokie, że zacieraly się w nich granice polityczne. Wyczuwaniem tego niebezpieczeństwa wytłumaczyć się da, między innymi, i radość, z jaką przyjęto w Lizbonie wiadomość o zgębieniu przez generała Batet'a jednodniowej republiki katalońskiej proklamowanej przez Companys'a jesienią 1934 r.

Z prawicą hiszpańską łączyły Portugalie więzy, jakie istnieć mogą pomiędzy krajem przesiąkniętym ideologią rządów autorytatywnych a ruchem politycznym dążącym do wprowadzenia u siebie maksymalnego autorytetu państwa. W dążeniach do oparcia na nowo ustroju hiszpańskiego o państwowo-twórcze, skupiające, tradycje Kastylii, prawica hiszpańska przeciwstawić się musiała bardzo stanowczo ruchowi odśrodkowemu dzielnic nadmorskich. Przeciwstawiła się mu nawet ostrzej niż rozdziałowi Kościoła od Państwa, który zmienił przecież radykalnie wiekowe oblicze Hiszpanii.

Budowa państwa według norm płynących z tradycji kastylijskich, teokratyczno-wojskowych, nasuwała możliwość powrotu całej kultury hiszpańskiej do starych katolickich źródeł, jej zamknięcia się w sobie i odcięcia od sąsiedniej kultury portugalskiej. Dla Portugalii znikalo w ten sposób niebezpieczeństwo tej, pewnego rodzaju politycznej i kulturalnej wędrówki ludów Półwyspu, której możliwość kryła w sobie hiszpańska republika federacyjna. Natomiast ideologia lewicowa, oparta na hasłach Wielkiej Rewolucji, odczuwanych w sposób bardzo swoisty na Półwyspie, żyjącym odrębnym od reszty Europy rytmem politycznym, była w stosunku do Portugalii prądem wywrotowym.

Jednak do rzeczywistego zbliżenia pomiędzy Portugalie Salazara a prawicowymi czy umiarkowanymi rządami republiki hiszpańskiej nigdy nie doszło. Dążenia do takiego zbliżenia zatrzymały się na deklaracjach ówczesnego (1935) premiera Lerroux i na krótkiej wizycie w Madrycie portugalskiego ministra Spraw Zagranicznych, d-ra Armindo Monteiro. Zmieniająca się z dnia na dzień polityczna sytuacja w Hiszpanii nakazywała Portugalie rezerwę. Za wcześniej było na traktat przyjaźni. Angielska polityka na Morzu Śródziemnym w związku z wojną włosko-abisyńską ulegała ciągłym wahaniom, a w Hiszpanii, właśnie prawica, za urzędowania Gil Robles'a, jako ministra wojny, wykazywała tendencje do usmodzielnienia się w polityce śródziemnomorskiej. Zbliżenie portugalsko-hiszpańskie wyraziło się wtedy tylko w podjęciu rokowań o traktat handlowy.

II.

Iberyjskie tendencje lewicowej republiki hiszpańskiej nastrajać musiały Portugalie przyjaźnie do wszystkich przeciwników tej republiki. Nawet, gdyby w hiszpańskiej wojnie domowej komunizm nie odegrał tak wielkiej roli, jaką odgrywa, Portugalia stanęłaby swymi sympatiami po stronie „białych“. Federacja republik Półwyspu stanowi dla niej groźbę tak samo doniosłą jak iberyjska republika sowieńców. W obu wypadkach pobudki jej negatywnej postawy są różne. W pierwszym waży całym ciężarem zamorskość Portugalii, dziś pierwiastek antyiberyjski, w drugim opór przeciwko wrogiej koncepcji socjalnej. Otóż, w konglomeracie sił jakie składają się na obóz „czerwony“, gdzie raz biorą górę anarchiści i komuniści, drugi raz republikanie, oba niebezpieczeństwa istnieją dla Portugalii równolegle.

Od początku tragedii hiszpańskiej Portugalia utrzymywała, że zwycięstwo „czerwonych“ zagrażałoby jej niepodległości. Gdy najbardziej dogodnie dla Portugalii rozwiązanie, — szybkie zwycięstwo nacjonalistów, bez pomocy obcej — nie nadchodziło, mimo triumfów generała Franco w pierwszych tygodniach wojny, rząd lizboński przystąpił do energicznej akcji, mającej na celu jeszcze silniejszą konsolidację społeczeństwa. Akcja ta rozwijała się w atmosferze gorących sympatii dla nacjonalistów, a były one tym szersze, że perspektywa zwycięstwa generała Franco, odsuwając niebezpieczeństwo „czerwone“ od granicy portugalskiej, nie pociągała za sobą groźby niebezpieczeństwa ze strony „białych“. Pewne dwuznaczności imperialistycznego programu „Falangi Hiszpańskiej“, przyjętego za podstawę ideologii nacjonalistycznej, zostały wyjaśnione na żądanie opinii portugalskiej. W dyskusji jaka się na ten temat wywiązała, ustalono, że idea „imperium hiszpańskiego“ tak jak ją odczuwa „Falanga“, nie jest sprzeczna z możliwościami rozwojowymi Portugalii jako państwa niezależnego.

Szybko po sobie następujące zarządzenia przeciwwywrotowe, dotyczące funkcjonariuszów państwowych i wojska, stworzenie formacji milicyjnej „Legiao Portuegeza“, silne wzmocnienie policji i dozbrojenie żandarmerii, oraz szereg innych posunięć, przyjmowanych przez kraj jako logiczne konsekwencje ustroju autorytatywnego, stworzyły ochronę antykomunistyczną, opartą z jednej strony na szeroko rozwiniętym systemie policyjnym, na ruchliwych i zwartych organizacjach społecznych.

Bunt marynarzy dwóch okrętów wojennych w porcie lizbońskim, w sierpniu 1936 r. wskazywał, że zainicjowana po tym wypadku walka z komunizmem, nie będzie platformą dla akcji wzmocnienia reżimu „Nowego Państwa“ przeciwko opozycji liberalno-demokratycznej.

lecz że sięgnie dalej, a mianowicie do zapewnienia istnienia Portugalii jako społeczności opartej na normach ustrojowych zachodnio-europejskich.

Akcją dyplomatyczną w związku z zagadnieniem nieinterwencji w Hiszpanii, kierował sam Salazar, jako minister Spraw Zagranicznych, od jesieni 1936 r. Cechowała ją duża ostrożność w przyjmowaniu zobowiązań, wynikających z charakteru Komitetu Londyńskiego, oraz konsekwencja postępowania w obronie zajętego stanowiska w sprawach hiszpańskich. Portugalia bardzo niechętnie poddała się inicjatywie angielsko-francuskiej z 15 sierpnia 1936 r. i przed przystąpieniem do niej poczyniła szereg zastrzeżeń, z których najistotniejsze dotyczyło wolnej ręki w razie potrzeby obrony swej granicy lądowej. Dalsza rozbudowa akcji nieinterwencyjnej nie była jej również na rękę, gdyż groziła jej koniecznością przyjmowania zobowiązań międzynarodowych, pozbawiających ją możliwości wyboru środków dla swej własnej obrony.

Niewątpliwie sytuacja Portugalii, państwa małego, które dzięki wypadkom w Hiszpanii znalazło się w Komitecie Londyńskim w gronie wielkich mocarstw, a walczyć musiało o swój prestiż i swe bardzo ważne interesy, nie była łatwa. Nieprzejednane stanowisko delegata portugalskiego w wielu kwestiach rozpatrywanych przez Komitet, zdawało się być sprzeczne z interesami pokoju, lub uchodzić mogło za chęć usuwania się spod kontroli w interwencji na rzecz generała Franco. Wrażenie to zdawał się uzasadniać fakt, że wskutek obecności w Komitecie Sowietów, Portugalia stanęła odrazu po stronie Włoch i Niemiec, gdyż pobudki jej stanowiska — walka z komunizmem światowym — nie znalazły w Komitecie tak szerokiego zrozumienia, jak sobie tego życzyła, a inne cele akcji nieinterwencyjnej wydawały się jej nieistotne i wynikające tylko z niezrozumienia przez Francję i Anglię prawdziwego charakteru wojny hiszpańskiej.

Jednak wszystkie momenty, w których w grę wchodził prestiż portugalski, Salazar umiał wyzyskiwać dla wywołania wrażenia zupełnej swobody ruchów na terenie dyplomatycznym. Przeciwwstawił się wprowadzeniu kontroli międzynarodowej na granicy portugalsko-hiszpańskiej, w kwietniu 1937 r., a przyjął obserwatorów angielskich, jako agentów zaprzyjaźnionego państwa; doprowadził nawet do zerwania stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją, z powodu żądania przez Pragę w sprawie dostawy broni gwarancji neutralności dalej idących niż te, które dawała Portugalia jako członek Komitetu nieinterwencyjnego.

Również bardzo energicznie reagował Salazar w tych fazach londyńskiej polityki nieinterwencyjnej, w których rozwój wypadków nie

sprzyjał interesom generała Franco. I tak, po wycofaniu się Włoch i Niemiec z kontroli wybrzeży hiszpańskich, zarezerwował sobie zajęcie stanowiska co do kontroli wybrzeży portugalskich, uważając, że wskutek nieobecności okrętów niemieckich i włoskich u wschodnich wybrzeży Hiszpanii, równowaga została zachwiana na korzyść rządu „czerwonego“.

Przez cały czas dotychczasowej działalności Komitetu Londyńskiego Salazar bardzo zręcznie wiązał interesy prestiżowe Portugalii z obroną sprawy generała Franco. Jednak warunki, w jakich musiał to czynić, sprawiły, że jeśli chodzi o same podstawy zagranicznej polityki Portugalii, zostały one w pewnym stopniu naruszone, a mianowicie, stała jej orientacja w stronę sfery interesów, jaką stwarza w Europie zbliżenie angielsko-francuskie, została nagle zmącona przez fakt, że po stronie generała Franco opowiedziały się bez zastrzeżeń państwa, zwalczające politykę angielsko-francuską nie tylko na odcinku hiszpańskim. Wynikło z tego, że prestiżu swego musiała bronić Portugalia właśnie przeciwko Anglii i Francji, a obronę interesów generała Franco prowadzić przy boku Niemiec i Włoch.

Jeżeli Portugalia mogła wymagać od któregoś z państw zasiadających w Komitecie uznania jej interesów na granicy hiszpańskiej, to państwem tym mogła być przede wszystkim Anglia, jej aliantka. Tymczasem Anglii chodziło prawdopodobnie więcej o zlokalizowanie konfliktu niż o zabezpieczenie granicy portugalskiej, co mogło zresztą nastąpić tylko przez opowiedzenie się jej po stronie generała Franco. Portugalia nie była jednak w stanie wpływać w tym kierunku na politykę brytyjską. Natomiast nakaz konsekwencji, która jest jednym z charakterystycznych rysów psychologii Salazara, wiązał politykę portugalską w sprawie Hiszpanii z polityką niemiecko-włoską i zbliżał Portugalię mimowoli do bloku, z którym prócz pokrewieństw ideologicznych nie łączy jej w obecnym układzie stosunków żaden żywotny interes. Jej granicę lądową może bowiem gwarantować — prócz Hiszpanii — jedynie państwo, któreby równocześnie gwarantowało jej kolonie, a wszelkie tego rodzaju gwarancje ze strony Włoch lub Niemiec musiałyby być uznane dziś przez Portugalię za nieistotne. Z tego powodu, oprócz normalnych stosunków przyjaźni, Portugalia nie może z osią Berlin-Rzym prowadzić polityki, która by się opierała na dalszych, wspólnych celach. Dla Portugalii dopuszczenie do rozrostu u siebie wpływów włosko-niemieckich może mieć znaczenie czysto taktyczne, jako jeden z atutów w grze o prestiż. Jednak dopóki nie zostanie rozwiązana sprawa niemieckich rewindykacji kolonialnych, nawet niebezpieczeństwo czerwone na granicy nie może jej skłonić do rozszerzenia ram politycznej współpracy z oboma państwami totalistycznymi.

III.

Cele i środki polityki portugalskiej w związku z wojną hiszpańską rozpatrywać należy pod kątem stosunków portugalsko-angielskich. Z Anglią wiąże bowiem Portugalię odwieczne przymierze obronne. Przymierze to, którego najsilniejsze działanie przejawiało się w czasie inwazji Półwyspu przez Napoleona, najsłabsze zaś da się odnaleźć w historii rokowań angielsko-niemieckich o podział kolonii portugalskich tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny, stało się dla Portugalii jednym z naturalnych warunków jej państwowego bytu. Dla Anglii jest ono jednym z najcenniejszych elementów potrzebnych do funkcjonowania tego olbrzymiego mechanizmu, jakim jest Imperium Brytyjskie.

Byłoby przesadą twierdzić, że dla istnienia Imperium niezbędne jest Anglii przymierze portugalskie, można jednak powiedzieć, że dopóki istnieć będzie Imperium, trwać będzie to przymierze. W każdym razie, jeszcze przed zdobyciem Indii, Anglicy zdawali sobie bardzo dokładnie sprawę, że ani ujście Tagu, ani pozostała część wybrzeża portugalskiego nie może nigdy znaleźć się w ręku ich przypuszczalnych wrogów. W miarę rozwoju polityki atlantyckiej tego samego znaczenia nabierały dla Anglii Wyspy Azorskie, a o ile nie dojdzie do stałego zapewnienia drogi imperialnej przez Morze Śródziemne, nabiorą z powrotem wybrzeża afrykańskich kolonii Portugalii, wdłuż których idzie stara droga na morza azjatyckie. Dlatego przymierze z Portugalią jest bardzo ważnym elementem światowej polityki brytyjskiej. Ponieważ chodzi w nim nie tylko o martwe punkty strategiczne, lecz i o naród, w którego posiadaniu one się znajdują, nie dziw, że Anglia interesuje się bardzo żywo tym, co się w Portugalii dzieje.

W wewnętrznej polityce portugalskiej alians z Anglią odgrywał zawsze ogromną rolę, choćby dlatego, że stosunek poszczególnych rządów do Anglii odbijał się natychmiast na stanowisku opozycji. Wystarczało, by rząd zachowywał się wobec aliantki zimno, a opozycja stawała się jej gorliwą i krzykliwą zwolenniczką, i na odwrót. Poza tym, w Portugalii istniała zawsze tendencja do „waloryzacji przymierza”, co możnaby określić jako dążenie do osłabienia jego działania jako stosunku słabego do silnego. W historii rządów republikańskich po 1910 r. pełno jest takich prób, że wymienimy tylko, z najpoważniejszych, udział Portugalii w Wielkiej Wojnie po stronie swej aliantki. W ostatnich czasach najbardziej udane wysiłki w tym kierunku poczynił bezsprzecznie Salazar, porządkując finanse, do niedawna jedno z głównych źródeł słabości Portugalii, i uzdrawiając wiele innych dziedzin państwowego życia swego kraju. Jest to naj-

lepszy sposób „waloryzacji przymierza“ gdyż Anglia woli być sprzymierzona z krajem o stosunkach wewnętrznych uporządkowanych niż pogrążonym w chaosie, jak przed dyktaturą Salazara.

O ile Portugalia ceniła sobie zawsze i ceni bardzo wysoko dobre stosunki ze swą potężną aliantką, o tyle Hiszpania starała się we wszystkich momentach aktywizowania swej polityki zagranicznej wyzwoić się spod wpływów Anglii. Ostatnio dążenie to ujawniło się najsilniej za czasów generała Primo de Rivery. Wszak jednym z powodów udania się zamachu stanu generała była jego gwałtowna kampania przeciwko ministrowi spraw zagranicznych w gabinecie Garcia Prieto, Santiago Albie, za przyjęcie Statutu Tangierskiego z 1923 r., ułożonego pod naciskiem Anglii. Następnie przez cały czas swych rządów dyktator starał się naprzekór Anglii nadać zupełnie nowy charakter stosunkom hiszpańsko-włoskim, rozwijając je na kanwie wielkich pomysłów, dotyczących ścisłej współpracy na Morzu Śródziemnym i w sprawie Tangieru. W tej atmosferze został nawet opracowany plan rozbudowy floty hiszpańskiej. Jak widzimy, zainteresowanie się Hiszpanią ze strony Włoch nie datuje dopiero od wojny domowej. Rozwijało się ono w miarę dojrzewania imperialnych koncepcji Mussoliniego i zaost్రzania się stosunków włosko-angielskich. W polityce nieinterwencyjnej Anglii chodzi niewątpliwie o usunięcie tytułów do tych serwitutów politycznych, jakie mogą zaciążyć na Hiszpanii nacjonalistycznej w razie jej zwycięstwa nad „czerwonymi“.

Być może, że gdy chodzi o związek wojny hiszpańskiej z zagadnieniami Morza Śródziemnego, w interesie Anglii leży utrzymanie przyszłej Hiszpanii w takiej samej izolacji dyplomatycznej, w jakiej kraj ten znajdował się przed wojną. W każdym razie, sprzeczność jej polityki nieinterwencyjnej z celami Portugalii wynika z tego, że Anglia musi traktować iunctim sprawę całego Półwyspu Iberyjskiego, podczas gdy dla Portugalii sąsiedztwo z Hiszpanią stwarza zupełnie inne problemy niż jej granica morska. Temu stanowi rzeczy dał wyraz sam Salazar, gdy odpowiadając na kampanię prasy angielskiej zaznaczył, że sprawy półwyspu Portugalia zna lepiej od Anglii.

Obecna przyjaźń Portugalii z obozem generała Franco nie szkodzi przymierzemu portugalsko-angielskiemu, o ile, nie wyrażając się zbyt aktywnie na terenie dyplomatycznym, nie otwiera w Portugalii drogi dla wpływów niemieckich i włoskich. Otóż współpraca delegata portugalskiego z delegatami Włoch i Niemiec w Komitecie Londyńskim wytworzyła niewątpliwie w Portugalii nastroje, ułatwiające w dużym stopniu penetrację w terenie obu państwom totalistycznym. Nastroje te rozwiała eskadra angielska, która odwiedziła Lizbonę w początkach lutego, jako posłanniczka przyjaźni. Osobna komisja

wojskowa angielska przeprowadzi wkrótce, w porozumieniu z władzami portugalskimi, prace nad możliwościami pełnego wyzyskania strategicznego położenia Portugalii w związku z obronnością Imperium Brytyjskiego.

Alians z Anglią nie stanowi całej polityki zagranicznej Portugalii, wykreśla on jednak tej polityce pewne stałe drogi, na których zdaje się leżeć i nienaruszalność portugalskiego Imperium kolonialnego i bezpieczeństwo granicy lądowej.

M. P.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH NA MARGINESIE ANSCHLUSS'U.

Tak zagranicą, jak i w pewnych kołach w Niemczech istnieje skłonność nie tylko porównywania Hitlera do Bismarcka, ale i dopatrywania się w pierwszym po prostu spadkobiercy i kontynuatora drugiego. Błąd psychologiczny, leżący u podstaw takiego upraszczania rzeczywistości, a polegający na ignorowaniu sięgających dużo głębiej, niż różnica czasów, różnic między charakterami i światopoglądami tych „rzeźbiarzy” losów Rzeszy, jest, nawiasem mówiąc, jednym z głównych sprawców zaskoczeń, doznawanych tak często zagranicą i w pewnych kołach w Niemczech wobec posunięć dzisiejszego kanclerza, mimo, iż wypływają one na ogół logicznie z jego charakteru i światopoglądu. Jeżeli Druga Rzesza przez parę dziesiątków lat była w tak znacznej mierze odbiciem psychicznego oblicza Żelaznego Kanclerza, to Trzecia Rzesza jeszcze w większym stopniu odbija osobowość swojego „Führera”. To też różnica między Drugą, a Trzecią Rzeszą, jako, że tak powiem, przedsięwzięciami politycznymi, tak przecież wyczuwalna, jakkolwiek obie należy uważać za formy realizacji odwiecznych niemieckich dążeń do jedności i siły, polega, w gruncie rzeczy, dużo mniej na tym, że w międzyczasie była Wielka Wojna, niż na tym, iż Hitler jest kimś innym od Bismarcka.

Do odmienności tej poczuwa się zresztą dzisiejszy kanclerz wcale nie dwuznacznie już w chwili, gdy dyktuje Hessowi w twierdzy Landsberg pierwszy tom swego „Mein Kampf”. Określenie przez Bismarcka polityki w ogóle jako „Kunst des Möglichen” nazywa on np. (str. 230, „Mein Kampf”) ujęciem „nieco skromnym” („etwas bescheiden bezeichnete”), trochę dalej zaś (str. 256, „Mein Kampf”) pomawia Żelaznego Kanclerza o zapoznawanie niebezpieczeństwa, jakim grozi wciąganie szlachty, za poparciem zresztą monarchy, w krąg interesów bankowych („die drohende Gefahr nicht erkannte”). Dużo wyraźniej dochodzi jeszcze do głosu odmiennosc podejścia dwóch kanclerzy do zagadnienia zasadniczych zrębów polityki Niemiec, gdy zestawia się ich odezwanie na temat ewentualnego przyłączenia do Rzeszy niemieckich dziedzin Austrii.

Już na samym początku swego dzieła (str. 1, „Mein Kampf“) Hitler mówi: „Austria niemiecka musi powrócić do wielkiej niemieckiej macierzy, i to nie na gruncie jakichkolwiek rozumowań gospodarczych. Nie, nie: także i gdyby połączenie to, myśląc gospodarczo, było obojętne, czy nawet szkodliwe, musiałyby ono nastąpić. Jednakowa krew winna znaleźć się we wspólnym państwie“. Nawiązując zaś do swego zamiaru przeniesienia się w swoim czasie z Wiednia do Monachium, powiada on (str. 136, „Mein Kampf“): „Chciałem wreszcie dzielić z innymi szczęście przebywania i działania w miejscu, z którego kiedyś musi się rozpocząć wypełnianie najbardziej palącego pragnienia mego serca: przyłączenia mojego kochanego kraju („*geliebten Heimat*“) do wspólnej ojczyzny („*gemeinsame Vaterland*“) — Rzeszy Niemieckiej“. Wysoce charakterystyczna jest również uwaga, która znajduje się w „Mein Kampf“ o parę wierszy wcześniej (str. 135): „Ponieważ moje serce nie biło nigdy dla monarchii austriackiej, lecz tylko zawsze dla Rzeszy Niemieckiej, godzina rozpadnięcia się tego państwa mogła mi się wydać tylko początkiem zbawienia niemieckiego narodu“.

Jakże inaczej podchodzi do tej samej sprawy Bismarck! W jego „*Gedanken und Errinnerungen*“ znaleźć np. można wyjątki z memoriału, który sporządził on w 1866 roku, mając na celu zwalczenie zaborskich tendencji, zaznaczających się w wojskowych kołach Prus po zwycięstwie pod Sadową. „Austria niemiecka — pisał tam m. in. Żelazny Kanclerz — nie potrzebna nam jest ani w całości, ani częściowo. Wzmożenie państwa pruskiego przez nabycie takich prowincyj, jak austriacki Śląsk i kawałki Czech, nie byłoby żadną wygraną. Złanie się niemieckiej Austrii z Prusami nie nastąpiłoby. Wiedniem, jako dodatkiem („*Zubehör*“) nie da się z Berlina rządzić“. Wyrażony w ten sposób przez przyszłego pierwszego kanclerza Rzeszy negatywny pogląd na przyłączenie Austrii do Prus — a tym samym i do przyszłej Rzeszy — nie uległ zmianie i po powstaniu wreszcie, w blaskach zwycięstwa pod Sedanem, Drugiej Rzeszy. W 1874 r. udzielił on mianowicie wywiadu wielkiemu powieściopisarzowi węgierskiemu, Maurycemu Jokaiowi, oświadczając m. in., że „niemiecki minister, któremu przyszło na myśl zdobywać coś na Austrii, byłby godny.....“. Tu nastąpił podobno giest, nie pozostawiający żadnych wątpliwości, że Bismarck uważałby takiego ministra za godnego zwyczajnie powieszenia, poczym Żelazny Kanclerz dodał, iż byłby zdolny ze swej strony, gdyby prowincje austriackie chciały siłą przyłączyć się do Niemiec, prowadzić przeciwko nim wojnę.

Rzecz ciekawa, że tak daleko idąca rozbieżność poglądów dwóch kanclerzy na ewentualne wejście niemieckiej Austrii w skład Rzeszy

nie ma właściwie nic wspólnego z zewnątrzno-politycznymi możliwościami — ówczesnymi, czy współczesnymi — takiej zmiany europejskiego statu quo; że, przeciwnie, obydwaj oni w podchodzeniu do tego zagadnienia kierowali się przede wszystkim względami wewnętrzno-politycznymi; że, wreszcie, względy te były natury analogicznej. Obydwum służyła mianowicie za punkt wyjścia w ich rozumowaniu na temat Austrii stanowiąca niejako sekret każdego z nich recepta na powstanie naprawdę wielkich Niemiec. Tylko, że jedna z tych recept wymyślona była na wschód od Elby, druga zaś — u podnóża Alp. Nie mogły więc być jednakowe. Gdy w bismarckowskiej uderzało przede wszystkim poleganie na tradycyjnych wartościach niemieckiego wschodu, hitlerowska ma wyraźnie za założenie równowartość wszystkich przedstawicieli niemieckiej krwi. O ile więc z punktu widzenia pierwszej z tych recept istniało zagadnienie proporcji między wschodnio-niemieckimi elementami, a resztą ewentualnych składników Rzeszy, a tym samym nakaz nierozcieńczania zbytnio wschodu w zachodzie i południu, to z punktu widzenia drugiej — proporcja ta jest sprawą obojętną, istnieje natomiast imperatyw objęcia granicami niemieckiej państwowości jak największej możliwie ilości Niemców. Otóż jeżeli chce się już koniecznie wyszukać kogoś, czym kontynuatorem byłby Hitler w tym sposobie myślenia, to zgodnie z prądami, nurtującymi w Niemczech od 1848 r., za poprzedników dzisiejszego kanclerza uważałby należało raczej liberalizm i socjalizm, niż Bismarcka.

W świetle powyższego jasne jest chyba, że o ile data dokonania Anschluss'u była niewątpliwie sprawą koniunktury, na którą złożył się tak chwilowy układ sił na świecie, jak i obrót rzeczy w Austrii, to samo dokonanie go było zadośćuczynieniem czemuś, co uważane było przez Trzecią Rzeszę i jej „Führera“ za nadrzędną moralno-polityczną potrzebę, za konieczność dziejową, niezależną od obrachunku zysków i strat, zwłaszcza — gospodarczych. Obrachunek taki jest natomiast i prawem, i poniekąd obowiązkiem bezstronnego obserwatora niemieckirh przeżyć wewnętrznych.

Zacznijmy od zysków i strat w dziedzinie imponderabiliów.

W warunkach, w jakich się Anschluss dokonał, stanowi on niewątpliwie cenny wkład w nastroje szerokich rzesz w Trzeciej Rzeszy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa znakomita większość Niemców odczuła go mianowicie, primo, jako swego rodzaju rekompensatę za małe i większe niedole, trapiące z powodów, o których niejednokrotnie była już na tym miejscu mowa, życie prywatne w dzisiejszych Niemczech; secundo, jako oczywisty dowód atrakcyjności, sprawności i siły panującego reżimu. Zwłaszcza jeśli chodzi o sceptycyzm w od-

niesieniu do zmian z 4-go lutego b. r., szerzony przez koła, uważające się za pokrzywdzone tymi zmianami, to na tle takiego pełnego wymowy dla każdego przeciętnego niemieckiego patrioty wyniku, jak zwiększenie ludności Rzeszy z ca. 68 milionów do prawie 75, a powierzchni jej z 470714 km. kw. do 554.582 km. kw., sceptycyzm ten stał się napewno dużo mniej przekonujący. Poza tym wojskowi odczuli „przyjacielską wizytę“ w Austrii oddziałów niemieckiej armii jako restitutio in integrum armii po lutowych wypadkach, katolicy powitali chętnie pomnożenie swych szeregów i zwiększenie swego procentu w Rzeszy, zaś robotnicy nie mogli nie być w głębi serca mile połączani spełnieniem przez reżim jednego z tradycyjnych postulatów i niemieckiego i austriackiego socjalizmu. Wreszcie, bardzo wielu Niemców ucieszyło się prosto, że cuda przyrody austriackiej, traktowane w Niemczech ze specjalnym sentymentem, staną się własnymi, a zwłaszcza — przestaną być odgródzone murem dewizowych ograniczeń. Na tle powyższego kręcenie pokryjomu nossem na Anschluss, dające się zauważyć w pewnych zakamarkach niemieckiego społeczeństwa (np. wśród Junkrów, kierowniczych elementów „Bund deutscher Osten“ i niektórych czynników protestanckich), jakkolwiek jest samo w sobie niewątpliwie charakterystyczne, nie ma jednak realniejszego znaczenia. Trudno wprawdzie przewidzieć, jak długo zwyczajka nastrojów, która niezawodnie przyczyniła się do fantastycznych wprost wyników plebiscytu z 10 kwietnia, opierać się będzie zwycięsko naciskowi powszednich trosk, bądź co bądź jednak, bilans Anschluss'u w dziedzinie nastrojów w Rzeszy uznać trzeba w chwili obecnej za dodatni.

Inaczej natomiast zdaje się wyglądać sprawa ujednoczenia psychicznego w zwiększonej o Austrię Rzeszy. Mimo, że niemała część Austriaków przyjęła Anschluss z entuzjazmem, a wydatna większość ich ustosunkowała się do tego faktu co najmniej pozytywnie, pamiętać należy, że — w odróżnieniu od swych południowo-niemieckich pobratymców — nie przeszli oni unifikacyjnej szkoły Bismarcka i, że w związku z tym wnoszą nader specyficzne nawyki i upodobania, a przede wszystkim daleki od przeciętnie-niemieckiego, nie mówiąc już o pruskim, stopień umiłowania dyscypliny i rozwoju instynktu gromadzkiego. Egzystencja partii narodowo-socjalistycznej w Austrii była zbyt burzliwa i niepewna, aby działalność jej mogła skupić się dostatecznie na problemach organiczno-wychowawczych i osiągnąć w tej dziedzinie jakieś dalej idące wyniki. W dodatku nieuniknione w warunkach, w jakich Rzesza objęła Austrię, rozmaite „niedociągnięcia i przeciągnięcia struny“ pozostawia niewątpliwie ślady w zbiorowej psychice Austriaków, trwalsze, z natury rzeczy,

od entuzjastycznych uniesień. To też będą oni zapewne dość trudnym do zgryzienia orzechem dla narodowo-socjalistycznych metod wychowawczych, mimo swej przysłowiowej bierności. Kto wie, czy wejście Austriaków do niemieckiej wspólnoty państwowej nie spowoduje nawet na razie pewnego „odprostowania się“ w Niemczech uczuciowych przeciwieństw między dzielnicami. Z drugiej strony — może właśnie z Austrii wyjdzie na Rzeszę uspokojenie stosunków między reżimem, a katolicyzmem, jakkolwiek na razie katolików niemieckich, a podobno i Watykan, nieco rozczarowała zbytnia na ich gust ugodowość austriackiego episkopatu, z kardynałem Innitzerem na czele. Z punktu widzenia więc postulatu ujednoczenia psychicznego Niemiec bilans Anselussu nacechowany jest przede wszystkim, jeśli chodzi o chwilę obecną, rozrostem zadań i nawet trudności.

A teraz przejdźmy do obrachunku zysków i strat, jakie przyniósł Rzeszy Anschluss z punktu widzenia gospodarczego.

Interesujące wywody poświęcił tej sprawie cytowany już niejednokrotnie na tym miejscu Joachim Haniel, przebywający na emigracji ekonomista niemiecki (N. T. B. — 1938 — NN. 9 i 14).

Bilans handlowy Austrii — wywodzi on — kształtował się ujemnie. Saldo ujemne wynosiło, licząc w markach złotych, w roku 1933 — 179 milionów, w roku 1934 — 139 milionów, w 1935 — 146 milionów, w r. 1936 — 139 milionów. Wyłączając zaś austriackie obroty handlowe z Niemcami, ujemne saldo wynosiło w tych samych latach 132 miliony, 110 milionów, 117 milionów, 112 milionów. Przystając więc być w stosunku do Rzeszy zagranicą, Austria może zaoszczędzić dewiz za ca. 30 milionów złotych marek rocznie. Ta sama suma dewiz brakować jednak będzie Rzeszy, która dotąd otrzymywała ją z Austrii. Pasywność swego bilansu handlowego wyrównywała dotychczas Austria głównie z takich źródeł, jak ruch cudzoziemców, bankowa i transportowa obsługa państw sąsiednich, a zwłaszcza południowo-wschodnich, oraz pożyczki zagraniczne. Trudno nie liczyć się po Anchlussie ze spadkiem tych dochodów. Prawda, że Rzesza mogłaby przejąć pokrywanie części potrzeb Austrii, zaspakajanych dotąd przez inne kraje, np. zastąpić Czechosłowację i Polskę w zakresie dostawy węgla. W wypadku tym jednak oszczędność dewizowa byłaby fikcyjną, gdyż poszkodowane w ten sposób w swym wywozie kraje musiałyby prawdopodobnie ograniczyć odpowiednio swój przywóz z terenu Austrii. W rezultacie więc, przynajmniej na razie, przyłączenie Austrii musi się okazać obciążeniem gospodarki dewizowej rozszerzonej Rzeszy.

W jaki sposób — pyta dalej Haniel — mogą skompensować so-

bie Niemcy to obciążenie przez dopływ z Austrii środków żywnościowych i surowców?

Wydajność Austrii w dziedzinie uprawy zbóż jest mniejsza na głowę, niż w Niemczech. Zbiory austriackie stanowiły mianowicie w przecięciu pięciolecia 1930—34 — 8% zbiorów niemieckich, gdy ludność Austrii stanowi, jak wiadomo, 10% ludności Niemiec sprzed Anschlussu. Zbiór kartofli stanowił w tym samym pięcioleciu 6% niemieckiego zbioru. Jedynie zbiór buraków cukrowych kształtował się proporcjonalnie na tym samym poziomie, co w Niemczech. W związku z powyższym Austria przywozi znaczne stosunkowo ilości zboża (w 1929 r. — 634 tys. ton, w 1934 r. — 909 tys. ton, w 1935 r. — 717 tys. ton, w 1936 r. — 665 tys. ton), przewyższające parokrotnie 10% niemieckiego przywozu zboża w ostatnich czasach. Nietylko nie można się więc spodziewać, że Austria będzie dostawcą zbożowym Niemiec, ale, przeciwnie, wygląda na to, że w latach gorszego urodzaju będą musiały Niemcy dostarczać Austrii zboża.

Lepiej od Niemiec stoi rzeczywiście Austria pod względem hodowlanym. Jej stan posiadania w dziedzinie bydła rogatego i nierogacizny kształtuje się na ogół powyżej 10% stanu posiadania Niemiec sprzed Anschlussu. Przewyżka ta nie jest jednak dość znaczna, aby widzieć można było w Austrii poważnego dostawcę bydła i mięsa na rynki niemieckie, o ile pokrycie odnośnych potrzeb ludności austriackiej nie miałyby spaść poniżej pokrywania tych potrzeb w Niemczech.

O wiele pomyślniej przedstawiają się widoki wykorzystania Austrii przez Niemcy, jako dostawcy surowców.

Pod względem zelesienia Austria jest jednym z najbogatszych krajów Europy, a lasy jej, z powodu braku zbytu, były słabo stosunkowo eksploatowane. Przy normalnej eksploatacji wydajność austriackiej gospodarki leśnej mogłaby być zwiększona od półtora do dwóch milionów metrów kubicznych drzewa. Stanowiłoby to ca. 40% niemieckiego przywozu drzewa, a tym samym dałoby Niemcom możliwość zaoszczędzenia dewiz za jakieś 70 — 80 milionów marek złotych.

Nie mniej poważnie kształtują się możliwości Austrii pod względem zaopatrywania Niemiec w żelazo. Złóża rudy żelaznej pod Hertenbergiem obliczają geologowie na conajmniej mialird ton. Kopalnie są jednak mało rozbudowane. Otóż podjęcie takiej rozbudowy byłoby niewątpliwie korzystne, bo tańsze od eksploatacji niskoprotentowych rud w Niemczech. Tylko, że roczna oszczędność gospodarki dewizowej przy doprowadzeniu nawet wydajności kopalń austriackich do 10 milionów ton rocznie, co byłoby fantastycznym wy-

nikiem wobec tego, że wydajność ta nie przekroczyła dotąd nigdy normalnie 1,1 milionów ton, osiągnęłaby wszystkiego — mimo, że połowa niemieckiego przywozu rudy żelaznej stałaby się wtedy zbędna — ca. 40 milionów złotych marek.

Za bardzo doniosły wkład surowcowy Austrii do nowej wspólnoty państwowej uważać trzeba jej niezwykle bogate pod względem ilościowym i jakościowym złoża magnezji („Magnesit“), znajdujące się w Styrii. Surowiec ten stanowi jeden z niezbędnych elementów dla budowy rozmaitych pieców metalurgicznych. Zauważyć jednak należy, że więcej niż połowa jego wywozu (10900 ton surowego magnezytu, 50100 ton palonego i 7800 ton t. zw. „Sintermagnezitu“) przypadała i przed Anshlussem na Niemcy. Poza tym dostarczanie tego surowca nie stanowiło już, jak przed wojną, prawie, że monopolu Austrii. W 1913 r. pokrywała ona mniej więcej $\frac{2}{3}$ światowego zapotrzebowania na magnezję; teraz, wobec rozwoju jej eksploatacji w innych krajach, a zwłaszcza w Rosji, Mandżurii i Stanach Zjednoczonych, maksymalny (miało to miejsce w 1929 r.) udział Austrii w światowej produkcji tego surowca spadł do mniej więcej 30%.

Wkład Austrii w uprzemysłowienie rozszerzonej Rzeszy ocenia Haniel niezbyt wysoko, zwłaszcza z punktu widzenia produkcji zbrojeniowej. Maksymalną wydajność walcowni austriackich oblicza on na dwudziestą piątą część wydajności walcowni niemieckich, austriacką produkcję stali na trzydziestą piątą, a surówki żelaznej — na czterdziestą piątą część niemieckiej produkcji. Podkreśla on obfitość w Austrii sił wodnych, zaznacza jednak, że maksymalna wydajność tamtejszych zakładów elektrycznych nie osiąga piętnastej części wydajności niemieckich. Rychłą zaś rozbudowę austriackich urządzeń wodnych uważa on za nieprawdopodobną ze względu na niezwykle kosztowność tego rodzaju przedsięwzięć.

Niewątpliwy zysk dla Rzeszy widzi natomiast Haniel w możliwości wyzyskania przez nią, dzięki Anshlussowi, tego rezerwuaru ludzkiego, jaki stanowią austriaccy niezatrudnieni robotnicy (150—200 tysięcy) i robotnicy, zatrudnieni tylko częściowo (ponad 100 tysięcy). Jak wiadomo, Niemcy cierpią od pewnego czasu na brak sił roboczych. W tych warunkach przyływ 100 tysięcy robotników daje podobno rocznie, jak obliczyli to niemieccy statystycy z okazji zaangażowania do Niemiec włoskich robotników rolnych, oszczędność w gospodarce dewizowej, równą 35 milionom marek.

W konkluzji powyższych rozważań dochodzi Haniel do wniosku, że pod względem gospodarczym przyłączenie Austrii nie stanowi decydującego wzmocnienia sił rozszerzonej Rzeszy. Nie otrzyma ona stamtąd — reasumuje on — środków żywnościowych, dostanie

surowców wszystkiego za jakieś nie wiele więcej niż 100 milionów marek rocznie, będzie zaś musiała za to dbać o wyposażenie Austrii w surowce, nieposiadane przez nią, oraz pokrywać deficyt jej handlowego budżetu. Natomiast nie ma on żadnych wątpliwości, że Anschluss jest równoznaczny z wzrostem potęgi Rzeszy w zakresie politycznym i wojskowym, w szczególności zaś — strategicznym.

Zaznaczyć należy, że wywody Haniela datują sprzed przyłączenia Austrii do Rzeszy. Przyznać jednak trzeba, że fakt ten wcale ich nie zdezaktualizował. Tym niemniej wymagają one pewnego uzupełnienia. Rozumowaniom Haniela przyświeca niewątpliwie zasada prymatu gospodarstwa nad polityką. Tymczasem przypomnieć należy, że Hitler, jak było to już uwypuklone wyżej, nie wychodził od początku w sprawie Anschlussu z przesłanek gospodarczych, ani nawet wojskowych, lecz poprostu i wyłącznie — narodowych. Poza tym zaś trzeba zauważyć, iż właściwą miarą wzrostu sił Rzeszy, w związku z przyłączeniem do niej Austrii, musi być na dalszą metę nie to, czym kraj ten jest w dzisiejszej chwili, lecz to, co dynamika narodowego socjalizmu potrafi zeń z czasem wykrzesać tak pod względem elementów ważkich, jak i nieważkich.

Czesław Lubicz.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

SPRAWA BUCCHARINA I TOWARZYSZY.

W dniach 2—13 marca b. roku odbył się w Moskwie kolejny wielki proces pokazowy, t. zw. proces Bucharina i towarzyszy. W przeciwstawieniu do poprzednich procesów publicznych, na których sądzona była lewica komunizmu w jej dwóch najważniejszych odmianach: trockistów i grupy Zinowjew-Kamieniew, tym razem na ławie oskarżonych znaleźli się przedstawiciele szeregu grup opozycyjnych ideowo wręcz odmiennych, których łączyła jedynie wspólna walka z obecnym reżimem w Sowietach — z dyktaturą Stalina.

Te poszczególne odłamy, jak blok prawych, nowa garstka trockistów, różnorodne organizacje narodowościowo-opozycyjne, nie wystąpiły na procesie, nawet w wersji oficjalnej, jak scementowany organizm polityczno-opozycyjny, lecz jedynie jako samodzielne grupy kontaktujące się między sobą w szczeblu najwyższym w imię wspólnego celu, a mianowicie obalenia rządów dyktatora. Wszystkie te grupy, czując swą słabość w porównaniu do potęgi Stalinowskiego aparatu wykonawczego, widziały konieczność koordynowania akcji wszystkich niezadowolonych, bez względu na to, że ideologia własna z góry skazywała chwilowych taktycznych sojuszników do wzajemnego zwalczania się w wypadku rzeczywistego obalenia dotychczasowych rządów.

W poprzednich procesach „trockistowskich“ w charakterze oskarżonych wystąpiły najbardziej głośne nazwiska bolszewizmu wujującego. Obecny proces w niczym pod tym względem nie ustępuje swoim poprzednikom. Więcej nawet, wśród „trockistów“ przeważały dawne wielkości, których rozkwit należy do pierwszych lat istnienia władzy sowieckiej, w ostatnim zaś procesie dominowali czołowi działacze ery Stalinowskiej, którzy współcześnie jeszcze grali wybitną rolę i oddawali niepoślednie usługi władzy sowieckiej. Dlatego też poprzednie procesy trockistowskie miały więcej charakter rozprawy ze starymi prądami ideowymi, które wówczas, na tle trudności przeżywanych przez reżim Stalinowski, mogły się stać poważną groźbą

jako magnesy przyciągające liczne rzesze niezadowolone, podczas gdy ostatni proces, po za tym samym czynnikiem, w odniesieniu tym razem do prawej opozycji, był wymierzony przeciwko aparatowi sowieckiemu, temu aparatowi, który oddawszy tyle usług Stalinowi, zaczął się wahać co do słuszności polityki swego wybrańca.

Struktura ideowo-organizacyjna ławy oskarżonych oraz jej ciężar gatunkowy w dotychczasowym życiu publicznym Sowietów najlepiej charakteryzuje pobieżny przegląd personalii 21 podsądnych.

Wśród ofiar procesu na czołowe miejsce wybija się bezsprzecznie Mikołaj Bucharin. Był on najwybitniejszym po Leninie teoretykiem partii komunistycznej, znanym z samodzielności myślenia, erudycji i głębokiej wiedzy. W szeregu wypadków, jak w sprawie teorii państwa sowieckiego, poglądy młodego wówczas Bucharina wywarły wpływ na kształtowanie się światopoglądu Lenina. Będąc typowym naukowcem, specjalistą w dziedzinie filozofii i ekonomii, Bucharin pozbawiony był zdolności praktycznego polityka, miał natomiast aspiracje i duże dane na wodza ideowego, formułującego szerokie syntezy współczesnych stosunków sowieckich i międzynarodowych. W tej ostatniej dziedzinie, znając dobrze zagranicę, gdzie spędził kilkanaście lat i życia i studiów, Bucharin grał dużą rolę, będąc za czasów urzędowania Cziczerina jako komisarza spraw zagranicznych, głównym inspiratorem sowieckiej polityki zagranicznej. Z tych czasów datują się jego intymne stosunki z najbliższym współpracownikiem Cziczerina — Karachanem, który rozstrzelany w wyniku tajnego procesu w grudniu ubiegłego roku, odgrywał nadal tak ważną rolę w przewodzie sądowym ostatniego procesu. Poza tym był Bucharin w latach 1926—29 kierownikiem Kominternu, autorem jego programu i twórcą obowiązującej w Sowietach po dziś dzień teorii nowoczesnych ruchów rewolucyjno-komunistycznych. Kariera publiczna Bucharina załamała się w latach 1929—30 w wyniku klęski stworzonej przez niego t. zw. prawej opozycji, która w imię interesów najliczniejszej warstwy ludności — włościactwa — oraz harmonijnego rozwoju stosunków wewnętrznych, protestowała przeciwko eksperymentom socjalnym i gospodarczym pierwszej 5-ciolatki. Gdy w parę lat później Stalin musiał uznać szereg podstawowych tez „prawych“, Bucharin powrócił do życia politycznego, obejmując stanowisko naczelnego redaktora „Izwestii“, lecz pozostał zaciętym przeciwnikiem dyktatury personalnej Stalina i stale trzymany był przez niego zdala od wielkiego ołtarza.

Aleksy Rykow należał również do czołowych przedstawicieli starej gwardii Leninowskiej. Od czasu przewrotu bolszewickiego zajmował najwyższe stanowiska rządowe i partyjne. Po śmierci Lenina

został jego następcą na stanowisku Prezesa Rady Komisarzy Ludowych ZSRR. Pozbawiony szerszych zdolności, ze zdrowiem zrujnowanym nadużywaniem alkoholu, miał jednak dużą rutynę pracy administracyjnej oraz znajomość stosunków wewnętrznych, których trzeźwa ocena doprowadziła go do współdziałania ze Stalinem w zwalczaniu Trockiego i lewych, a następnie, po kolejnej walce politycznej Stalina, pchnęła go w szeregi prawej opozycji. Po klęsce tej grupy, której był jednym z przywódców, zajął drugorzędne stanowisko Komisarza Łączności ZSRR, pozostając nadal antagonistą Stalina i jego polityki, i utrzymując ciągle ścisły kontakt z dwoma pozostałymi wodzami prawych, wyżej wspomnianym Bucharinem i Tomskim, który w roku zeszłym popełnił samobójstwo nie czekając grożącego mu niechybnie aresztu.

Osobną kartę przedstawia sobą Herszel Jagoda. Całą swą karierę zawdzięcza służbie policyjno-politycznej. Zaczął jako sekretarz Prezesa Czeki Dzierżyńskiego i agent łącznikowy tej instytucji z Komisarzatem Ludowym Spraw Zagranicznych. Przeszedłszy wszystkie szczeble hierarchii służbowej Czeki, przekształconej następnie w GPU, stał się po śmierci Mienżyńskiego w maju 1934 r. jej presem. Lecz już od śmierci Dzierżyńskiego w 1926 r. faktycznie kierował tą instytucją przy boku leniwego, apatycznego i chorowitego Mienżyńskiego. Po przekształceniu GPU w Komisariat Spraw Wewnętrznych, stanął w jesieni 1936 r. na jego czele. Energiczny, zdolny, nie przebiegający w środkach, rozpierany ambicją i żądzą władzy, stworzył Jagoda z GPU swego rodzaju państwo w państwie, które stawało się niebezpieczne nawet dla Stalina. To też ten ostatni próbował parokrotnie ograniczyć samowolę Jagody, który jednak za pomocą intryg, fikcyjnych spraw i zamachów, potrafił zawsze przekonać o swej niezbędności. Dopiero przygotował grunt za pomocą kontr-miny założonej przez swego szefa personalnie — Jeżowa, Stalin zlikwidował w jesieni 1936 r. Jagodę, przeniósł go początkowo na podrzędne stanowisko Komisarza Łączności, oskarżając go później o nadużycia służbowe i przestępstwa karne. Dopiero po dokładnej sanacji aparatu GPU z kliki przyjaciół i zaufanych Jagody przez jego następcę Jeżowa, Stalin wysunął przeciwko niemu zarzuty zdrady stanu, opierając się na długoletnich kontaktach Jagody z szefami prawej opozycji, które były wynikiem kontrsekurowania się jego na wypadek załamania się Stalina. Nie jest zresztą wykluczone, że orientując się w narastającym dla niego niebezpieczeństwie ze strony dyktatora, Jagoda zaczął przygotowywać w ostatnim okresie koncentrację czynników opozycyjnych w kraju, wygrywając

swe liczne kontakty wśród sfer politycznych wojska i dyplomacji sowieckiej.

Grupę trockistów na procesie reprezentowali Rakowski, Krestiński i Rozenholc. Z nich jedynie Rakowski przedstawiał ideowego i niezłomnego przyjaciela Trockiego. Ten 62-letni Bułgar, ekskierownik partii komunistycznej w Rumunii, potem premier Ukrainy Sowieckiej i Ambasador ZSRR w Londynie i Paryżu, jest klasycznym typem działacza internacjonalistyczno-rewolucyjnego. Stalinowskie zasady państwowego komunizmu były mu zawsze obce, to też poszedł na zesłanie w 1928 r. i przez szereg lat nie chciał się upokorzyć przed dyktatorem i uznać słuszności jego polityki. Dopiero złamany fizycznie długoletnią chorobą na zesłaniu w malarycznej okolicy, ugiął się w 1934 r., aby uzyskać ułaskawienie. Polityką od tego czasu się nie zajmował, biorąc jedynie udział jako reprezentant Sowietów w Zjeździe Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Tokio w 1934 r. i zajmując fachowe stanowisko zastępcy Komisarza Zdrowia. Nastawienia jednak swego w stosunku do Stalina nie zmienił i utrzymywał stale kontakty ze swymi przyjaciółmi z okresu walki opozycyjnej w szeregach „lewych“ jak np. z Radkiem.

Krestiński grał początkowo pewną rolę polityczną w życiu wewnętrznym ZSRR jako sekretarz partii (poprzednik Stalina) przy boku Lenina, a potem Komisarz Finansów ZSRR. Wobec swych sympatii trockistowskich został usunięty z wewnętrznego życia politycznego i wydelegowany jako ambasador do Berlina, gdzie poświęcił się całkowicie realizacji polityki rapalskiej. W latach ostrego kryzysu walki z lewą opozycją Krestiński wyparł się całkowicie swych dawnych sympatii trockistowskich i oddał się wyłącznie pracy dyplomatycznej, obejmując wkrótce stanowisko pierwszego zastępcy Litwinowa. Zdolny, obdarzony fenomenalną pamięcią, z dużą inklinacją do intryg, Krestiński systematycznie podkopywał się pod Litwinowa, aby zająć jego miejsce. Po zmiennych kolejach tej walki Krestiński został na wiosnę 1937 r. usunięty z Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych i wkrótce potem aresztowany. Najwidoczniej przeciwnicy jego wygrali w ostatniej chwili atut dawnych poglądów trockistowskich oraz sympatii Krestińskiego dla orientacji niemieckiej, co znalazło wyraz w procesie w postaci oskarżeń o zdradę stanu na rzecz Niemiec.

Rozenholca posądzano również o sympatie trockistowskie, lecz nie brał on nigdy czynnego udziału w życiu wewnętrznopartyjnym. Po krótkiej pracy na niwie dyplomatycznej jako radca handlowy i Chargé d'Affaires w Londynie w okresie zrywania stosunków dyplomatycznych między Anglią i ZSRR (1926—27), piastował stano-

wisko Komisarza Handlu Zagranicznego, na którym oddał ogromne usługi, przeprowadzając finansowanie zakupów zagranicznych niezbędnych dla realizacji pierwszej 5-ciolatki i stworzenia podwalin wielkiego przemysłu sowieckiego. Zważywszy, że zgodnie z ówczesnymi możliwościami i koniunkturą polityczną, oparł się przy tym głównie na rynku niemieckim, łączyły go z tamtejszymi sferami gospodarczymi bliskie stosunki, które najwidoczniej stały się podstawą oskarżeń go o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Z dalszej grupy wybitnych działaczy sowieckich w tym procesie na pierwszym miejscu wymienić należy Grzegorza Gryńko, zasłużonego kierownika Komisariatu Skarbu ZSRR, który objąwszy go w 1930 r. w stanie całkowitego zanarchizowania w wyniku eksperymentów komunistycznych pierwszej 5-ciolatki, potrafił częściowo wysanować finanse sowieckie, ustabilizować rubel i znaleźć chociaż chwilowe pokrycie dla kolosalnych wydatków wojskowych i inwestycyjnych. Gdy jednak wadliwość systemu gospodarczego zaczęły uniemożliwiać dalszą łataninę chwiejących się finansów sowieckich, czynniki rządzące zrobiły z niego kozła ofiarnego, przerzucając winę przeżywanymi trudnościami na jego politykę skarbową. To zaprowadziło go na ławę oskarżonych, przy czym wykorzystano jego pewne sympatie do „prawych“, oraz kontakty, które Gryńko, wywodzący się z bolszewizującej partii ukraińskiej „Borodźbistów“, zachował wśród komunistycznych działaczy ukraińskich, występujących w ostatnich czasach coraz bardziej krytycznie w stosunku do narodowościowej polityki Stalina.

Komisarz Przemysłu Leśnego Iwanow powołany był w 1936 r. dla uprządkowania tej specjalnie źle działającej dziedziny życia gospodarczego. Poprzednio zajmował stanowisko kierownika organizacji partyjnej w prowincji archangielskiej, w której właśnie przemysł leśny zajmuje czołowe miejsce. Nie podoławszy, tak jak i jego poprzednik, temu zadaniu, został po paru miesiącach zwolniony i trafił na ławę oskarżonych. Przypomniano mu, iż w okresie forsowania kolektywizacji na Północnym Kaukazie, gdzie był jednym z ówczesnych kierowników organizacji partyjnej, sympatyzował z „prawymi“, a głównym atutem oskarżenia było, że za czasów gimnazjalnych utrzymywał kontakt z żandarmerią carską, służąc jej w charakterze agenta prowokatora.

Taki sam zarzut sformułowano pod adresem Izaaka Zieleńskiego kierownika Związku Sowieckich Spółdzielni. Wydaje się jednak, że istotnym powodem znalezienia się jego na ławie oskarżonych była fatalna praca sieci sklepów spółdzielczych na wsi, co stało się prawdziwą plagą dla ludności. Spowodowało to konieczność przerwania

winy za to na jej szefa przez zarzucanie mu działalności szkodniczej z namowy szefów „prawej” opozycji, przyczem dawna współpraca z „ochroną” posłużyła jako środek do dodatkowego obciążenia opozycji wewnętrznej.

Wreszcie Komisarz Rolnictwa Czernow odpowiadał za niepowodzenia na odcinku gospodarstwa wiejskiego, a zwłaszcza hodowli. Jako asumpt do oskarżenia posłużyła jego przeszłość mieńszewicka (do partii wstąpił dopiero 1920 r.) i jakieś kontakty, które zachował ze swymi dawnymi towarzyszami partyjnymi zagranicą. Poza tym w toku jednej ze swych podróży za granicą, gdy pracował jeszcze w aparacie Komisarjatu Handlu, wywołał on w Berlinie, będąc w stanie nietrzeźwym, burdę uliczną, która skończyła się jego aresztowaniem i próbą skaptowania go przez niemiecką policję polityczną. Najwidoczniej zatajenie tego faktu po powrocie do kraju posłużyło za podstawę do oskarżania go o rzeczywiste podjęcie się pracy na rzecz wywiadu niemieckiego.

Specjalną grupę stanowili na procesie działacze narodowościowi. Należeli do niej Szarangowicz, kierownik partii komunistycznej Białoruskiej oraz Chodźajew, premier Uzbekistanu i Ikramow, kierownik tamtejszej partii komunistycznej. Wszyscy oni odnosili się krytycznie do grawitującej coraz bardziej ku całkowitemu centralizmowi i wręcz rusyfikacyjnej polityce narodowościowej Stalina, a wobec tego nadzieje na poprawę sytuacji narodowości do których należeli wiązali jedynie z upadkiem dyktatora, kontaktując się w tym celu z opozycyjną grupą „prawych”. Jest przy tym zupełnie możliwe, że kierownicy Uzbekistanu wykorzystywali swe wysokie stanowiska, zajmowane we własnym kraju, dla szykowania kadr narodowej inteligencji, która by w przyszłości podjąć mogła walkę o realną niezależność swej ojczyzny i o oderwanie się od Rosji, której protekcję uważali za bardziej niebezpieczną niż np. oparcie się polityczne o Anglię. Z tych przesłanek wyprowadzono w akcie oskarżenia zarzuty zdrady stanu i służenia interesom Anglii. Tak samo również grupa, którą reprezentował Szarangowicz na Białorusi mogła dyskutować o lepszej sytuacji Białorusinów w ramach Rzeczypospolitej Polskiej niż w państwie Sowieckim. Fakt znajdowania się Szarangowicza w niewoli polskiej w 1920 r. był dalszą przesłanką do oskarżenia go o szpiegostwo na rzecz Polski.

Wśród drugorzędnych figur oskarżenia znajdował się zastępca komisarza Rolnictwa Zubarow, przedtym działacz partyjny i sympatyk „prawych”, były radca ambasady Sowieckiej w Berlinie Bessonow, zbliżony do trockistów, sekretarz i zaufany Jagody Bułanow, dawny sekretarz Kujbyszewa, działacz prawicowy Maksimow-Dzi-

kowski, oskarżony o współudział w otruciu swego byłego szefa, sekretarz i przyjaciel Gorkiego Kriuczkw, również oskarżony o zabójstwo Gorkiego i jego syna, oraz wreszcie trzech znanych lekarzy moskiewskich, którzy nieodpowiednim leczeniem mieli spowodować, z polecenia Jagody, śmierć Mieńczyńskiego, Kujbyszewa, Gorkiego i jego syna Pieszkowa.

Z tych lekarzy Lewin był dawnym doktorem domowym Lenina oraz całej czołowej grupy komunistycznej, znał więc dobrze szereg tajemnic kremlowskich. Drugi z lekarzy — Kazakow prowadził stale wojnę z sowieckimi władzami sanitarnymi i głośno skarżył się, na utrudnianie mu jego pracy naukowej przez czynniki rządowe. Wreszcie prof. Pletniow, utrzymywał liczne znajomości w korpusie dyplomatycznym, gdzie miał wielu pacjentów i od pewnego czasu był w niełasce, co spowodowało wytoczenie mu w roku zeszłym naciągniętego procesu o sadyzm w stosunku do leczonej przez niego kobiety. Tak więc wszyscy trzech lekarze przedstawiali materiał, nadający się do usunięcia w procesie o zabójstwo działaczy komunistycznych, co do których niespodziewanej śmierci krążyły oddawna w Moskwie plotki nie zbyt przyjemne dla sfer urzędowych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w trakcie przewodu sądowego padły nazwiska kilkudziesięciu innych wybitnych działaczy sowieckich, wspomnianych jako współnicy oskarżonych bądź jako związani z nimi notoryczni szpiedzy i dywersanci. Ich ciężar gatunkowy ilustruje, iż znaleźli się wśród nich: długoletni przewodniczący na posiedzeniach Politbiura Rudzutak, ostatnio zastępca premiera ZSRR, szef kontroli sowieckiej i również zastępca Prezesa Rady Komisarzy Ludowych ZSRR Antipow, paru ambasadorów, jak Jureniew i Bogomołow, premier Białorusi Gołodzied i szereg innych wysokich dygnitarzy partyjnych, GPU i Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych. Z przypisywanej im bardzo poważnej roli w udawadnianych na przewodzie sądowym przestępstwach, wynika, że na ławę oskarżonych w procesie publicznym trafili bynajmniej nie najważniejsi i najbardziej winni, lecz tylko ci, którzy najwidoczniej zgodzili się — z takich czy innych względów — odegrać w reżyserowanym pokazie tę rolę, którą im podyktowano. Po za całkowitym nieprawdopodobieństwem, aby najodpowiedzialniejsi kierownicy sowieckiego życia państwowego systematycznie pracowali przez tyle lat na szkodę i zgubę swego kraju, ten fakt, dziwnie na pozór dowolnego, dobrania ławy oskarżonych, zmusza sam przez się do krytycznego podejścia w stosunku do aktu oskarżenia i pochopnych samooskarżeń podsądnych.

Analizując przeszłość oskarżonych oraz ich nastroje i poglądy

na tle politycznej historii państwa sowieckiego, jak również rozszyfrowując uważnie cieniowania i półtony w ich zeznaniach, można dojść do następującego obrazu rzeczywistej istoty procesu.

Zaczynając od lat 1932—33 kiedy Stalin zrealizował w pełni swą dyktaturę personalną i zwekslował na wszystkich odcinkach politykę ZSRR, nie oglądając się na dotychczasowe tradycje i kanony ideologiczne, rozpoczął się proces nawrotu do opozycji, dawnych jej działaczy, którzy w ogniu walki pierwszej 5-ciolatki zgodzili się poprzeć, przez wyrzeczenie się swego credo politycznego, politykę Stalina, w nadziei iż koncentryczny wysiłek wyprowadzi jednak sprawę komunizmu sowieckiego do lepszej przyszłości. Szereg niepowodzeń oraz ciągle działanie półśrodkami w nadziei znalezienia złotego środka między tezami „prawych“ i „lewych“, przekonały starych działaczy opozycyjnych, że polityka Stalina prowadzi do zguby, a że reżim dyktatorski uniemożliwiał walkę o reformę w drodze legalnej, więc tylko jego usunięcie stworzyć potrafi możliwości jakiejś radykalnej a niezbędnej zmiany kursu.

Jedni widzieli drogę na prawo w forsowaniu czystego komunizmu, drudzy zaś w pewnych kompromisach z zasadami własności i powrotu chociaż częściowo do inicjatywy prywatnej dla ratowania państwowości sowieckiej. Wszyscy jednak zgadzali się z tym, że jawną walką nie mogą przeforsować swych poglądów i tylko zlikwidowanie per fas et nefas dyktatora otworzyć może perspektywę na przyszłość. Stąd powstała w 1932 roku głośna „platforma Rutina“, stworzona przez jednego z uczniów Bucharina, a może nawet pod jego inspiracją, która głosiła konieczność koncentracji wszystkich czynników niezadowolonych bez względu na prawe czy lewe pochodzenie, w imię wspólnego celu — walki ze Stalinem.

Z biegiem czasu oraz piętrzenia się trudności i niepowodzeń, ilość niezadowolonych i krytycznie odnoszących się do polityki dyktatora rosła. Każde nowe pociągnięcie polityczne wywoływało dodatkową falę niezadowolenia i zwiększało ilość malkontentów, zwłaszcza wśród naczelnych kierowników odpowiednich działów, którzy rozumieli bądź szkodliwość bądź niemożność realizacji otrzymywanych dyrektyw. Wreszcie, wywoływane koniecznościami życiowymi, żądanie zmian politycznego kursu szefów poszczególnych resortów, nie uwzględniane z powodu istnienia wpływających z istoty reżimu sprzeczności, stwarzało dla nich niemożność podolania wkładanym na ich barki zadaniom i wywoływało u nich krytyczne nastawienie w stosunku do odpowiedzialnego za wszystko dyktatora.

Wszystkie te czynniki niezadowolone, względnie krytykujące, nie tworzyły, jak już było powiedziane na wstępie, jakiejś określonej or-

ganizacji, ani też nie zdobywały się na skoordynowaną akcję przeciwko dyktatorowi, uznanemu przez nich jako początkowa przyczyna niepowodzeń. Istniały natomiast między poszczególnymi takimi grupami czy jednostkami kontakty personalne w postaci prowadzonych na cztery oczy rozmów i wymiany zdań. W ten sposób tworzył się wielki łańcuch czynników antystalinowskich, którego poszczególne elementy, nie sąsiadujące z sobą, wręcz się nie znały i nie widziały łączących ich nici. Nicią tą były natomiast prowadzone w poszczególnych ogniwach akademickie rozważania nad rzeczywistością sowiecką i sposobami jej naprawy, a więc usunięcia Stalina.

W zależności od charakteru i tendencji grup oraz jednostek tenor tych rozważań różniczkował się, lecz w każdym razie dominowała opinia, że trzeba się jednoczyć konspiracyjnie, wykorzystując wszystkie czynniki niezadowolenia, oraz że własnymi siłami bez ingerencji jakiegoś czynnika zewnętrznego nie da się obalić panującego reżimu.

Na tle tego istniała teoria, że im gorzej wewnątrz kraju, tym właśnie lepiej, gdyż widmo krachu ustroju zmusi do radykalnych reform. Teoria ta, do której przyznał się Bucharin, posłużyła za punkt wyjścia do oskarżeń w procesie o celowe szkodnictwo i dywersję wewnętrzną.

Jako punkt wyjścia czynnego wystąpienia na zewnątrz brana była również ewentualność nagłej śmierci Stalina, przy czym możliwe, iż nawet dyskutowana była akademicko sprawa jakiegoś zamachu na niego. Stąd powstał powtarzający się we wszystkich procesach zarzut szykowania zamachu na czołowych przedstawicieli rządzącej obecnie grupy. W każdym razie jednak należy odrzucić jako całkowicie nieprawdopodobną ewentualność rzeczywistych jakichś kroków opozycji w tym kierunku i udział jej w wypadkowym zabójstwie Kirowa, gdyż gdyby rzeczywiście ta teza została przyjęta, to jedynie celowy byłby zamach na Stalina, natomiast wszelkie inne próby byłyby absurdem, gdyż nawet udany zamach nie pociągałby pożądanego dla opozycji konsekwencji lecz narażałby jedynie na niebezpieczeństwo zdemaskowania spiskowców. Jakiejś bardziej zaś realnej wersji szykowania zamachu na Stalina nie można się dopatrzeć nawet w świetle oficjalnych zarzutów, sformułowanych pod adresem opozycji.

Poszczególne czynniki wysuwały projekt obalenia Stalina drogą przewrotu pałacowego. Taka ewentualność popularna była w sferach wojskowych i GPU, to jest w otoczeniu Tuchaczewskiego i Jagody, gdyż oni jedynie mieli techniczną możliwość dokonania takiego aktu. Sfery polityczne odnosiły się na ogół niechętnie do takiego projektu.

gdyż zdawały sobie sprawę, że w razie powodzenia, dyktatura przeszłaby w ręce kierownika zamachu, a przy rządach tak ambitnych ludzi jak Tuchaczewski czy Jagoda, politycy opozycyjni byłiby nadal pozbawieni efektywnego sprawowania władzy.

Najbardziej popularna była teza, że momentem przewrotu będzie przyszła wojna, do której doprowadzi Stalin bądź bezpośrednio swoją polityką zewnętrzną, bądź która nastąpi w wyniku interwencji mocarstw zagranicznych, wyzyskujących osłabienie Rosji Sowieckiej spowodowane znów polityką Stalinowską. O ile sfery wojskowe z Tuchaczewskim na czele miały nadzieję, iż wojna ta będzie zwycięska i wówczas triumfująca armia rozprawi się z dyktatorem, to poszczególni politycy zdawali sobie sprawę, że wojna taka skończyć się musi klęską ZSRR. Stąd wypływała ich teza defetyzmu: im prędzej nastąpi klęska wojenna tym mniejsze będą szkody dla państwa i tym bardziej dojdą oni do władzy. Analizując ewentualność takiej klęski dochodzili oni do przekonania, że w najgorszym wypadku Rosja straciłaby Daleki Wschód na rzecz Japonii oraz Ukrainę i Białoruś, które stałyby się domeną wpływów Niemiec względnie Polski, państwo rosyjskie zaś jako takie przyjąć by musiało gospodarczo ciężkie warunki pokoju. Opozycjoniści doszedłszy do władzy zawarliby taki pokój jako malum necessarium, powołując się przy tym na historyczny przykład Brześćcia i na wskazania ówczesne Lenina, że lepiej stracić nawet duże terytoria, byle by zachować samodzielność państwową i możliwość realizacji na niej swych zasad podstawowych.

Nie jest bynajmniej wykluczone, że w ostatnim okresie poszczególni politycy opozycyjni, żyjąc pod hypnozą głoszonego przez propagandę sowiecką niebezpieczeństwa agresji ze strony t. zw. tam mocarstw faszystowskich, uznali iż moment takiej wojny już się zbliża i przez swych sympatyków, zajmujących wyższe stanowiska w dyplomacji sowieckiej, w pierwszym rządzie przez Karachana, próbowali nawiązać łączność z jakimiś czynnikami zagranicznymi aby wysondować jakby było przyjęte objęcie przez nich władzy po Stalinie i przygotować grunt do przyszłego pokoju, opartego na wyżej przytoczonych zasadach.

Na tle takiego programu mogła nastąpić łączność polityków opozycyjnych z poszczególnymi kołami narodowo nastrojonych komunistów w republikach związkowych, które nie widząc możliwości rozwoju aspiracji narodowych w ramach reżimu stalinowskiego, przechylić się zaczęły ku myśli budowy państwowości własnej w oparciu o czynniki zewnętrzne poza rosyjskie. Jedno nie ulega wątpliwości, że szereg starych narodowościowych działaczy komuni-

stycznych zniechęcił się całkowicie do etalinowskiej polityki narodowościowej, a będąc w wyniku dotychczasowej polityki własnej całkowicie oderwany od szerokich mas swych krajów, zaczął szukać czy raczej dyskutować o nowych drogach utrzymania się przy władzy.

Powyższe tezy i rozważania, odpowiednio zaokrąglone i przedstawione, dały możliwość reżyserom procesu sformułować oskarżenie o zdradę stanu na rzecz obcych mocarstw i zaprzędanie się działaczy opozycyjnych i narodowościowych wywiadom t. zw. państw faszystowskich. W poszczególnych wypadkach jak w sprawie Krestinśkiego czy Rozenholca wystarczyły nawet jedynie zwykłe sympatie dla orientacji niemieckich i krytyczny stosunek do zmiany sowieckiej polityki zagranicznej, dokonanej przez Stalina w 1934 r.

W ten sposób przedstawiałby się materiał faktyczny, który znalazł się w rękach Stalina w wyniku aresztów czynników niezadowolonych i śledztwa przeprowadzanego w sposób notorycznie znany. Materiał ten dawał możliwość w razie potrzeby stworzenia efektownego procesu pokazowego, wykorzystując załamania psychiczne wielu aresztowanych dla zmuszenia ich do zeznań zaokrąglających w sposób tendencyjny stan rzeczy faktyczny. Wobec pewnej nieustępliwości głównego oskarżonego Bucharina, zeznania jego, na ogół najmniej odchylające się od prawdy, w zestawieniu z samobiczowaniem się reszty podsądnych, dawały dostateczne jak dla niewybrednego i bezkrytycznego czytelnika sowieckiego, pozory realności formułowanych oskarżeń.

Powstaje więc pytanie, jaka to zaszła potrzeba, aby zrobić ten proces pokazowy. Ukaranie jedynie winnych nie mogło być motywem wystarczającym, gdyż w takim wypadku wystarczałby wyrok na procesie zamkniętym, który nie wymaga skomplikowanej akcji przygotowawczej, i który objąć by mógł i tych, którzy do pokazania na procesie jawnym nie nadawali się. W stosunku do Bucharina i towarzyszy mogłaby być przecież zastosowana procedura analogiczna do skazania w grudniu zeszłego roku Jenukidze, który miał być jednym z głównych promotorów idei przewrotu pałacowego, oraz grupy wojskowej z Tuchaczewskim na czele w czerwcu zeszłego roku.

Jeżeli więc Stalin zdecydował się na wielki proces pokazowy, to musiały grać motywy polityczne. Innymi słowy szukał on tą drogą osiągnięcia pewnych celów propagandowych dla użytku własnego społeczeństwa.

Wśród motywów tych na pierwszy plan wysuwa się konieczność zamknięcia wspólną kłamrą całej dotychczasowej akcji aresztów, prześladowań i rozstrzelań. Stalin czuł się zmuszony do udokumento-

wania na zewnątrz i wewnątrz, iż wszystkie czystki oraz wyroki w procesach tajnych nie były li tylko osobistymi porachunkami jego z dotychczasowymi współpracownikami i podwładnymi i dostarczenia tą drogą przynajmniej pozorów dowodów, iż zlikwidowani działacze byli rzeczywiście winni zdrady stanu.

Poprzednie procesy jawne wypełniły taką rolę w stosunku do grup lewo opozycyjnych, obecnie władze sowieckie usiłowały rozszerzyć tezę o zdradzie opozycji również na drugi poważny odłam t. zw. „prawych“, dla których natchnieniem ideowym i wodzem taktycznym był Bucharin.

Tak samo chodziło o podciągnięcie pod tę kategorię grup narodowościowych, które w miarę zniechęcania się do polityki mniejszościowej Stalina coraz wyraźniej zaczęły szukać kontaktów z masami przez próby wygrywania hasel nacjonalistycznych. Proces starający się wykazać zaprzecanie się szeregu kierowników republik narodowościowych czynnikom zewnętrznym, miał więc służyć usprawiedliwieniem również dla tak wyjątkowo radykalnej czystki przeprowadzonej w roku zeszłym we wszystkich dosłownie krajach związkowych o ludności nie rosyjskiej. W tym znaczeniu proces miał charakter ostrza wymierzonego w tendencje separatystyczne ponownie odradzające się na szerszą skalę.

Dołączenie do grupy rzeczywiście opozycyjnie nastawionych polityków szeregu czołowych kierowników poszczególnych działów gospodarczych i stosunkowo najbardziej sztuczne powiązanie ich z tamtą grupą, wypływało z chęci czynników kierowniczych przerzucenia w oczach opinii wewnętrznej odpowiedzialności za niepowodzenia planów gospodarczych i liczne prywacje ciężące w wyniku tego na szerokich masach ludności. Już pierwsze procesy pokazowe spełniały częściowo tę rolę w stosunku do dziedziny przemysłu ciężkiego. Obecny proces objął pod tym względem najbardziej szerokie gałęzie życia gospodarczego, a zwłaszcza te w których skutki złego działania specjalnie są uciążliwe dla społeczeństwa. Dlatego też w pierwszym rządzie na ławie oskarżonych znaleźli się komisarze rolnictwa i finansów oraz kierownik sieci handlu współdzielczego. Reżyserując w ten sposób proces Stalin miał na celu osiągnięcie podwójnego celu, a mianowicie samemu umyć ręce od odpowiedzialności, a jednocześnie zdyskredytować moralnie opozycję, przedstawiając ją jako jedyne winowajcę a zarazem kozła ofiarnego wszystkich niedomagań i trudności gospodarczych w Sowietach.

Wreszcie za pomocą tego procesu Stalin chciał raz jeszcze w sposób dobitny zastraszyć społeczeństwo własne groźbą rzekomo całkowitego realnego niebezpieczeństwa agresji państw kapitalistycznych, aby podtrzymać nastrój ofiarności na rzecz wzmocnienia sił

obronnych kraju i usprawiedliwić tym dalsze ciężary spadające na barki ludności. Proces miał być jednym z kolejnych ogniw akcji montowania ksenofobii, będącej dzisiaj jedynym sposobem mobilizacji nastrojów moralnych kraju. Powiązanie rzekomej dywersji wewnętrznej i szkodnictwa z czynnikami zagranicznymi znajduje w tym świetle swą celowość polityczną na użytek wewnętrzny. Poza tym wyolbrzymianie wpływów i możliwości „agentów obcych” wewnątrz kraju miało umotywić na wewnątrz i zewnątrz akcję coraz to zwiększającej się izolacji od zagranicy oraz prowadzoną od szeregu miesięcy kampanią przymusowej likwidacji wszystkich cudzoziemców w kraju własnym, a w tym również i pozbywanie się Konsulatów obcych w ZSRR.

Rzecz prosta, że przy okazji załatwiono dodatkowo szereg porachunków osobistych i zmontowano za pomocą rzekomej inicjatywy z dołu atmosferę pokrywającą pozorami słuszności dwuletnią już prawie akcją oczyszczania i odnawiania aparatu wykonawczego.

Na tle rzeczywistości sowieckiej ostatni proces Bucharina i towarzyszy jest może najjaśniejszym dowodem głębokiego kryzysu moralnego, politycznego i gospodarczego, który przeżywa obecnie Związek Sowiecki, a świadczy również, jak ograniczone sposoby walki z tym stanem rzeczy ma w swym ręku Stalin, jeżeli dla usprawiedliwienia swej polityki i utrzymywania nastrojów wewnętrznych musi chwytać się tak drastycznych i coraz to szkodliwiej działających w opinii zagranicznej środków.

Jan Warecki

SYTUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE

WALKI W CHINACH ŚRODKOWYCH I ORGANIZACJA CHIN PÓŁNOCNYCH

W końcu lutego rozgorzały bardzo zacięte i krwawe walki w południowej części prow. Szansi.

Po opanowaniu na jesieni roku ub. północnej części prow. Szansi przez Japończyków i zajęciu jej stolicy Tajuan, w ręce japońskie wpadła wówczas stosunkowo uboższa w mineralne skarby część tej prowincji. Nie mając wtedy dostatecznych sił dla opanowania najbogatszej części tej prowincji a mianowicie południowej, Japończycy zatrzymali swe natarcie w tym kierunku i front ten ustabilizował się na południe od Tajuan.

Dopiero z końcem lutego i początkiem marca, po dłuższych przygotowaniach Japończycy wznowili swą akcję zmierzającą do całkowitego opanowania prow. Szansi i do odcięcia operującej tam VIII-mej chińskiej armii komunistycznej od przepraw przez rz. Żółtą zarówno w kierunku zachodnim na pograniczu z prow. Szansi równoległe do linii kolejowej Tjen-Tsin — Hankou jak i w kierunku południowym równoległe do kolei lunghajskiej.

To dwukierunkowe natarcie w tym rejonie a mianowicie z północy i ze wschodu po prawie 10-ciodniowych bardzo zaciekłych walkach doprowadziło do całkowitego wyparcia Chińczyków za rz. Żółtą i do zajęcia przez oddziały japońskie ważnych strategicznie punktów na pograniczu prow. Szansi oraz Honan. W ten sposób kolej lunghajska i znajdująca się na niej stacja węzłowa Czang-Czeu znalazły się pod ogniem japońskiej artylerii.

Obronę prow. Szansi prowadziła VIII-ma chińska armia komunistyczna oraz wojska prowincjonalne tejże prowincji. Trzeba tu podkreślić bezstronnie, że odwrót VIII armii chińskiej oraz przeprawa jej przez rz. Żółtą pod ogniem oddziałów japońskich odbywały się w porządku i spokoju i armia ta w tej trudnej akcji odwrotowej wykazała swe duże wartości bojowe, a dzięki dobremu manewrowaniu uniknęła okrażenia przez oddziały japońskie.

Pomimo stałych sukcesów terytorialnych japońskich, oddziały chińskie zaczęły stawiać zacięty opór i wykorzystywać każdą sposobność do zręcznego manewrowania i akcji zaczepnej. Jednakże przewaga techniczna oddziałów japońskich nad liczebnie znacznie większymi oddziałami chińskimi i zacięty opór stawiany przez Chińczyków spowodowały, że wojska chińskie opuszczając prow. Szansi poniosły bardzo ciężkie straty zarówno w materiale ludzkim jak i sprzęcie wojennym.

W północnej części prow. Szansi 7 marca wojska japońskie zajęły Puczeu, końcową stację linii kolejowej idącej z Tatung i przekroczyły rz. Żółtą, zajmując m. Hokou.

5 marca odbyło się w Tokio nadzwyczajne posiedzenie rady gabinetowej, na którym przedyskutowano sprawę przyjęcia projektu ustawy o mobilizacji narodowej oraz min. spraw wewn. admirał Sutsugu zdał sprawozdanie z zarządzeń powziętych w celu zapewnienia pokoju w Japonii. Gabinet stwierdził z ubolewaniem wzrost pogłosek o zamieszkach politycznych w związku z zamachem na Ito Abe, prezesa partii „Mas Społecznych“ i postanowił nie podawać się do dymisji aby doprowadzić do pomyślnego końca misję Japonii w Chinach.

Następnego dnia min. spraw zagr. Hirota, odpowiadając na interpelację w izbie reprezentantów powiedział, że Japonia będzie musiała uciec się do zarządzeń odwetowych wobec ZSRR. aby położyć kres uciskowi, jakiemu podlegają japońscy koncesjonariusze naftowi, kopalni węgla i towarzystwa rybackie na północnym Sachalinie w związku z przeprowadzonymi tam aresztowaniami Japończyków przez władze sowieckie.

7 marca zamordowano w Szanghaju gen. Szou-Fong-Szi, b. dowódcę XX armii chińskiej, w chwili gdy opuszczał swe mieszkanie w koncesji francuskiej. Zamachu tego dokonali nacjonałiści chińscy w związku z zaproponowaniem ostatnio generałowi przez Japończyków objęcia kierownictwa jednego z rządów prowincjonalnych w Chinach Centralnych.

8 marca wojska chińskie rozpoczęły przeciwnatarcie w południowej części prow. Szansi jak również i na północy, które po parodniowych zacieklej walkach zostało powstrzymane przez oddziały japońskie z wielkimi bardzo stratami chińskimi.

12 marca wynikł nowy incydent sowiecko-japoński na Sachalinie gdzie torpedowce japońskie zatrzymały wielki sowiecki statek rybacki i zaaresztowały jego załogę, skazując kapitana statku na więzienie za przekroczenie japońskich wód terytorialnych. Jako odwet władze sowieckie aresztowały paru obywateli japońskich

w północnym Sachalinie i uwięziły ich we Władywostoku, co wywołało zaostrenie stosunków sowiecko-japońskich.

W połowie marca wojska chińskie przeszły do kontrofensywy i przekroczywszy w paru miejscach rz. Żółtą na odcinku frontu lunghajskiego natarły z powodzeniem na oddziały japońskie, zajmując szereg miejscowości. Powodzenie japońskie w prow. Szantung gdzie została zajęta w dniu 20 marca krańcowa stacja w prow. Szantung kolei Tjen-Tsin — Pukou a mianowicie Hanczuang, zostało zachwiane przez ataki chińskie na tyły japońskie wzdłuż linii kolejowej Tjen-Tsin — Pukou.

Zarówno na tym odcinku jak i na innych frontach Japończycy obsadzają przeważnie linie kolejowe i ważniejsze punkty strategiczne, nie mogą jednak całkowicie obsadzić okupowanych terytoriów i z tego powodu łączność pomiędzy operującymi oddziałami japońskimi jest stale zagrożona przez działania partyzantki chińskiej. Trzeba tu nadmienić, co zresztą widać z powyższego przedstawienia działań wojennych w Chinach, że nie istnieje tu jednolity front w rozumieniu europejskim i dlatego często się zdarza, że miejscowość względnie rejon, o których zajęciu wspominałem poprzednio, znowu jest terenem operacyj wojennych.

18 marca lotnictwo japońskie dokonało nalotu na Nanczang, stolicę prow. Kiangsi. 150 wodnopłatowców zbombardowało stary i nowy port lotniczy w Nanczangu, niszcząc całkowicie obydwie lotniska. Równocześnie Japończycy rozpoczęli natarcie w prow. Szantung na linii kolejowej Tjen-Tsin — Pukou w kierunku na Suczou, przyczem w wyniku pięciodniowych walk zdobyli teren około 100 klm., znajdujący się na przecięciu kolei Tjen-Tsin — Pukou z kanałem Cesarskim na granicy prow. Szantung i Kiangsu.

20 marca pomiędzy Suczou i kanałem Cesarskim po obu stronach kolei Tjen-Tsin — Pukou rozgorzały zacięte walki, przy czym Chińczycy czynili rozpaczliwe wysiłki aby powstrzymać marsz Japończyków w południowym kierunku i żeby zmusić do cofnięcia się te oddziały japońskie, które już przekroczyły kanał Cesarski. W tym celu niektóre oddziały chińskie rozpoczęły ruch oskrzydłający w południowo-wschodnim Szantungu i w pobliżu m. Lingyi odniosły pewien sukces.

Walka w rej. kanał Cesarski — Suczou zaczęła przybierać na sile i zaciętości. Wojska chińskie w końcu marca przeprowadziły koncentracje wzdłuż lunghajskiej linii kolejowej w pobliżu Iczou w południowo-zachodniej części Szantungu celem zorganizowania obrony przed japońskimi oddziałami, maszerującymi na Iczou. Po ciężkich walkach w dniu 27 marca szala zwycięstwa w tej bitwie zupełnie niespodzianie zaczęła się przychyłać na korzyść Chińczy-

ków. W ten sposób ofensywa japońska rozpoczęta mniej więcej w połowie marca, a mająca na celu zdobycie Suczou zarówno od północy jak i od południa, została znacznie zahamowana.

Również na północnym brzegu rzeki Jang Tse Kiang w prow. Kiangsu wojska japońskie zmuszone były do odparowywania naciśku jaki wywierali Chińczycy na ich prawe skrzydło.

27 marca odraczając sesję parlamentarną, premier japoński ks. Konoe złożył parlamentowi podziękowanie za uchwalenie 86 ustaw, które rząd przedłożył w związku z konfliktem zbrojnym w Chinach i nadmienił przy tym, że niektóre koła japońskie lędną się, iż zagadnienie chińskie jest już w stadium likwidacji. W rzeczywistości, oświadczył premier, walka dopiero się zaczęła, wobec czego rząd japoński pragnie współpracować z całym narodem dla osiągnięcia celów tej świętej wojny. Następnie premier podkreślił, że dowodem tej współpracy może służyć uchwalenie przez izbę wyższą w dniu 24. III. ustawy o mobilizacji narodowej.

Po dwutygodniowej przerwie lotnictwo japońskie dokonało w dniu 27. III. wielkiego ataku lotniczego na Hankou, gdzie zbombardowało w okolicy ważniejsze obiekty wojskowe. W nalocie tym brało udział 80 samolotów.

W ostatnich dniach marca zarówno komunikaty wojenne chińskie jak i japońskie stwierdziły trwanie w dalszym ciągu zacieklej walk w okręgu północnym kolei Tjen-Tsin — Pukou jak również w południowej części prow. Szansi oraz w północnej części prow. Honan.

Komunikaty chińskie twierdzą, że oddziały chińskie nie tylko utrzymały swoje stanowiska zdobyte przed kilku dniami ale również przeszły w dwóch miejscach kanał Cesarski. Dalej strona chińska stwierdza, że mimo dwutygodniowych wysiłków ofensywa japońska na froncie Tjen-Tsin — Pukou nie dała Japończykom zwycięstwa. Armia chińska nie została rozbita i opór jej coraz bardziej wzrasta.

Bardzo zaciekle walki rozegrały się w dniu 30 marca w okolicy miasta Tsinan, gdzie artyleria japońska zużyła ponad 20 tys. pocisków. Zginął tam generał chiński Wan-Min-Kwan, który, pragnąc uniknąć niewoli, odebrał sobie życie. Nie mniej zaciekle walki rozegrały się dalej na południe pod m. Linczen.

W południowej części prow. Szansi Japończycy skoncentrowali na północnym brzegu rz. Żółtej znaczne siły, usiłując sforsować rzekę i uderzyć na m. Kajfyn (stolicę prow. Honan) z widocznym zamiarem dotarcia do kolei lunghajskiej z zachodniej strony. Chińczycy również skoncentrowali tam znaczne siły.

Komunikaty chińskie z 31 marca donoszą o ogromnym napięciu walk w rejonie kolei Tjen-Tsin — Pukou, podkreślając przy tym,

że walki te mogą mieć znaczny wpływ na los całej wojny. Japończycy usiłują za wszelką cenę posunąć się na południe wzdłuż wspomnianej linii kolejowej, jednak nie mogą sforsować obronnych pozycji chińskich w rejonie Suczou. Strategia chińska na tym odcinku frontu polega na gwałtownym atakowaniu całego rozciągniętego wzdłuż tej linii kolejowej skrzydła Japończyków, ciągnącego się od Suczou aż do Tsinan. W ciągu dwóch ostatnich dni marca wspomniane ugrupowanie japońskie było atakowane przez Chińczyków jednocześnie w dziesięciu miejscach, co znacznie utrudnia obronę ze względu na brak rezerw japońskich i uszykowania wgląd.

Przedstawiciel armii japońskiej zaprzeczył kategorycznie w dniu 31 marca wiadomościom o rzekomych powodzeniach wojsk chińskich. Potwierdził on jednak, że w południowej części prow. Szantung toczą się zaciekle walki połączone dla obu stron z wielkimi stratami. W kołach japońskich zaobserwować można ostatnio pewną rezerwę w ocenie sytuacji pomimo, iż w dalszym ciągu ukazują się komunikaty, przeczące wiadomościom o sukcesach chińskich.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Japończycy zmuszeni byli do wysłania z Metropolii znacznych nowych posiłków do prow. Szansi i Szantung, co w Chinach uważane jest za oznakę powodzenia strategii chińskiej, obliczonej na wyczerpanie wroga.

30 marca dokonano w Pekinie zamachu na prezydenta komitetu wykonawczego rządu pekińskiego Wang-Ko-Mina, który wyszedł z tego zamachu cało, natomiast towarzyszący mu Japończyk został ranny. Według informacji ze źródeł japońskich zamach ten został dokonany z polecenia Kuomintangu i miał być demonstracją, skierowaną przeciwko nowemu rządowi Chin Środkowych.

26 marca zmarł prezydent autonomicznego rządu Mongolii Wewnętrznej ks. Jun w wieku lat 68. Następcą jego został ks. Te-Wang. W mongolskich kołach wywołała wielkie wzburzenie wiadomość o wprowadzeniu ks. Ałaszan, stojącego na czele mongolskiego ruchu niepodległościowego w Sujuanie. Koła mongolskie domagają się wysłania ekspedycji karnej przeciwko rządowi chińskiemu do prowincji Ninghsia.

Ze stolicy Mandżu-Kuo-Hsing-King donoszą o wielkich przesunięciach w ostatnich dniach marca wojsk sowieckich na granicach Mongolii Zewnętrznej. Rząd Mongolii Zewnętrznej korzystając z pomocy ZSRR, miał obsadzić swe granice dobrze uzbrojoną i w pełni wyposażoną przez Sowietów armią.

Źródła sowieckie doniosły, że rząd Mandżu-Kuo nie wpłacił przypadającej w końcu marca br. ostatniej raty w wysokości 6 milionów jen, jako reszty należności z tytułu sprzedaży wchodnio-chińskiej linii kolejowej. Ambasador sowiecki w Tokio zwrócił

się do rządu japońskiego, jako gwaranta tych spłat, z energicznym protestem. Protest ten pozostał bez skutku. Wobec tego rząd sowiecki przesłał do rządu japońskiego i mandżurskiego ponowny protest przeciwko uchybieniu zobowiązaniom, zawartym w akcie sprzedaży.

Pomiędzy Japonią a Sowiecami powstała w ostatnich dniach marca groźba nowego konfliktu na tle walki o naftę.

Władze sowieckie na Sachalinie zastosowały ponowne represje wobec japońskich koncesji naftowych i węglowych na co japoński minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył, że Japonia traktuje wysunięte przez ZSRR żądania w tej sprawie jako niedorzeczne. W Tokio rozeszły się pogłoski, że w łonie rządu japońskiego zapadła, jakoby pod naciskiem kół wojskowych, doniosła decyzja zajęcia północnego Sachalinu, którego bogactwa naturalne (nafta i węgiel) mają dla Japonii olbrzymie znaczenie.

Japońskie koła wojskowe domagają się aneksji północnego Sachalinu przy pomocy siły zbrojnej, podkreślając, że Sowiety nie są w chwili obecnej zdolne do stawiania zbrojnego oporu. Natomiast ministrowie resortów gospodarczych pragnęliby przyłączyć północny Sachalin do Japonii drogą kupna, popartego silną demonstracją wojskową.

28 marca został w Nankinie uroczystie proklamowany nowy centralny rząd chiński ze stolicą w Nankinie.

Sztandarem nowego rządu jest pięciokolorowa flaga dawnej republiki chińskiej, używana również przez chiński rząd pekiński. Ceremonia została zakończona rewią wojskową oraz odśpiewaniem nowego hymnu narodowego. Równocześnie wywieszono sztandar nowego rządu na wszystkich budynkach rządowych w Szanghaju.

Na posiedzeniu gabinetu japońskiego w dniu 29. III. min. Hirota oznajmił, iż w Chinach Środkowych utworzono nowy rząd. Prasa japońska obszernie komunikując ten fakt zaznacza, iż nowy rząd nankiński będzie nosił nazwę „nowego rządu republiki chińskiej“. Władza jego będzie rozciągała się również na prowincje Kiangsu, Czekjang i Anhwei, których ludność wynosi przeszło 80 milionów. Możliwe jest, iż nowy rząd nankiński połączy się z rządem prowizorycznym Chin Północnych w Pekinie.

W poprzednim numerze omówiłem organizację polityczną Chin Północnych. Obecnie należy uzupełnić to przedstawieniem organizacji gospodarczej.

Zamierzenia japońskie w tej kwestii idą w kierunku zastosowania w Chinach Północnych „planu czteroletniego“, podobnego do planu pięcioletniego, jaki od roku przeprowadzany jest w Mandżukuo. Plan ten ma być pierwszym etapem ekonomicznego rozwoju

Chin Północnych na zasadach gospodarki, „kierowanej“ przy współpracy chińsko-japońskiej. Dla przeprowadzenia tego planu zostało stworzone wielkie konsorcjum pod nazwą „Towarzystwo dla rozwoju przemysłowego Chin Północnych“. Konsorcjum to będzie otrzymywało wytyczne i szczegółowe instrukcje od chińsko-japońskiej Rady Gospodarczej, która została utworzona pod auspicjami rządu pekińskiego oraz dowództwa armii japońskiej w Chinach Północnych.

Prezesurę tej Rady objął Wang-Ko-Min, przewodniczący komitetu wykonawczego rządu pekińskiego, na którego ostatnio dokonano zamachu, wiceprezesem został Hasziszaburo Hirao, doradca gospodarczy armii japońskiej w Chinach Północnych.

Kapitały inwestycyjne i obrotowe Towarzystwu dla rozwoju przemysłowego Chin Północnych będą dostarczone przez kapitalistów japońskich i w bardzo nikłej tylko części przez kapitalistów chińskich. Poza tym będą dopuszczone do udziału również kapitały zagraniczne, a to z uwagi na zamierzone prowadzenie polityki drzwi otwartych w zakresie gospodarczym.

Plan czteroletni i akcja gospodarcza w Chinach Północnych będą wymagały według prowizorycznych obliczeń, wkładu kapitałów w wysokości co najmniej 1 milarda jen. Plan ten przewiduje przede wszystkim systematyczną eksploatację pokładów węglowych, odbudowę i rozbudowę linii kolejowych, portów morskich i rzecznych.

Jest przewidziane, że produkcja węgla Chin Północnych będzie przeznaczona w pierwszym rzędzie na pokrycie zapotrzebowań Japonii, które według obliczeń rzeczoznawców, w ciągu 3-ech najbliższych lat osiągną 80 milionów ton rocznie. Zapotrzebowanie węglowe Japonii wyniosło w 1936 r. 43 miliony ton, pociągając za sobą konieczność importowania 4 milionów ton.

Według obliczeń japońskich sfer gospodarczych racjonalna eksploatacja wielkich pokładów węglowych, znajdujących się w Chinach Północnych w okręgach Tatung i Singsing oraz w prowincjach Szantung i Szansi nie tylko w całości pokryje ale i przewyższy potrzeby Japonii.

Główna uwaga sfer przemysłowych jest obecnie zwrócona na Tien-Tsin, który ma stać się głównym ośrodkiem przemysłowym japońskim w Chinach Północnych. Już teraz 50 z górą fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych w Tien-Tsinie znajduje się w rękach japońskich, przy czym ogólna suma kapitałów w nich zainwestowanych wynosi ponad 125 milionów jen.

Jednocześnie rząd japoński postanowił utworzyć 2 nowe instytucje gospodarcze, których zasięg gospodarczy obejmuje już nie tylko Chiny Północne, ale całe Chiny znajdujące się we władaniu

japońskim, a mianowicie „Biuro chińskich spraw gospodarczych“ i „Radę gospodarczą Chin“.

Biuro spraw gospodarczych ma zająć się rozszerzeniem gospodarki „kierowanej“ na Chiny Środkowe. Ma ono powołać tam do życia instytucję na wzór Towarzystwa dla rozwoju przemysłowego Chin Północnych oraz skoordynować działalność obu tych instytucji. Rada gospodarcza Chin, której wytyczne udzielać ma premier japoński, będzie ustalała główne linie polityki, zmierzającej do odrodzenia gospodarczego Chin. Po ukonstytuowaniu się tych wszystkich instytucji ma być utworzone w Japonii nowe ministerstwo spraw azjatyckich.

W związku z japońską akcją gospodarczą w Chinach należy zwrócić uwagę na szybkie uruchomienie rozległej sieci komunikacji lotniczej między Japonią a kontynentem azjatyckim. Już obecnie odbywa się stała komunikacja lotnicza pasażerska na 8 liniach japońskiego Towarzystwa Transportów Powietrznych, mianowicie: Szanghaj — Fukucka, Nankin — Szanghaj, Szanghaj — Hangezou, Nankin — Hangezou, Szanghaj — Pekin, Szanghaj — Tjen-Tsin, Szanghaj — Dajren i Szanghaj — Tsing-Tao. Przelot z Tokio do Szanghaju nad morzem Chińskim (4.000 klm.) można już dziś odbyć w ciągu jednego dnia.

Wyżej opisana współpraca chińsko-japońska na odcinku Chin Północnych jest tylko konsekwentnym rozwinięciem jednego z dwóch zasadniczych żądań japońskich w stosunku do Chin, a mianowicie współpracy gospodarczej całych Chin z Japonią i przystąpienia Chin do paktu antykomunistycznego.

Po omówieniu chińsko-japońskiej współpracy gospodarczej należałoby jeszcze na zakończenie poświęcić parę słów rozwojowi stosunków Kuomintangu z komunistami.

Komunizm był początkowo tak samo obcy duchowi chińskiemu jak wszystkie inne nowatorskie idee cudzoziemskie, które wywoływały u Chińczyków zawsze silną reakcję niechęci i odosobnienia się od nowoczesności w dawnym życiu o skostniałych formach, a następnie częstokroć gwałtowne nawrócenie się na nową wiarę, równie ślepe, jak ślepy był dawniejszy upór.

Ten proces asymilowania obcej kultury zachodził u szerszych ugrupowań chińskich nie wcześniej aż ktoś z Chińczyków przełożył te myśli Zachodu na język chiński i przystosował je do pojęć chińskich.

Na przeszkodzie temu w pierwszym rządzie stała szczupłość chińskiej inteligencji, zdolnej przejąć się nowymi hasłami i jej nie-dojrzałość polityczna. Dlatego też po obaleniu cesarstwa w 1911 r. i wprowadzeniu ustroju republikańskiego, co w głównej mierze było

dziełem słynnego Sun-Jat-Sena, który nowoczesne idee Zachodu przekładał na wschodnią modłę, zapanowała w Chinach anarchia, która przez czas dłuższy szarpała państwowy aparat chiński.

Nowa partia polityczna zgrupowana dokoła Sun-Jat-Sena, t. zw. Kuomintang, który dążył do przekształcenia na sposób zachodni 400-milionowego narodu, nie zdołał tego dokonać, gdyż sam nie był pozbawiony tradycji intryg politycznych, nepotyzmu i czerpał zyski z ciemństwa i opium, gdyż potrzebne mu były środki pieniężne na utrzymanie tej republiki, którą stworzył a którą całkowicie nie władał.

Sun-Jat-Sen nie znajdując dostatecznego zrozumienia i oparcia w kraju ludził się obcą pomocą, oczekując jej od państw, które zamierzał pozbawić przywilejów posiadanych przez nie w Chinach. W tych okolicznościach drogę do Kuomintangu znaleźli komuniści.

W 1920 roku po załamaniu się w Polsce orężnej ekspansji Sowieców na Zachód, zwróciła się ona w innej formie na Daleki Wschód. Sowiety były pierwszym państwem, które obiecało Chinom zrzeczenie się posiadanych tam przywilejów i ustosunkowanie się do nich jak równy z równym.

Sun-Jat-Sen skwapliwie skorzystał z tej oferty i do Kantonu przybyli doradcy sowieccy w osobach Borodina i Gallena. Kuomintang nie zmienił zasadniczo swej ideologii ale przyjął chińskich komunistów w swoje szeregi, przejmując od nich technikę organizacji partii. Chińska partia komunistyczna nie zatraciła swej niezależności od Międzynarodówki, lecz idąc za dyrektywami z góry przyjęła program Kuomintangu, stawiający na pierwszym miejscu wyzwolenie i zjednoczenie narodowe Chińczyków.

To sprzymierzenie się dwóch partii a mianowicie komunistycznej z Kuomintangiem musiało w rezultacie trwać tylko do czasu pochłonięcia jednej przez drugą. W 1927 r. wpływy komunistyczne wzrosły tak gwałtownie pod umiejętnym kierownictwem Borodina, otrzymującego instrukcje i duże pieniądze z Moskwy, że zmusiły do przeciwdziałania im marsz. Czang-Kai-Szeka, obecnego obrońcy Chin, który spowodował to, że zmienił nastawienie Kuomintangu z lewego na prawe.

Marsz. Czang-Kai-Szek, widząc zgubne rezultaty sprzymierzenia się z Sowiecami, wybrał drugie zło a mianowicie oparcie się na kapitale i uszanowanie przywilejów cudzoziemców w Chinach, zawdzięczając czemu mógł zdusić żelazną ręką chiński czerwony rząd, przeniesiony z Kantonu do Hankou pod przewodnictwem Borodina. Przymierze Kuomintangu z komunizmem doprowadziło wreszcie do zerwania stosunków dyplomatycznych Chin z Z. S. R. R., które przeciągnęło się aż do 1932 r.

Późniejsze stosunki chińsko-sowieckie układały się rozmaicie, jednakże marsz. Czang-Kai-Szek zdawał sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa zarówno komunistycznego jak i ekspansji japońskiej dla Chin. Przez dłuższy okres czasu a mianowicie długie lata lawirował dyktator i zjednoczyciel nowych Chin, jakim jest marsz. Czang-Kai-Szek, pomiędzy ścierającymi się w Chinach wpływami Sowietów i Japonii i udawało mu się szczęśliwie i pomyślnie wychodzić z trudnych sytuacji, w jakie stawała go agresja sowiecka i japońska. Do lipca 1937 r. marsz. Czang-Kai-Szek godził się na ustępstwa zarówno w stosunku do Japonii jak i ZSRR ażeby móc prowadzić dzieło zjednoczenia i uświadomienia narodowego swego 400 milionowego narodu.

Zdawał on jednak sobie sprawę ze stałej kreciej roboty Międzynarodówki, która swą akcję w Chinach ukrywała pod płaszczykiem nacjonalizmu. Dlatego też wygrywając atuty, jakie mu dawała pomoc sowiecka przeciwko Japonii stale zwalczał on działalność i propagandę komunistyczną w Chinach. Do lipca 1937 r. działalność komunistyczna była ścigana w Chinach przez nankiński rząd centralny, który ugruntowywał sobie stopniowo centralną władzę nad Chinami nie przyzwyczajonymi od wieków do jednolitego rządzenia i subordynacji.

Jednakże wypadki lipcowe z 1937 r. w Chinach, sprowokowane przez Sowiety, i wywołane w głównej mierze ogromnymi wpływami komunistycznymi w Chinach przełożyły biegi historii Chin i ponownie zbliżyły Kuomintang do partii komunistycznej, co nastąpiło w obliczu zagrożonego przez Japonię bytu państwowego Chin.

Pomoc sowiecka dla Chin w obecnym konflikcie chińsko-japońskim jest dostatecznie powszechnie znana, żeby to tu powtarzać i wymaga zresztą osobnego omówienia. Jak przed dziesięć laty przeciw militarystom północy tak i teraz raz jeszcze dawna armia komunistyczna współdziała z wojskami chińskimi. Komuniści chińscy oświadczają, że utrzymanie niezależności narodowej Chin jest pierwszą koniecznością przed walką klasową. Gra kompromisów z przed dziesięć lat powtarza się. Tym wymowniejsze staje się żądanie Japonii aby Chiny porzuciły swe przymierze z Sowietami i przystąpiły do paktu antykomunistycznego. Żądanie to nie zawsze jest zrozumiałe dla Europy, która nie docenia przemian zachodzących obecnie na Dalekim Wschodzie.

Kazimierz Wężyk

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

MARZEC 1938 R.

W Nrze 6 „*M y ś l i P o l s k i e j*“ *W. Bączkowski* (Masono-pacyfizm czy mocarstwowy militarizm) dzieląc historię Polski niepodległej na 3 etapy, scharakteryzowane przez 3 lata: 1920, 1926 i rok śmierci Marszałka Piłsudskiego, roztacza przed czytelnikiem obraz zmagañ Piłsudskiego o przewycięzenie niewiary polskiej we własne siły, obraz budowania wielkiego mocarstwa, podczas gdy „mafia i głupota działają jednocześnie w dziedzinie paraliżowania woli polskiej“. Autor widzi rozdarcie życia wewnętrznego w Polsce, zajmowanie umysłów rzeczami małej wagi, byle je odwrócić od rzeczy istotnie ważnych i wielkich — „masonopacyfizm“ obok ludzi, „którzy są nieciekawi, zbyt poczciwi, za dużo mają dobrych chęci, za mało siły, za mało szatańskiej zdolności porywania dusz, łamania przeszkód, zdolności tworzenia nowego stylu“. — *Tadeusz Radwański* (Wzmoczenie potencjału obronnego Polski a problem prometejski) porównuje „niebezpieczeństwo“ rosyjskie z takimże niemieckim, sądząc, że przygotowanie tylko sił militarnych państwa „nie rozwiąże w całej rozciągłości sprawy obronności i bezpieczeństwa Polski“. Zbyt jednostronnie też nie zwraca się, zdaniem tego publicysty, uwagi na niebezpieczeństwo rosyjskie. Geopolityczne warunki układu stosunków Europy Wschodniej są tego rodzaju, że Polska musi wziąć aktywny udział w rozwiązywaniu kompleksu zagadnień na tym terenie — środkami politycznymi — w myśl założeń ideologii prometejskiej (przez rozkład Rosji). — *F. Zahora*: Pod znakiem rodła — o kongresie Polaków w Niemczech. — *Witold Prażmirski*: Refleksje anszlusowe. — *Dr Wacław Orłowski*: Gdzie droga wyjścia — rozważania nad „wspólnym językiem w narodzie“, nad potrzebą zjednoczenia, nad dynamizmem, gdyż „Naród chce, aby go zaktywizować, chce być nastawiony na wielkość, a nie na małość i pospolitość“. Chcemy, pisze autor, i musimy żyć tym, co w przeszłych stuleciach, — jako wielka potęga na wschodzie Europy.

„Z a c z y n“ Nr 12, w artykule redakcyjnym wypowiedział się o sytuacji w stosunkach polsko-litewskich „po ultimatum“.

szukając przyczyn jaskrawego nacjonalizmu litewskiego w przebiegu dążeń litewskich do niepodległości, poczynając od idei nurtujących Litwinów od czasu kongresu narodowego z końca 1905 r.; kongres ten żądał w memoriale do hr. Wittego autonomii dla Litwy w państwie rosyjskim na warunkach, których główne punkty „Zaczyn“ cytuje. W artykule wskazano w związku z tym na potrzebę zdania sobie sprawy z tego, że Polacy winni liczyć się z prądami przeciwpolskimi w społeczeństwie litewskim, jako skutkiem ideologii niepodległościowej przez to społeczeństwo stworzonej, i nawołuje do realnej oceny rzeczywistości po stronie polskiej, do pozbycia się obciążeń uczuciowych i nastrojów niechęci, aby podbudować psychicznie akt militarny, zatrzeć wszelką możliwość poczucia upokorzenia po tamtej stronie, i odnieść moralne zwycięstwo polskiej kultury i organizacji. — (34) bierze z wypadków litewskich asumpt (W obliczu spraw doniosłych) do zanalizowania wartości, jakie one miały, dając nam niejako lekcję poglądową „państwowego traktowania zagadnień“. — (93): Metody walki o surowce. — (141) w „Uwagach poaustriackich“ daje sprawozdanie z reakcji mocarstw i państw sąsiednich na „anschluss“ — wybrzmiewające w ocenę, że ryzyko Rzeszy wywołania w chwili inkorporacji Austrii zbrojnego konfliktu europejskiego, było nikłe. W artykule niepodpisanym (Chamberlain czy Blum) sformułowano pytanie, czy zwycięży linia polityczna Bluma czy też Chamberlain'a — zasadniczo różne między sobą — w ich własnych krajach i w Europie. Artykuł wstępny nr 13-go (Zakończenie dyskusji) jest skomentowaniem przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza do członków koła parlamentarnego O. Z. N. w dn. 26 marca; autor (77) podkreśla decyzję Naczelnego Wodza przejścia do porządku dziennego nad dyskusją o „totalizmach“ i „demokracjach“ i zachowania prawa wolnej decyzji co do kształtowania losów Polski. Mowa Naczelnego Wodza jest zamknięciem okresu programowej dekompozycji“. — Do zakończenia konfliktu polsko-litewskiego (Poważne plusy i ostrzegawcze minusy z ostatnich tygodni) powraca (113); autor uważa za fakt nieporównanie ważniejszy dla Europy, niż sprawa nawiązania przez Polskę stosunków dyplomatycznych z Litwą, że „Polska czynem, a nie tylko słowami i deklaracjami, okazała się na tle dzisiejszego układu Europy siłą aktywną i zdolną do momentalnego uderzenia“. Europa w ostatnich latach przyzwyczaiła się dzielić sama na państwa politycznie aktywne (Niemcy, Włochy) i pasywne, określając aktywizm pierwszych jako cechę integralną z ich totalistycznym ustrojem; i to niesłusznie, gdyż państwo, reprezentujące może największy stopień aktywizmu w polityce zagranicznej, Japonia — nie jest totalna, a Rosja, państwo totalne, zro-

biła „w tych ostatnich tygodniach wielki p s y c h i c z n y z a w ó d „nie tylko Litwie, ale również wielu mirażom czeskim, a nawet francuskim“. Marszałek Piłsudski pozostawił Polskę jako państwo oczywiście nie totalistyczne, ale niezaprzeczenie autoryt a t y w n e. Bowiem gdy na zamku w Warszawie toczą się narady najwyższych czynników państwa, to — nie tylko wszystkie nieodwołalne decyzje tam zapadają, ale zdajemy sobie też wszyscy sprawę z tego, że pozostaną one jedyną i ostateczną drogą postępowania Państwa. Przyjęcie ultimatum przez Litwę było nie tylko momentem zaprezentowania systemu autorytatywnego Polski europejskiej polityce, ale również momentem, kiedy ten system osiągnął błyskawiczny sukces, wzorem innych państw świata o zdolnościach do aktywnego i jedną wolą kierowanego działania.

„J u t r o P r a c y“ w Nrze 12 poświęca artykuł wstępny p. t. „Nóż w plecy“ sprawie elementów, w dn. 17, 18 i 19 marca podejmujących w kasach oszczędności gotówkę pod wpływem spodziewanych wydarzeń, siewców paniki, rekrutujących się głównie spośród żydowskich kupców i rzemieślników. Pismo znajduje ostre słowa potępienia dla postawy tych grup, wysuwając najdalej idące wnioski dla ujemnej oceny pobudek ich postępowania, oraz formułując szereg skrajnych postulatów jako reakcję przeciwko nim. W artykułach „Warszawa i Kaunas“ oraz „Dwa dni w Warszawie“ pismo omawia sprawy polsko-litewskie w sposób pozytywny, podobnie jak cała zresztą prasa polska. *Wł. Ihnatowicz*: Sprawa Ukraińska. Na rozstajnych drogach — jest dalszym ciągiem dyskusji w sprawie ukraińskiej, a odpowiedzią na artykuł *Specatora* „Na błędnej drodze“; za temat p. Ihnatowicz wziął stosunki w Małopolsce Wschodniej, m. in. porównując — i przeciwstawiając je stosunkom na Wołyniu. Autor przypomina narastanie — naturalne — sił wewnętrznych narodu ukraińskiego, nawołuje do większej cierpliwości Polaków — szczególnie zamieszkujących tereny o ludności mieszanej, i do głębszego wnिकania w istotę problemu. Stwierdza, że Polska i Polacy muszą zająć stanowisko aktywne wobec sprawy ukraińskiej, bynajmniej nie zadowolając się ustosunkowaniem nieprzychylnym lub wręcz negatywnym, czy to z punktu widzenia problemu wewnątrz Polski, czy też gdy chodzi o Ukrainę Naddnieprzańską; przy tym cytuje, niejako w konkluzji swych wywodów, *A. Bocheńskiego*: „W interesie Rzeczypospolitej jest jak największe oddalenie psychiczne naszych prowincji kresowych od Ukrainy sowieckiej, jak największe ich zbliżenie do zachodniej Europy. Im większą wykopie się przepaść między Wołyniem a Ukrainą sowiecką, im bardziej Wołyń będzie zbliżony psychicznie do Ga-

licji Wschodniej, tym łatwiejsze będzie nasze położenie w razie powstania niepodległej Ukrainy nad Dnieprem względnie w razie federacji polsko-ukraińskiej". — W obszernym artykule „Porno-grafia narzędziem obcych agentur“ ks. dr. Stanisław Trzeciak roz-prowadza się z kolportażem w Polsce wydawnictw pornograficznych, widząc ich szerzycieli, z naturalnych instynktów i przepisów tal-mudycznych, w Żydach.

Tygodnik „Naród i Wojsko“, Nr 13, w artykule Jana Walewskiego „Pierwszy krok“ poświęca uregulowaniu stosunków dyplomatycznych z Litwą szereg uwag, nacechowanych pozytywną i rzeczową oceną stanowiska i postępowania Rządu Polskiego, a przyjaznych dla narodu litewskiego i jego suwerenności państwo-wej. Autor podkreśla solidarną postawę całego Narodu przy Armii i Naczelnym Wodzu, stwierdza, że sukces Rządu — idącego drogą wykniętą geniuszem Piłsudskiego, świadczy o sile Polski i jej ro-zumie politycznym, i daje wyraz przekonaniu, że „jeszcze raz oka-zało się dowodnie, iż realizacja pokoju leży na drodze prawa, popar-tego siłą i świadomą swych celów wolą. W momencie powszechnego chaosu i zamętu, w chwili, gdy w Europie zarysowują się nowe przegrupowania i wstrząsy — Polska — wolna od wszelkich doktryn, świadoma swej siły i potęgi, jest ostoją prawa i zdrowego rozsądku. To my, a nie kto inny“ woła autor, „mamy dane i warunki po temu, aby nad Bałtykiem ugruntować pokój“. W tym samym numerze poświęcono sprawie litewskiej kilka jeszcze artykułów, dając w je-dnym z nich wyraz zdziwieniu z powodu stanowiska prasy francu-skiej w krytycznych dniach przed przyjęciem ultimatum polskiego. Mowa Pana Prezydenta R. P. wygłoszona w dn. 19. III. przez radio, została powtórzona w całości.

„Wieś Polska“ w Nrze 13 zamieściła in extenso prze-mówienie Pana Prezydenta z 19 marca, w artykule redakcyjnym wyrażając radość „że oto Pierwszy Gospodarz kraju podkreślił tak dobitnie rolę i znaczenie wsi w życiu Państwa oraz z tak głęboką troską odniósł się do potrzeb wielomilionowych rzesz ludności wiej-skiej“. W tym samym artykule „Wieś Polska“ — zajmując stano-wisko do zlikwidowania zatargu polsko-litewskiego — stwierdza, że doświadczenia minionych dni posiadają znaczenie i dla wewnętr-znych stosunków, wzmacniają wiarę we własne siły i wielką przy-szłość Państwa.

Nr 5-ty „Wychodźcy“ przynosi pt. „Problem migracji osadniczej w Genewie“ I część korespondencji H. Sukiennickiego

o pracach Ligi Narodów i M. B. P., dotyczących problemu emigracyjnego, dalej sprawozdanie z kongresu Polaków w Niemczech. W „Madagaskarskich komplikacjach“ W. sprzeciwia się nieprzychylnemu kolonizacji Madagaskaru stanowisku b. ambasadora Chłapowskiego, wyrażonemu w liście opublikowanym przez I. K. C.; w liście tym, powtórzonym przez „Wychodźcę“ w całości, p. Chłapowski snuje wspomnienia o swym stosunku do projektu polskiej kolonizacji rolnej na Madagaskarze, wyjaśniając, że swe pierwotnie pozytywne nastawienie, oparte na informacjach „wybitnego agronoma francuskiego i specjalisty od zagadnień kolonialnych śp. prof. Jana Dyboskiego, zmienił zupełnie po rozmowach z b. generalnym gubernatorem p. Olivier, który odniósł się „bezwzględnie negatywnie“ do możliwości takiej kolonizacji. P. Chłapowski identyfikuje w swym liście swe ostateczne stanowisko ze stanowiskiem władz polskich (w 1924 r.), które według niego nie były przychylnie nastrojone do inicjatywy prof. Dyboskiego. Odpowiedź p. W. w „Wychodźcy“ zbija argumenty p. Chłapowskiego dowodząc, że prof. Dyboski był niepospolitym znawcą zagadnień kolonialnych, w każdym razie znacznie lepszym niż p. Olivier, na którego negatywne nastawienie miały zapewne wpływ względy biurokratyczne — obawa przed zwiększeniem kłopotów administracyjnych na skutek napływu kolonistów; p. W. przypomina zarazem, że władze polskie mogły nie zwrócić dostatecznej uwagi na inicjatywę prof. Dyboskiego w 1924 r., gdy Stany Zjednoczone wpuszczały jeszcze do siebie od 400.000 do 800.000 imigrantów rocznie, a nie istniały ograniczenia w innych krajach zamorskich — wówczas zresztą, gdy Polska dopiero „uprzętała zniszczenia wojenne“.

W marcowym numerze „Zagonu“ Jan Reychman w artykule „Inteligencja a lud w Słowacji“ rysuje obraz społecznej struktury ludności słowackiej, stwierdzając, że jest ona jednostronna: ludowa, opierająca się w masie o warstwy chłopskie, następnie drobnomieszczańskie i robotnicze. Tego, obecnego stanu rzeczy autor doszukuje się w rozwoju historycznym narodu słowackiego, dawniej składającego się z wielkiej masy chłopskiej, drobnej szlachty, części średniej szlachty i nielicznego mieszczaństwa. Procesem odrodzenia narodowego od końca XVIII-go i przez pierwszą połowę XIX-go wieku kierowali księża katolicy i ewangelicy oraz inteligencja pochodzenia ludowego, aczkolwiek sympatyzowała z nim także część mieszczaństwa, która w 1848 r. poparła zbrojne wystąpienie Słowaków — w następstwie jednak jak i reszta szlachty zupełnie się madyaryzując. Na placu pozostało grono inteligentów, niższy kler i nauczyciele; oddalili się oni potem, do pewnego stopnia, od ludu

wiejskiego, co przypada zarazem na okres bierności politycznej Słowaków. Ponowny nawrót do ludu, stanowiący jednocześnie aktywizację życia politycznego, nastąpił z wejściem na arenę polityczną, pod hasłem obrony praw ludu, ks. Hlinki, syna chłopskiego. W okresie powojennym, gdy Słowacja znalazła się w ramach Czechosłowacji, już poważniejsze zmiany nie nastąpiły, stosunek inteligencji do ludu nie uległ osłabieniu — a silny rozwój życia politycznego powodował coraz szerszy udział świeżych warstw chłopskich w życiu publicznym, wzmacniając szeregi inteligencji i mieszczaństwa. Według autora, również pod względem kulturalnym Słowacja znajduje się głównie pod wpływem wsi, na źródłach i tradycji ludowej budując rodzimą kulturę.

Zeszyt marcowy „Morza” przynosi obszerny wywiad z p. Antonim Romanem, Ministrem Przemysłu i Handlu, o obecnym stanie zagadnień morskich (Praca Polski na morzu), artykuł „Chcemy Kolonij dla Polski” przez J. K. — w związku z organizowaniem w kwietniu dni kolonialnych, H. Buxella „O skoordynowanie morskiej pracy”, J. Sawickiego „O prawdę historyczną”: artykuł zwracający się przeciwko fałszowaniu historii i teraźniejszości gdańskiej przez pewne koła niemieckie, — oraz artykuły fachowe z dziedziny handlowej i morskiej.

W Nrze 8 „Polityki” ze sposobu zlikwidowania zatargu litewskiego wzięto asumpt do ogólniejszego przeglądu zagadnień polityki zagranicznej (Zespół: Istotny sens sukcesu. Rewanż za Birona). Dwieście lat temu hr. Brühl kapitulował w sprawie kurlandzkiej przed wolą Rosji, przyjmował Birona, narzuconego przez Petersburg. Dziś zaś Polska narzuciła bez reszty swą wolę państwu, znajdującemu się pod faktycznym protektoratem Sowietów. W tym leży wielkość epizodu marcowego. Dlatego nazwano go rewanżem za Birona. Ale normalizacja stosunków polsko-litewskich nie oznacza jeszcze istotnego wzmocnienia naszego państwa, zaś aneksja Litwy kowieńskiej była by nieszczęściem dla Polski. Ukształtowanie terytorialne państw bałtyckich jest bowiem dla nas idealne. Sposób likwidacji zatargu litewskiego autorzy przeciwstawili „anschlussowi”. Sprawa ta, to chyba ostateczny pogrom pacyfizmu Europy zachodniej. A smutną stroną każdego z kolei wielkiego sukcesu imperiaлизmu jest to — że automatycznie zwiększa on ilość wrogów państwa. Bismarck rozumiał doskonale, że t. zw. teoria etapów w polityce zagranicznej jest zupełnym nonsensem. Rozumiał bowiem, że państwo, które w odstępach kilku lat pragnie realizować ideały polityczne na koszt wszystkich po kolei sąsiadów, to państwo skazane

na ich koalicję i na klęskę. Jeżeli Niemcy hitlerowskie będą nadal uprawiały taką politykę, to wogóle nie mamy powodu niepokoić się niebezpieczeństwem niemieckim. Autorzy zastanawiają się następnie nad skutkami „anschlusu“ dla Polski, i kończą tym, że w każdym razie, choć przebieg dramatycznych dni marcowych jest dla nas tylko zwycięstwem prestiżowym, to przecież jest probierzem znacznego wzmocnienia naszej sytuacji międzynarodowej. „Dziś — oświadczają, możemy z satysfakcją stwierdzić, że stawiając od 5 lat na politykę Józefa Becka, postawiliśmy na dobrą kartę“.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

W artykule o położeniu Czechosłowacji (pióra Ludovic Naudé) *L'Illustration* (26. II.) zwraca uwagę jako na fakt znamieny, na odwrócenie sytuacji, jakie nastąpiło w rewindykacjach terytorialnych Niemiec. W roku 1925, Rzesza głosiła, że nie ma żadnych pretensyj do Czechosłowacji, natomiast żądała Pomorza i Śląska. Tymczasem od roku 1934 żądania terytorialne pod adresem Polski nie są wysuwane, natomiast Niemcy domagają się autonomii dla ewych rodaków w Sudetach. Autor artykułu ubolewa z powodu złego stanu stosunków polsko-czeskich. Niezgoda między Warszawą a Pragę komplikuje elementy zagadnienia, które samo przez się nastrocza już olbrzymie trudności.

L'Europe Nouvelle (19. III) zamieszcza uwagi, utrzymane w tonie niepoważnym, i zdecydowanie wrogim dla Polski, na temat konfliktu polsko-litewskiego. Pismo zrzuca na Polskę winę za incydent graniczny i insynuuje, że ultimatum polskie jest akcją osobistą Min. Becka, który, „opanowując część Litwy, chce wzmocnić swój autorytet“.

Revue des deux Mondes (15. II) pisze, że regent Horthy i minister spraw zagranicznych Kanya złożyli przyjazną wizytę w Polsce, gdzie otrzymali entuzjastyczne przyjęcie. Przyjaźń polsko-węgierska opiera się na dawnych tradycjach historycznych. Można uważać za pewne, że zagadnienia dunajskie były rozpatrywane przez pp. Becka i Kanyę. Ten ostatni przedstawił zapewne wy-

niki swych niedawnych rozmów z hr. Ciano i kanclerzem Schuschniggiem. Zaczyna się tworzyć, między masą niemiecką a rosyjską — z których obie, dla różnych powodów, są niebezpieczne dla sąsiadów — rodzaj niepisanego porozumienia na rzecz utrzymania niezależności politycznej i kulturalnej wszystkich państw. Są to szczęśliwe objawy.

W tygodniku „L'Illustration“ (19.II) ukazał się artykuł o Madagaskarze, napisany przez generalnego gubernatora tej wyspy, Marcela Olivier. Z artykułu tego wynika, że już w 1926 r., generalny gubernator Madagaskaru rozpatrywał w Paryżu z ówczesnym ambasadorem R. P. Chłapowskim możliwości masowej emigracji z Polski na tę wyspę. Amb. Chłapowski odnosił się do tej sprawy bardzo optymistycznie. Ale p. Olivier, długoletni generalny gubernator Madagaskaru, wysuwał najrozmaitsze zastrzeżenia z punktu widzenia wartości gleby, klimatu, formalności przy udzielaniu koncesyj itd. Amb. Chłapowskiemu nie chodziło specjalnie o Żydów z Polski, lecz w ogóle o emigrację polską, przy czym specjalnie brał pod uwagę możliwości emigracji rolniczej. — W oświetleniu gubernatora Olivier, emigracja rolnicza nie miałaby różnych horoskopów. Ciężka praca na roli w warunkach klimatycznych i higienicznych Madagaskaru musiałaby być połączona z bardzo wielką śmiertelnością, gdyby emigrantów pozostawić samym sobie. Gdyby zaś Polska miała odpowiednio zagospodarować odnośne tereny i roztoczyć opiekę nad emigrantami, byłoby to zadanie niezwykle kosztowne. Pozostała kwestia emigracji przemysłowej i kupieckiej, która jednak musiałaby być bardzo ograniczona ze względu na szczupłe możliwości zbytu. W dalszym ciągu artykułu gubernator Olivier pisze o pobycie na Madagaskarze w r. 1927 specjalnej misji japońskiej, złożonej z agronomów i inżynierów. Misja ta badała na miejscu możliwości kolonizacyjne i przeprowadzała pertraktacje z autorem cytowanego artykułu, poczem odjechała z przeświadczeniem, że Madagaskar zasadniczo nie nadaje się do masowej kolonizacji.

ANGLIA

The New Statesman and Nation (19.III) zajmuje się incydentem polsko-litewskim, „który wydarzył się w okolicznościach niezupełnie wyjaśnionych“. Polska, zdaniem pisma, wykorzystała incydent, jako pretekst, by zażądać gwarancji dla mniejszości polskiej i otwarcia granicy, zamkniętej od 18 lat. Polityka zagraniczna Polski w ostatnich czasach była rzekomo „dwu-

znaczna“; jednakże Warszawa zbliżyła się niedawno do osi Berlin — Rzym. Możliwe jest, że Polska „chciałaby kuć żelazo póki gorące“, dopóki uwaga powszechna jest skoncentrowana na Austrii i Hiszpanii.

Omawiając wydarzenia z ostatnich dni między Polską a Litwą *Observer* (19.III) podkreśla, że ultimatum polskie było niezwykle, albowiem nie miało ono bynajmniej na celu zerwania stosunków, lecz, przeciwnie, nawiązanie ich. Litwa rozumnie uczyniła, dając posłuch żądaniom polskim i w ten sposób przysłużyła się sprawie pokoju europejskiego. Polska, będąc silniejszym mocarstwem, powinna obecnie w odpowiedzi okazać swą wspaniałomyślność. Decyzja rządu litewskiego przyczyniła się do uspokojenia atmosfery europejskiej, oświadcza „*Observer*“. Aczkolwiek w polskich kołach odpowiedzialnych pokojowy rezultat ultimatum polskiego przypisywany jest głównie mocnemu stanowisku, jakie zajął Rząd Polski, mimo to jednak w Warszawie odczuwana jest wdzięczność dla lorda Halifaxa i dla rządu brytyjskiego ze względu na przyjazne stanowisko, jakie zajęli oni w tej sprawie, a zwłaszcza dla wpływu, który lord Halifax wyrzucił na posła litewskiego w Londynie, zalecając rządowi litewskiemu porozumienie z Polską.

Dwaj najwybitniejsi publicyści angielscy, a mianowicie Garwin na łamach *Observera* i *Scrutator* na łamach *Sunday Times* omawiają dziś dokładnie sprawę stosunku W. Brytanii do Czechosłowacji. Analiza ta wypada dla Czechosłowacji bezwzględnie negatywnie.

Garwin na łamach *Observera* (20. III.), zajmując stanowisko bardzo nieprzejednane w stosunku do wszelkich gwarancji brytyjskich na rzecz Czechosłowacji, oświadcza, że ponieważ na piętnaście milionów mieszkańców Czechosłowacji jest tylko 7 milionów Czechów, a resztę stanowią Niemcy, Słowacy, Węgrzy, Rusini i Polacy, to domaganie się od W. Brytanii gwarancji oznaczałoby, że rząd brytyjski miałby zabezpieczyć rasową przewagę czeskiej mniejszości nad pozostałymi szczepami tego kraju. W tych warunkach rząd w Pradze dąży jedynie do tego, aby odmówić stosownych koncesyj na rzecz mniejszości. Podkreślając niebezpieczeństwo współpracy Sowieców z Czechosłowacją, Garwin potępia ostatnią propozycję Litwinowa i oświadcza, że stanowi ona „najlepszy sposób przyspieszenia wojny w Europie“. Rosja oddzielona jest obecnie od Czechosłowacji obszarem szerokości mniej więcej 160 km. Moskwa oznajmia, że dla wypełnienia nieszczęsnego paktu z Pragą armia bolszewicka domagać się będzie w chwili konfliktu prawa przemar-

szu przez południową Polskę. Tego rodzaju niebezpieczeństwu Polska przeciwstawiłaby się na śmierć i życie, w sojuszu z Rzeszą Niemiecką i innymi mocarstwami antykominternowskimi. Nie należy się łudzić co do znaczenia takiej perspektywy, w której W. Brytania zostałaby wprowadzona do wojny przeciwko Niemcom, Japonii, Włochom, Polsce, Węgrom i narodowej Hiszpanii.

Scrutator, na łamach *Sunday Times* (20. XII.) stwierdza, że nie należy czynić porównań pomiędzy sprawą austriacką a sprawą czechosłowacką, albowiem Czesi raczej będą walczyli, aniżeli wyrzekną się niepodległości narodowej. Co się tyczy Hitlera, to o ile otworzy się droga kompromisu, dzięki której 3 miliony Niemców czechosłowackich uzyskają równouprawnienie, Hitler niewątpliwie będzie wolał kompromis aniżeli wojnę. Interesy W. Brytanii w odniesieniu do Europy Środkowej nie są identyczne z interesami Francji, a jeszcze mniej z interesami Rosji, ale w każdym wypadku dla W. Brytanii i dla Francji udział w wojnie na rzecz obrony Czechosłowacji byłby równoznaczny z wojną prewencyjną, z tą ważną różnicą, że Francja przekonana jest, iż jej interesy są kontynentalne.

„Byłby to wielki błąd ze strony brytyjskiej — pisze dalej Scrutator — gdybyśmy pochopnie oświadczyli nasz zamiar obrony Czechosłowacji przeciw atakowi, który wciąż jeszcze jest tylko hipotetyczny. Ogólna polityka brytyjska zmierzać winna w tym kierunku, aby wytknąć granicę, od której nieodwołalnie musielibyśmy podjąć interwencję w obronie interesów brytyjskich. Granica ta osiągnięta zostanie w chwili, gdy ekspansja Niemiec dojdzie do morza i zagrozi wejściem do Azji lub narazi na niebezpieczeństwo naszą komunikację przez Morze Śródziemne“.

W korespondencji z Gdańska *The Economist* (5. III.) pisze, że sądząc z cyfr obrotów portu gdańskiego, narzekania Wolnego Miasta na konkurencję Gdyni nie wydają się uzasadnione. Trzeba jednak zważyć, że na zwiększenie tych obrotów składają się głównie towary masowe, jak węgiel, które przysparzają portowi przedladunkowemu tylko niewielkich zysków handlowych i finansowych. Inne towary idą przeważnie przez Gdynię. Gdańsk traci również na ograniczeniach eksportu zbożowego z Polski. Informacje korespondenta pisma angielskiego pozostają pod wyraźnym wpływem źródeł informacyjnych senatu gdańskiego.

NIEMCY

Organ Bund Deutscher Osten *Ostland* (marzec) zamieszcza artykuł pt. „Polacy a spis ludności w Niemczech“, w którym polemizuje z obawami, wyrażanymi przez polską prasę mniejszo-

ściową z powodu zastosowania przy nowym spisie „Katastru narodowościowego“. Używanie kryterium językowego jest — zdaniem autora — niewystarczające i zawodne. Przy poprzednich spisach system ten doprowadził do wielokrotnego powiększenia ponad stan faktyczny liczby Polaków, zamieszkałych w Niemczech. „Ruchliwa propaganda polska — pisze „Ostland“ — „skonfiskowała“ w ten sposób setki tysięcy Niemców, których świadomość historyczną, właściwości kulturalne i tendencje polityczne nie łączą się z narodowością polską“.

W dłuższym artykule pismo stwierdza głębokie zainteresowanie, panujące w Polsce w stosunku do wszystkich Polaków, zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej. Gdy chodzi o Polaków za granicą — mówi pismo — ustępują wszelkie różnice zdań i głos zabierają prócz organizacyj politycznych, związki zawodowe, formacje półwojskowe, towarzystwa kulturalne i związki kobiece. Działalność instytucyj, które opiekują się Polakami za granicą, znajduje żywe echo w prasie wszelkich kierunków. W Polsce panuje prawdziwy kult dla Polaków zagranicznych. Co do odłamu ludności polskiej w Niemczech, to — twierdzi autor — nie jest on dla polskiej opinii publicznej przedmiotem współczucia, lecz zagadnieniem zdecydowanie politycznym, z którym łączą się często wyraźne, a co najmniej niewypowiedziane żądania terytorialne“.

W artykule pt. „Europa Środkowa czy Mitteleuropa“, Volk und Reich (Nr 12) stara się udowodnić, że koncepcja zorganizowania Europy Środkowej jako przeciwwagi ekspansji niemieckiej jest ostatnią powersalską próbą dyplomacji francuskiej, zmierzającą do Europy hegemonii Francji, próbą, skazaną, zdaniem autora, z góry na niepowodzenie. Przed wojną Mitteleuropa obejmowała Niemcy, Austrię, Szwajcarię, Belgię, Holandię, Serbię i Bułgarię, a ponadto dzisiejszą Polskę, części Francji i Włoch. Ta Środkowa Europa związana była z sobą gospodarczo licznymi traktatami handlowymi, opartymi przeważnie na zasadzie największego uprzywilejowania, co oczywiście walcie się przyczyniło do jej nadzwyczajnego rozwoju gospodarczego. Pojęcie Europy Środkowej powstało dopiero po wojnie i odnosiło się właściwie tylko do państw po-austriackich. Nazwa ta jest, zdaniem pisma, niewłaściwa, ponieważ państwa te są nie tylko niezdolne do odgrywania „centralnej“ roli w dzisiejszej Europie, ale, wprost przeciwnie, są one przedmiotem gry politycznej wielkich mocarstw. Kardynalny błąd, wywodzi autor, popełniają ci, co Europę Środkową chcą zorganizować wedle zasad dawnej Austrii, w Austrii bowiem prowincje rolnicze posiadały swe naturalne rynki zbytu w zachodnio-austriackich pro-

wincjach, te ostatnie zaś miały swych najlepszych odbiorców w prowincjach wschodnich i północnych. Tymczasem po wojnie każde z nowopowstałych państw zaczęło dążyć wszelkimi środkami do gospodarczej autarkii, skutkiem czego nie ma mowy o tym, by przemysł i handel mogły wrócić na „tory austriackie“. Koncepcja „Europy Środkowej“ jest zatem, zdaniem autora, czystym nonsensem gospodarczym, czego dowodem są nad wyraz mizerne wyniki współpracy gospodarczej Małej Ententy.

Nie do przewyciężenia przeszkodę do powstania Europy Środkowej stanowią, wedle autora, stosunki narodowościowe w państwach sukcesyjnych; państwa te nie są bowiem, wbrew pierwotnym intencjom, państwami narodowymi, lecz narodowościowymi.

Na wszystkie trudności gospodarcze i polityczne, ciągnie autor, pewne sfery wymyśliły panaceum: Europę Środkową, która objąć powinna wszystkie państwa po-austriackie, a więc: Rumunię, Czechosłowację, Jugosławię, Republikę Austriacką i Węgry. Połączenie wszystkich tych pięciu państw miałyby stanowić gwarancję, że państwa te nie byłyby już w przyszłości zabawką w rękę wielkich mocarstw, lecz silną, należycie scementowaną, a tym samym odporną grupą. Autor uważa jednak, że utworzenie podobnej Europy Środkowej byłoby równoznaczne z wyparciem z niej wszelkich wpływów, z wyjątkiem francuskich, i cała połać kontynentu europejskiego stałaby się posłusznym narzędziem dyplomacji francuskiej. Kto montuje Europę Środkową, konkluduje autor, przygotowuje konflikt. Niemcy jednak nie chcą konfliktu, ich pragnieniem i dążeniem jest „pokojuowe wyrównanie różnic“.

Aczkolwiek wywody powyższe są w pewnym sensie nieaktualne, gdyż ukazały się przed przyłączeniem Austrii do Rzeszy, są one o tyle ciekawe, że naświetlają stanowisko Trzeciej Rzeszy wobec zagadnień Europy Środkowej.

CZECHOSŁOWACJA

L'Europe Centrale (19. II) zamieszcza utrzymany w nieco protekcyjnym tonie artykuł o armii polskiej. Dopiero z opóźnieniem — zaznacza pismo — Polska podążyła za zbrojeniami innych państw. Stan uzbrojenia armii polskiej ma jeszcze znaczne luki. Wartość tej armii podczas wojny nie odpowiadałaby jej sile liczebnej i zdolności bojowej. Braki te dają się głównie odczuwać w dziedzinie motoryzacji. Marszałek Śmigły-Rydz pracuje usilnie nad ulepszeniem stanu uzbrojenia i sprawności technicznej armii polskiej.

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:		półroczna:	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓLCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10